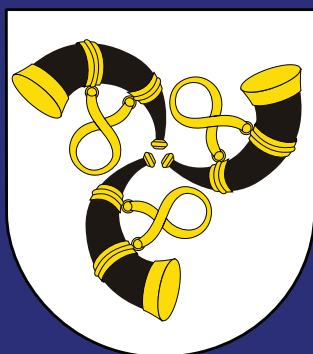




GŁOSIĄCEŁ

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

www.zakliczyninfo.pl

ECM chlubą Skanski SA



FOT. ARCH. SKANSKA

SKANSKA ZAKOŃCZYŁA BUDOWĘ EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO W DOSKONAŁYM TEMPIE. OBIEKT POWSTAŁ W LUSŁAWICACH W CIĄGU 16 MIESIĘCY. BUDOWA EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI KOSZTOWAŁA 50,6 MLN ZŁ NETTO. INWESTYCJĘ DOFINANSOWAŁA UNIA EUROPEJSKA W RAMACH PROGRAMU INFRASTRUKTURA I ŚRODOWISKO.

Sala koncertowa na 650 miejsc

Jeszcze latem zeszłego roku na działce w Lusławicach rosła tylko trawa, a teraz stoi tu już obiekt, w którym zabrzmiały już dźwięki muzyki klasycznej na najwyższym, światowym poziomie.

W Lusławicach powstał zespół obiektów o powierzchni użytkowej ok. 10 tys. m² i kubaturze ponad 70 tys. m³. W skład Europejskiego Centrum Muzyki K. Pendereckiego wchodzi m.in. sala koncertowa na 650 miejsc - mówi Andrzej Frydryk, dyrektor Zespołu Projektów, Skanska. - Jest to jedna z największych tego typu sal w Polsce. Będzie w niej mogło zasiąść więcej słuchaczy niż chociażby w Filharmonii Wrocławskiej czy Filharmonii Opolskiej.

Wyzwania wielkiej budowy

- Największym wyzwaniem podczas budowy Europejskiego Centrum Muzyki było intensywne tempo prac i napięty harmonogram robót - podkreśla Andrzej Frydryk. - Inwestycję rozpoczę-

liśmy w sierpniu ubiegłego roku i zrealizowaliśmy w 16 miesięcy. W szczytowym okresie robót na budowie pracowało 200 osób. Prace zakończyliśmy w listopadzie, po czym przystąpiliśmy do procedur związanych z odbiorem inwestycji.

Europejskie Centrum Muzyki, które w Lusławicach wybudowała Skanska, to kompleks budynków, w którym poza salą koncertową, znalazły się obiekty o charakterze dydaktycznym, pobytowym i technicznym, w tym sale ćwiczeń, pracownie instrumentalne oraz biblioteka.

- Powstała też drewniana kolumnada oraz lekka, przeszklona konstrukcja - dodaje Andrzej Frydryk.

Poza budową samego obiektu, Skanska zagospodarowała też teren wokół Europejskiego Centrum Muzyki, wybudowała dojścia, dojazdy oraz parking. Nowoczesny kompleks budynków Europejskiego Centrum Muzyki ma się harmonijnie komponować z otoczeniem i staropolskim dworem państwa Pendereckich, z którym sąsiaduje. - Zgodnie z tymi założeniami, podczas budowy Europejskiego Centrum Muzyki stosowaliśmy naturalne materiały, takie jak drewno i piaskowiec - tłumaczy Andrzej Frydryk.

Kuźnia talentów

Ideą Europejskiego Centrum Muzyki im. Krzysztofa Pendereckiego jest inspirowanie najzdolniejszych młodych muzyków z całego świata do doskonalenia swoich umiejętności. Ma

to być miejsce spotkań i warsztatów utalentowanych muzyków, którzy będą się kształcić pod okiem profesorów - mistrzów, takich jak Krzysztof Penderecki. Europejskie Centrum Muzyki w Lusławicach jest unikatowym projektem na skalę europejską. Będzie pierwszym tego rodzaju ośrodkiem rozwijania młodych talentów muzycznych w Polsce i w Europie. Będzie miało wpływ nie tylko na kształcenie uzdolnionych muzyków, ale i na podniesienie konkurencyjności regionu poprzez zwiększenie dostępnej oferty kulturalnej.

Wyjątkowa lokalizacja

Lokalizacja Europejskiego Centrum Muzyki nie jest przypadkowa. To w Lusławicach, w latach 70. Krzysztof Penderecki zakupił popadający w ruinę XIX-wieczny dworek, w którym swojego czasu szkołę malarską prowadził Jacek Malczewski. Europejskie Centrum Muzyki K. Pendereckiego w pewnym sensie podtrzymuje więc tradycję kształcenia młodych artystów w Lusławicach.

Wybudowane przez Skanska Europejskie Centrum Muzyki może uczynić z Lusławic kolejną kulturalną wizytówkę Małopolski. Dla wielu osób zaletą będzie też atrakcyjne położenie, z dala od miejskiego zgiełku, nad brzegiem Dunajca i z malowniczym widokiem na wzniesienia Pogórza Rożnowskiego. Sprzyja to atmosferze twórczej pracy i stwarza idealne warunki do wyciszenia się.

Iwona Walczak, Skanska SA

Drodzy Czytelnicy!

Z okazji zbliżających się Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, składamy najserdeczniejsze życzenia: dużo zdrowia, radości, smacznego jajka, mokrego dyngusa, mnóstwa wiosennego optymizmu oraz samych dobrych chwil, a także przyjemnego odpoczynku w rodzinnym gronie. Niech każdy z nas wykorzysta ten czas jak najlepiej.

Samorząd gminny, wydawca i redakcja



REKLAMA

☎ 14 69 295 81 ☎ 502 146 803

BLACHY DACHOWE



Zakliczyn naprzeciw Leader Price

SALON SUKIEN ŚLUBNYCH I WIZYTOWYCH
 NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA



SZCZEGÓŁY NA STR. 17



Szczegóły na ostatniej stronie

Cen
Leś
Ogr



DOM WESELNY W JANOWICACH ZAPRASZA MIŁYCH GOŚCI



Dom Weselny w Janowicach to połączenie współczesnej funkcjonalności z tradycyjnym wyglądem. Specjalizujemy się w organizacji przyjęć weselnych, komunijnych, rocznic, studniówek i balów. Zajmujemy się także organizacją bankietów biznesowych, spotkań integracyjnych, zjazdów i konferencji.

Nasz lokal znajduje się w cichej i spokojnej okolicy. Dobry dojazd i atrakcyjne położenie wśród zieleni sprawi, że poczujecie się komfortowo i bezpiecznie.

Posiadamy dwie przestronne, klimatyzowane sale konsumpcyjne, zdolne pomieścić do 200 osób oraz dwie sale taneczne, na których dla nikogo nie zabraknie miejsca. Do Państwa dyspozycji udostępniamy obszerny ogród z ławkami i altaną nad stawem, gdzie można zaczerpnąć świeżego powietrza. Jest to idealne miejsce na odpoczynek w przerwach w zabawie.

Na Państwa życzenie zorganizujemy przejazd orszaku weselnego powozami i bryczkami z urodziwym zaprzęgiem konnym. Prowadzimy również naukę jazdy konnej pod okiem instruktora. Dla dzieci – trzy ułożone kucyki. Ponadto możliwość plenerowych, grupowych wyjazdów konnych w siodle połączonych z biesiadą.

Zapewniamy ogrodzone miejsce do parkowania oraz możliwość noclegu dla 80 osób. Ponadto – obok organizacji wesel – przygotowujemy profesjonalnie inne uroczystości: pierwsze komunie, urodziny, imieniny, bale sylwestrowe, studniówki, bankiety biznesowe, spotkania integracyjne, zjazdy i konferencje.

Kolejnym naszym atutem jest możliwość zorganizowania różnego rodzaju imprez i wydarzeń sezonowych, w tym obozów zimowych, kolonii letnich, kufigów i tym podobnych. Warto wspomnieć, iż lokalizacja naszego kompleksu jest bardzo korzystna ze względu na bliskość wyciągów narciarskich, szlaków turystycznych jak i innych atrakcji krajozrazowo-turystycznych.

Szczegółowe informacje o warunkach wynajęcia sali, jadłospisie i cenach podajemy w bezpośrednim kontakcie.



ZAPRASZAM
ADAM KRAKOWSKI, TEL. 606-465-181
WWW.WESELAJANOWICE.PL



Od marca gmina sprzedaje wodę mieszkańcom

26. SESJA RADY MIEJSKIEJ



Burmistrz Jerzy Soska (z prawej) opiniuje politykę regionalną Województwa Małopolskiego w ramach Tarnowskiego Forum, któremu przewodniczy wicemarszałek Roman Ciepiela (obok)

22 LUTEGO RADNI DEBATOWALI W SALI RATUSZA POCZĄWSZY OD 11:00, DWIE GODZINY PÓŹNIEJ NIŻ ZAZWYCZAJ, A TO DLATEGO, ŻE RADĘ CZEKAŁA RACZEJ SERIA UCHWAŁ DO PODJĘCIA, WSZAK OMÓWIONYCH GRUNTOWNIE NA KOMISJACH, WIĘC PROCEDURA SPROWADZAŁA SIĘ GŁÓWNIEM DO PRZEPROWADZENIA GŁOSOWAŃ BEZ WIĘKSZYCH ANALIZ. ZANIM PRZEWODNICZĄCY JÓZEF WOJTAS ODCZYTAŁ TREŚĆ UCHWAŁ, BURMISTRZ JERZY SOSKA ZŁOŻYŁ SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI MIĘDZY SESJAMI.

Po rozmowach z Rejonowym Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji w Brzesku gmina bierze na siebie sprzedaż wody mieszkańcom. Od 1 marca odczyt z licznika w gestii samorządu, bez zmiany ceny metra sześciennego wody. Rachunki wystawi gmina. Ew. naprawy sieci dokonywać nadal będzie RPWiK. Zdaniem burmistrza, nie ma innej drogi, inkasent pobierze opłaty, zakupiono programy komputerowe. Samorząd nie dołoży do tego interesu, ale niebezpieczeństwem są niekontrolowane straty wody.

Powołano nowego architekta, tarnowska pracownia powinna przyspieszyć realizację wniosków o wydanie zezwoleń na budowę. W spotkaniu z nadkom. Brożkiem padła obietnica remontu poste-

runku w Zakliczynie i partycypacji zakupu nowego radiowozu w proporcji 50/50. Była szansa na pozyskanie dotacji na budowę kanalizacji, jednak ministerstwo wyznaczyło limit w ilości co najmniej 120 mieszkańców na 1 kilometr sieci. Nie spełniamy tego kryterium. Ogłoszone będą przetargi na kanalizację w Zakliczynie, w stronę Orlika, Charzewicach, Zdoni i Woli Stróskiej z puli NFOŚiGW. Burmistrz wnioskował do Zarządu Dróg Wojewódzkich o budowę chodnika w Fańcisowej, Paleśnicy i Melsztynie z deklaracją utrzymania ronda w Zakliczynie. Brał udział w oddaniu dyspozytorni pogotowia ratunkowego w Tarnowie i w szeregu imprez, m. in. w Gali Uskrzydłych w Sali Lustrzanej przy. ul. Wałowej. Gmina weźmie udział w programie pilotowanym przez Tarnów, tj. „Integracji zasobów internetowych”, w projekcie związanym z wykluczeniem cyfrowym. Burmistrz uczestniczył w spotkaniu z min. Muchą na Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie dyskutowano nt. złej kondycji fizycznej uczniów i konieczności jej poprawy. Potrzebne są jakościowe rozwiązania. W Tarnowie odbyło się spotkanie z wojewodą, omawiano zakres promes, gmina zgłosi do programu „schetynówek” ul. Grabina z gotową dokumentacją, w drugim rozdaniu ew. ul. Lwowską w Lusławicach. Wojewoda zachęcał do zakładania spółek wodnych. Są na

to środki, zaś dotowanie dożywiania dzieci w szkołach może odbywać się jedynie w postaci dopłaty do wsadu w „kotle”. Gmina w połowie partycypuje w stypendiach dla uczniów szkół średnich i studentów. Partneruje SPON „Bez Barrier”. Przejęła b. szkołę w Zawadzie Lanckorońskiej, w rozliczeniu z najemcą, pozyskała

wyposażenie, jako rekompensatę za zaległy czynsz. Do wykorzystania pozostaje wolny budynek w Zdoni. Ogłoszono przetargi na adaptację szkoły na Centrum Integracji Społecznej w Słonej oraz na parking przycentalny w Zakliczynie.

Sekretarz gminy Janusz Krzyżak przybliżył radnym zakres programu



Nadkom. Marek Brożek sprawozdawał podczas sesji Rady Miejskiej

dot. zapobiegania wykluczeniu cyfrowemu. 100-procentowa dotacja zachęca do korzystania bezpłatnie z dostępu do sieci i sprzętu. Komputery i modemy otrzymają wybrane osoby bezrobotne i ubogie (decyduje GOPS) oraz 20 osób niepełnosprawnych. Razem 70 gospodarstw. Po pięciu latach można nadal użytkować sieć za nieduże kwoty. Środki na ten cel to 1,4 do 1,6 mln zł w okresie 2014-2015. Rada zaakceptowała projekt, wyraziła zgodę na podjęcie działalności telekomunikacyjnej.

Następnie głosowano nad projektami uchwał. Ustalono m. in., że 8-arowa działka w Charzewicach pod sklepem dzierżawionym przez GS Czchów zostanie wydzielona GS Zakliczyn jedynie na 2 miesiące, w związku z możliwością sprzedaży tej działki. W Lusławicach przedłużono dzierżawę na 2 lata pod skład i plac. Podobnie taki okres dzierżawy otrzymała działalność gospodarcza w kamienicy komunalnej w Rynku i sklep w Lusławicach.

Radni ponownie głosowali ws. uchwały „śmiecioviej” ze względu na zmianę podstawy prawnej. Główne ustalenia, tj. zasady odbioru i stawki, pozostają bez zmian.

Dyrektor Gminnego Zespołu Obsługi Szkół i Przedszkoli Małgorzata Jaworska omówiła wynagrodzenia nauczycieli, którzy otrzymali tzw. dodatki uzupełniające. Kwota, którą gmina musiała dołożyć do plac wyniosła w roku 2012 232 tys. zł plus składki na ZUS (razem ok. 300 tys. zł). Stażystom dopłacono ok. 9,3 tys. zł, nauczycielom mianowanym ok. 84 tys. zł, dyplomowanym ok. 138,5 tys. zł.

- Tak wysokie wyrównanie poborów, to wynik małej liczby oddziałów w stosunku do liczby nauczycieli. Brak godzin nadliczbowych powoduje, że nauczyciele na poszczególnych stopniach awansu zawodowego nie osiągnęli ustalonego przez MEN wynagrodzenia. Ministerstwo zapowiada, że jest szansa na wliczenie do średnich wynagrodzeń dodatków socjalnych, jakimi są dodatki wiejski i mieszkaniowy. Pozwoliłoby to w naszej gminie nie dopłacać do poborów nauczycieli, bowiem wysokość tych dodatków to kwota ok. 600 tys. zł. Samorządy wiejskie na tą regulację oczekują od dawna, gdyż dodatki rujną ich budżety - uważa burmistrz Jerzy Soska.

Po informacji o stanie bezpieczeństwa na terenie gminy komendanta Marka Brożka z Komisariatu Policji w Wojniczu (odsłamy do wywiadu na łamach Głosiciela), szefowie komisji RM przedstawili plany pracy na rok bieżący.

Tekst i fot. Marek Niemiec



GŁOSICIEL

Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn
Ukazuje się od 1993 roku
ISSN 1231-4641

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz nadawania im własnych tytułów. Nie bierze odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń

REDAKCJA: 32-840 Zakliczyn, Rynek 1

Redaktor naczelny: Marek Niemiec, tel. 14-628-33-31

e-mail: glosiciel@zakliczyn.pl

Nakład: 1000 egz.

WYDAWCA:

Zakliczyńskie Centrum Kultury

32-840 Zakliczyn, Rynek 1, tel. 14-628-33-30

Dyrektor: Kazimierz Dudzik

e-mail: dyrektor.zck@op.pl

OPRACOWANIE GRAFICZNE:

Łukasz Tumidajski

DRUK:

Media Regionalne sp. z o.o.

0/Tarnobrzeg, ul. Zakładowa 50



Twórzmy historię i... miejsca pracy!

ROZMOWA Z LITERATEM
I HISTORYKIEM EWĄ JEDNOROWSKĄ,
RADNĄ RADY MIEJSKIEJ



– „Uskrzydłony” Głosiciel otrzymał tegoroczną nagrodę Tarnowskiej Fundacji Kultury w uznaniu 20-letniego dorobku naszego pisma. To podziękowanie dla wielkiego grona osób, które miały wpływ przez te lata na zawartość i kondycję samorządowego miesięcznika, kształtując jego wizerunek. Dzięki literackim publikacjom należy Pani do tego zacnego grona. Skąd czerpie Pani inspirację?

– Pierwsza pozycja, jeszcze poza Głosicielem, to był zbiór legend zakliczyńskich, dotyczących całej gminy, „Małgorzaty Doroty Libusze”. Ich kontynuacją miały być „Opowieści melsztyńskie”, też oparte czy to na legendach, czy też osobach związanych z zamkiem melsztyńskim. Niestety, brak funduszy w Centrum trochę zawadził, wobec tego wyszły one w Głosicielu. Z tego się bardzo cieszę, ponieważ większa ilość osób przeczytała je, zapoznała się, i przez to może sobie jeszcze te odcinki kompletować. Skąd pomysł na „Turki”, i, mam nadzieję, inne opowiadania? Jak zauważyli czytelnicy, wcale nie są one związane ani z Zakliczynem, ani z zamkiem melsztyńskim. Jest to pewien cykl, mam nadzieję, że Głosiciel wydrukuje cały cykl, opowieści z lekka sensacyjnych, może nawet kryminałków, w każdym razie opowieści, które łączy taka wspólna cecha, kłama, w tym stare angielskie powiedzenie: „Stare grzechy rzucają długie cienie”. Ja to nazywam literaturą: zimą na fotel, a w lecie na leżak. Po prostu, literatura lekka, łatwa, zwiewna, nie poruszająca żadnych poważnych problemów, a roi się od tego w „ciekawskich” filmach i literaturze, ale jak powiedział Ludwik XIV: „Nie można za długo patrzeć na słońce i na śmierć”. Zamierzenie jest takie, żeby zmęczony mieszkaniec Zakliczyna, gminy, gdziekolwiek dotrze Głosiciel, usiadł i oderwał się od własnych i cudzych kłopotów. Jestem wdzięczna redakcji, że zgodziła się tę literaturę drukować. No i czekamy na opinie czytelników. Czy to jest potrzebne, czy to się podoba, bo to w każdym piśmie jest najważniejsze. Duża tu rola pana redaktora, bo muszę się przyznać czytelnikom, że piszę na maszynie, a pan Marek pracowicie przepisuje te teksty na komputerze. Za to dziękuję, jak również panu Staszowi Kusiakowi za upiększanie każdego z odcinków doskonałym rysunkiem bądź fotografią.

– Dla mnie to czysta przyjemność. Opowiadania są pięk-

szem wydawnictwa, rzadko spotyka się w samorządowych gazetach takie stałe literackie rubryki. Przedruk powieści Jerzego Bandrowskiego o międzywojennym Zakliczynie również jest doceniany przez czytelników, zresztą odbywa się on na ich wyraźną prośbę.

– „Białe miasteczko” jest trudne dla młodych czytelników. Bo jeszcze pokolenie starsze, czyli pokolenie moich rówieśników, którzy, może tak jak ja, są w rodzinach zasiedzieli od ponad 200 lat, którym przez pokolenia przekazywano wiadomości o różnych ludziach, czy to w formie anegdotycznej, czy w jakiejś innej, wiedza, o kogo chodzi w tej powieści. Jest to pewnego rodzaju powieść z kluczem. Jerzy Bandrowski, który przebywał w mieście na wakacjach, mieszkając w domu swojego wuja na ul. Jagiellońskiej, niegdyś państwa Szczepanków, a obecnie to bodajże własność pana Ryszarda Kuny, opisał swoje pokolenie pod zmienionymi nazwiskami. Czytelnicy z pewnością zauważyli, że w formie nieco złośliwej. Dzisiaj można przeczytać jako znak tamtych czasów, natomiast ręczę, że dziewiciu na dziesięciu czytelników nie wie, kto ukrywa się pod tymi zmyślonymi nazwiskami. Autor rzeczywiście porusza istniejące fakty, sytuacje, wydarzenia, zaobserwowanych ludzi, ale był człowiekiem raczej nastawionym krytycznie. On pisał ironicznie, często złośliwie. Jest to pewnego rodzaju dokument, w bibliotekach nie ma tej powieści, kto składa sobie pozycje dotyczące starego Zakliczyna, ten ma jak znalazł.

– Na podstawie lektury można sobie ten obraz miasta wyrobić. A może taka właśnie była rzeczywistość i ludzie?

– Przedstawia on mieszczan jako kołtunów, chłopów jako zawszonych brudasów. Była to zupełnie inna sytuacja, o ile jestem w stanie rozpoznać połowę tych ludzi, bo wiadomo, że chodziło tam o burmistrza Szczurka, księdza Jana Jasiaka, że chodziło o państwa Dunikowskich, którzy bywali na plebanii, bo był taki zwyczaj, że okoliczni ziemianie byli na Wielkanoc gośczeni przez księdza proboszcza. To umarły świat, którego obecne pokolenie nie rozpoznaje.

– Wracając do nagrody TCK. Zgodzi się Pani ze mną, że ta nagroda nie jest przypadkowa, że 20-letni dorobek redaktorów

i autorów został słusznie doceniony?

– Nagroda była jak najbardziej zasłużona, dlatego że jest to pismo o bardzo wysokiej pozycji lokalnej. Nie tylko zawiera treść informacyjną, a bądźmy szczerzy, nie wszyscy mają Internet, a na sesji Rady Miejskiej np. proszono, żeby ogłoszenie o odbiorze śmieci zamieścić w Głosicielu. Mimo coraz bardziej rozprzestrzeniającej się elektroniki, książka, gazeta drukowana mimo wszystko u nas ma rację bytu. I ma się dobrze. Jest to pismo rzeczywiście na wysokim poziomie.

– Statuetka „Uskrzydłonego” należy się wszystkim redagującym i piszącym na łamach „Głosiciela”. Cieszę się z tej współpracy, dzięki niej pismo żyje.

– Nie ma nigdy jednoosobowej redakcji. Jeden człowiek może pisać książkę, ale jeden człowiek nie może pisać wszystkich tekstów w gazecie. Konieczne jest kolegium redakcyjne. Owszem, redaktor naczelny to wszystko układa itd. Dlaczego jeszcze Głosiciel jest ważny... Ponieważ mogą w nim prezentować swoje osiągnięcia: szkoły, stowarzyszenia, samorząd. Jest kroniką wydarzeń w mieście i gminie, w tym czasokresie, kiedy Głosiciel wychodzi.

– Na łamach naszej gazety są prezentowane i promowane projekty i programy, np. unijne, to częsty wymóg dotacji.

– Nawet te konkursy w szkołach, jest wiadomość, jest zdjęcie, to inspiruje do dalszego działania. Doskonały pomysł, doskonałe pismo, oby jak najdłużej wychodziło.

– Dziękuję za te komplemety w imieniu nieformalnego kolegium redakcyjnego i wydawcy. Mówiliśmy o historii, a ona dotyczy również naszych zabytków. Tymczasem proboszcz parafii pw. św. Idziego przyprzerza się do remontu wieży kościelnej, ul. Różana doczekała się instalacji sanitarnej, na odnowienie czeka płyta rynku... Problem rewitalizacji zabytków to kolejny temat do rozgrzania, mamy też niewyjaśniony status Izby pod Wagą.

– Rola samorządu w tych dziedzinach jest bardzo trudna. Nie ma osobnych rad miasta i gminy. Na każdej Radzie musimy wyśrodkować, interesy gminy i interesy miasta. Jeśli my chcemy czegoś

więcej dla Zakliczyna, radni spoza miasta zwracają nam uwagę, że oni też płacą podatki, że oni też są członkami gminy. Byłoby idealnie, gdyby były dwa osobne budżety: Zakliczyna i pozostałych miejscowości. Ale jak wiemy jest to nierealne. Jeżeli zgłaszamy jakieś projekty to musimy je uzgadniać ze wszystkimi radnymi. Nie chcę powiedzieć, że my się na tej Radzie gryziemy, czy konkurujemy, albo dokuczamy sobie nawzajem. Musimy iść na kompromis. Bo jeśli w jakiejś górskiej miejscowości nagle potrzeba drogi, bo zrobiło się osuwisko, to my nie możemy walczyć o rzecz, która byłaby potrzebna w Zakliczynie, ale w tej chwili nie dzieje się z nią nic złego. Jeśli chodzi o ulicę Różaną... Jest to najstarsza ulica nawet nie samego Zakliczyna, ale właściwie jest to droga Opatkowic. Bo kiedyś Opatkowice były wsią, należącą do opactwa tynieckiego, i zresztą o tym świadczy lokalizacja kościoła. W Czchowie kościół parafialny jest na rynku, ponieważ lokując miasto, na rynku zawsze umieszczano kościół i ratusz. U nas kościół jest od XI wieku, a kiedyś Spytko Wawrzyniec Jordan z Melsztyna lokował Zakliczyn, nie wyburzał kościoła, który już funkcjonował, pozostawił go na starym miejscu. Stąd Różana, jako ulica do kościoła, może nawet droga, pozostała, mimo że jest to jedyna ulica, która w pewien sposób burzy symetrię, tego idealnego, szachowego układu rynku i biegnących pod kątem prostym ulic. Pamiętamy, że mamy Jagiellońską i Malczewskiego, mamy Piłsudskiego i tę biegnącą pomiędzy panią Bardon i państwa Zabińskich, nie nazwaną, bo nie została zabudowana. I tak można mnożyć, mamy ulicę Kamieniec i Mickiewicza i wyłom, ul. Różana, tu nie zrobiono ulicy pod kątem prostym. Podobnie jest z ulicą Grodzką w Krakowie, która nie ma prostokątnego odpowiednika. Nie wiadomo, czy ta nie nazwana droga, czy ul. Kamieniec nie były kiedyś zabudowane. Ale pamiętajmy, że na początku XVII wieku Zakliczyn prawie w 80 procentach strawił pożar, potem przysły wojny szwedzkie, jeśli miasto spalone, a zginęło kilkudziesięciu rzemieślników, ich potomstwo mogło wywędrować, a nie odbudowywać, albo również zginęło. Cały rynek wówczas płonął. Pierwsza wojna oszczędziła Zakliczyn, druga uczyniła jedną większą stratę. Tu gdzie dzisiaj jest bank stała duża kamienica pana Szczurka, w którą

uderzył pocisk. Przez wiele lat był tu pusty plac.

– Dom pod Wagą przy ulicy Mickiewicza to dobre miejsce na muzeum?

– Oglądam miasta naszej wielkości, jak Ciężkowice, które mogą poszczycić się muzeami. Obecnie status muzeum jest ściśle określony, Dom pod Wagą nie możemy nazwać muzeum. Jest to stary dom, gdzie zebrano pamiątki, staraniem pana Stefana Ściborowicza, który administrował domem pana Wacława Grzegorzczaka, należącego obecnie do jego córki mieszkającej w USA. W domu tym spotykali się aktorzy amatorskiego teatru, o czym wszyscy pamiętamy. W czasie wojny odbywały się tutaj zebrania konspiracyjne zakliczyńskiej Armii Krajowej. Właścicielka tego domu, pani Magdalena z domu Grzegorzczak, a po mężu Międzyrzeska, miała pseudonim „Waga”. Co wykorzystwał pan Ściborowicz. Ciekawostką tego domu jest fakt, że z takiego paradnego, dużego pokoju, było tajne wyjście. Przy jednej ze ścian stał duży kredens, a za ścianą była wolna przestrzeń. W momencie, gdy ktoś stojący na czatach dał znać, że idzie np. patrol niemiecki, ktoś wskakiwał do kredensu, dalej tam było pomieszczenie gospodarcze, a potem w ogród... Można było zbiec.

– Wracając do rzeczywistości...

– Dotychczas jest to dom prywatny, córki pana Grzegorzczaka. I, niestety, nie mamy do dzisiaj z nią kontaktu. Pani Ściborowiczowa twierdzi, że też nie ma z nią kontaktu, ale z tego co się orientuję, to ta pani nie jest skłonna oddać tego domu miastu. Jest to obiekt z końca XVIII wieku. Typowy zakliczyński dom. Dom, który do dzisiaj nie ma uregulowanego statusu. Jest to prywatna własność. Skoro tak, to nie możemy tam inwestować. ZCK dokonuje tylko napraw koniecznych, tj. bielenie fasady, koszenie trawy, bo do domu przylega ogród. Natomiast nie może angażować się w żadne większe inwestycje. A ten dom woła, a wręcz krzyczy o pomoc. Blaszany dach jest bardzo skorodowany, wymaga natychmiastowego malowania, bo za kilka lat będzie konieczna wymiana. Fundamenty zrobione z cegieł i kamieni łączonych gliną niszczej, glina się wypłukuje, dom wymaga generalnego remontu. Są pewne plany, o których nie chciałabym teraz mówić, żeby nie zapeszyć. Wydaje mi się, że trzeba będzie tę sprawę

w jakiś sposób rozwiązać, nawet kosztem przeniesienia siedziby. Jesteśmy na etapie dyskusji na temat przyszłej lokalizacji muzeum, muzeum rzeczywiście z prawdziwego zdarzenia. Mam nadzieję, że ten problem rozwiążemy jeszcze w tym roku.

- Czy to nie chodzi czasem o „dom ubogich”?

- No więc właśnie! Dom ubogich jest o tyle w lepszej sytuacji, że jest tak samo rówieśnikiem Domu pod Wagą, o ile nie jest nawet starszy, i jest w lepszej sytuacji. Dlatego że ma wymalowany dach, ma wyremontowane kominy, mimo że wygląda na bardzo obszarpany, bo jest obity papą, jest wykonany na zrąb. A budowle budowane na zrąb żyją 300-400 lat, bo jeśli składowy drewno w drewno, razem się rozchodzą, no i razem się schodzą. Ważnym atutem jest fakt, że jest to własność gminy. Skoro uchylimy rąbka tajemnicy, to być może uda nam się zrobić w tym miejscu muzeum z prawdziwego zdarzenia. Zresztą jest to bardzo dobra lokalizacja, ponieważ w pobliżu jest kościół. Można np. łączyć koncert w kościele z jakąś imprezą w muzeum. Oczywiście, dom wymaga remontu, przystosowania. Jeśli w takim domu jest klepisko, to jest jego atutem. Bo jeśli chcemy pokazać jak ludzie żyli w wieku XVIII, to my nie możemy wstawić paneli, czegoś współczesnego.

- Ale dom jest zamieszkały...

- W tej chwili mieszka tu jedna staruszka, pensjonariuszka tego domu, która już zgłosiła chęć przejścia do Domu Pogodnej Jesieni. Jest to osoba schorowana, niepełnosprawna. Wtedy moglibyśmy coś na ten temat myśleć. Moglibyśmy tę małą adaptację wykonać metodą gospodarczą. Nas nie stać na kupno Domu pod Wagą, a tu mamy własny obiekt. Dom ubogich z płasko-rzeźbą veraikon (podobno dawniej wszystkie domy miały na fasadach płaskorzeźby) pochodzi z końca XVIII wieku. Jak kiedyś pisałam w Głosicielu, omawiany wizerunek Chrystusa został przeprowadzony do Zakliczyna z Melsztyna, gdzie cieszył się sławą cudownego wizerunku, i ktoś, kto budował ten dom, kazał go skopiować i umieścić na swoim domu. Sprawa muzeum jest na razie otwarta, w dyskusji, ta koncepcja ma zwolenników, jak i przeciwników. O lokalizacji muzeum decydują odpowiednie czynniki. Decydują władze gminy, komisja kultury. Oczywiście, mieszkańcy mogą wyrazić swoją opinię, ale ta sprawa nie leży w ich gestii. Sprawa jest tego typu, że w pewnym momencie okaże się, iż właścicielka ten Dom pod Wagą sprzedawała. Pamiętamy, że jesteśmy tylko jego użytkownikami. My tam nie mieszkamy, więc nie obowiązuje jakiś termin wypowiedzenia. Z dnia na dzień możemy iść na bruk. Żałuję, że nie ma żadnej chęci porozumienia się w tej sprawie.

- W nowo powstałym muzeum na pewno znalazłyby się zakliczyńskie judaica, wszak przed wojną czwartą część miasta stanowiła ludność wyznania mojżeszowego. W pobliżu szkoły znajduje się żydowski cmentarz wojskowy z I wojny światowej. Co rusz z różnych stron padają propozycje upamiętnienia tragicznej historii getta w Zakliczynie.

- Cmentarz żydowski, gdzie pochowani są żołnierze wyznania mojżeszowego to osobna sprawa. Jeżeli chodzi o getto, to temat jest otwarty. Po pierwsze dlatego, że nie ma tych domów, które tam kiedyś

stały, w których Niemcy, urządzając getto ulokowali tam Żydów. Tak prawdę mówiąc, to przed wojną tam Żydzi nie mieszkali. Do XIX wieku, jak opowiadała mi moja babcia, Żydom nie wolno było mieszkać w Zakliczynie. Osiedlali się np. za Wolanką, na obrzeżach miasta (na Bugaju). Potem zmieniała się ta sytuacja, nawet pojawili się dość bogaci Żydzi, którzy lokowali się w Zakliczynie. Przede wszystkim żyli z kupiectwa. W getcie zgromadzono Żydów zakliczyńskich, ale również spoza miasta, nawet była rodzina kupiecka czy bankierów z Łodzi, która została tutaj umieszczona. I to był dramat jak w każdym getcie. Najpierw dawali okup, a jak już nie mieli czego dać, to wywożono do Brzeska i tam rozstrzelano. Taki los spotkał generałową Mondową i jej siostrę.

- Część Żydów wywieziono do obozu w Bełżcu...

- Pozostałych kilkanaście osób zamordowano na terenie getta. Jest tu taka nieduża parcela, przylegająca do domu państwa Trojanowskich od strony rynku, przy drodze do fabryczki, tam Żydzi wykopali sobie zbiorową mogiłę, po czym tych ludzi rozstrzelano i zakopano. Po wojnie jedna z ocalałych osób, Salomea Ebenholtz, przybyła tu z komisją, dokonała ekshumacji i przeniesienia szczątków na cmentarz w Brzesku. Pan Jarosz w jednym z wydań Głosiciela apelował do mnie, żebym się tą sprawą zajęła, czy by nie można było przeprowadzić jakiejś akcji. Należałoby się zastanowić nad miejscem umieszczenia tablicy upamiętniającej getto, np. na ścianie remizy, bo to też był teren getta, ulic Piłsudskiego i Browarki. A może mały obelisk przy którejś z ulic, który by informował, że tu znajdowała się zbiorowa mogiła. Wymierają przecież starsze pokolenia, niedługo nikt nie będzie wiedział co rzeczywiście w tym miejscu było. Tym bardziej, że teraz jeszcze się te tematy naświetla i przypomina, można by jeszcze zaprosić kogoś np. z krakowskiego Kazimierza, przedstawicieli żydowskich samorządów, czy zrobić jakąś małą sesję Rady Miejskiej poświęconą pamięci Żydów. Myślę, że z ZCK będziemy nad tą kwestią pracować. Należy się upamiętnienie i hołd mieszkańcom tego wyznania, którzy mieli duży wpływ na rozwój miasta, byli to często znani obywatele, adwokaci, lekarze, kupcy, rajcowie miejscy.

- Wracając do rewitalizacji miejskich zabytków i ulicy Różanej...

- ...która niebawem będzie miała nową nawierzchnię. Burmistrz myśli o czymś oryginalnym w tym miejscu, może być to w stylu ulicy Wałowej w Tarnowie, żeby zrobić taki deptak. Zobaczymy jak to się ma do założeń budżetu.

- A więc najpierw Różana, a potem nowa płyta rynku?

- Pan konserwator podczas wizyty w Zakliczynie nakazał pewne zmiany w mieście, m.in. usunięcie sceny przy ratuszu, zwrócił uwagę na wielkie, szpecące reklamy, to jest znak naszych czasów, tego typu szkaradziejstwa. Oczywiście, rewitalizacja rynku byłaby sprawą wspólną, ale wymaga ona funduszy, funduszy i jeszcze raz funduszy. Jest taki projekt wzorem innych miast, np. Tuchowa, wyprowadzić komunikację autobusową i busową z Rynku. Jest to chyba plan odległy, bo najpierw trzeba znaleźć miejsce, niektóre miasta robią przystanek autobusowy przed miastem albo za miastem, natomiast płyta rynku jest wolna od komunikacji zbiorowej. Są tutaj dwie racje. Jedna, że w ten sposób można rewitalizować rynek

i ew. zagospodarować, nawet jeśli to byłyby małe punkty handlowe to mogą być estetyczne, bardziej dostosowane do całej architektury. Jest też druga racja, szczególnie wysuwana przez właścicieli sklepów, że wówczas, mając na obrzeżach duże magazyny handlowe, tutaj spadną obroty. No więc te dwie racje się ścierają. Zawsze ścierają się idea i życie.

- A co z płytą rynku? Kocie łby były oczkiem w głowie poprzedniego konserwatora. Obecny też się upiera przy tej nawierzchni?

- Kocie łby stanowią tradycję historyczną i są wtedy sensowne, gdy są solidnie umieszczone zgodnie ze sztuką. Jeżeli robi się podrobkę, to wychodzi to fatalnie. Jeśli te otoczaki znad Dunajca byłyby ubijane, wklepywane w grunt jedną przez drugich, to rynek inaczej by wyglądał. Nie wiem, kto wymyślił sposób układania tego na beton, w dodatku na papie. Było oczywiście, że po jakimś czasie deszcze i mróz zniszczyły ten beton, teraz wszystko to wychodzi. Okazuje się też, że papa też nie jest zdrowa, bo promieniuje. Rewitalizacja - tak, tylko jaki materiał? Płytki, kafelki, granit będą o wiele wygodniejsze do chodzenia, ale trzeba się zastanowić nad jeszcze jedną rzeczą: rynek z racji swojej budowy jest pochyły. On wyraźnie w stronę poczty spada. W tej pierzei rynku gromadzi się woda. Dawniej wsiąkała w ziemię z otoczkami, teraz mamy papę i beton, które jej nie puszczają. Wobec tego woda płynie po powierzchni i zalewa ludziom piwnice. A więc jeśli wróciłaby koncepcja kocich łbów, to muszą być wykonane jak w wieku XVI. Oczywiście, to nie jest wygodne dla pań w szpilkach czy koturnach, wtedy to jest fatalne. Ale czy na to pójdziemy? Jest jeszcze jedna sprawa: dzisiaj kamienie otaczające rynek to już też nie są XVI-wieczne domy, rynek traci ten zabytkowy charakter, mamy wyłomy: gminę, ładnie wkomponowany dom państwa Żabińskich, mamy dom towarowy, jest bank, mamy szereg budynków, które już nie są z wieków XVI, XVII czy XVIII. Wobec tego, jeśli będzie technologia, który ten rynek uczyni wygodniejszym, a pamiętamy, że tu jeszcze wjeżdżają samochody, to trzeba temu przyklasnąć. Teraz mamy wyremontowane wysokie podcienia na ul. Mickiewicza, a już te płyty się ruszają, a tu chodzą wyłącznie ludzie. Trzeba się zastanowić, bo jak na płytę wjadą samochody ciężarowe z garnkami czy meblami, to czy ta płyta wytrzyma. Jest problem parkingów i miejsc postojowych w czasie jarmarku.

- Istnieją programy unijne na tworzenie targowisk. Czy wprowadzenie jarmarku z rynku jest dobrym pomysłem?

- Już to mówiłam. Ludzie, którzy chcą mieć rynek zabytkowy, deptak, popierają ten pomysł. Ale jakby pan przeprowadził plebiscyt, to założy się, że 99 proc. opowiedziało się za pozostawieniem targu, bo jest od XVI wieku, były, są i będą. Na jednej Radzie trochę się oburzyłam, wyszłam na chwilę z ratusza, żeby się przewietrzyć, poczułam od tych stert używanej odzieży obrzydliwy zapach. Są to stare rzeczy, prane w jakichś chemikaliach, więc zapytałam czy chociaż ten rodzaj towaru nie mógłby być wyprowadzony. Ale zaczęto krzyczeć, że są ludzie biedni, wobec tego nie można tym ludziom utrudniać. Zresztą, bądźmy szczerzy, nie ma gdzie. Na pewno pan pamięta, że kiedyś powstał pomysł, żeby na tym wielkim placu obok biur GS-u urządzić jarmark. Nawet zaczęto stawiać takie małe, zada-

szone budki. Nie przyjęło się. Plac GS sprzedawał. Cierpimy teraz na brak wolnej przestrzeni, po pierwsze na pojazdy, bo jest ich coraz więcej, to też jest pewnego rodzaju znak czasu, którego nie unikniemy. Teraz w domu są dwa-trzy samochody, rodzice i dzieci mają własne. W komunikacji obecnej samochod przestał być luksusem, a stał się koniecznością. Życie idzie naprzód, pewne rzeczy, możemy się na to oburzać, są nieuniknione.

- A więc jest Pani za pozostawieniem jarmarku na rynku?

- Jestem zwolenniczką tradycji. Jarmarki powinny tu pozostać. Z tym, że ja bym wprowadziła taką innowację, żeby ktoś rozkładał towar i tym samochodem gdzieś odjeżdżał. Bo są to samochody mocno obciążające tę płytę i zajmujące miejsce. Zdaję sobie sprawę, że handlujący część towaru w nim trzymają. Tym „walkom” o dogodnie miejsce na rynku trudno się dziwić, ci ludzie z tego żyją. Handlujących sporo, ale byłoby więcej miejsca, gdyby wyprowadzić stąd pojazdy.

- Zakliczyn handlem stoi, ale ofert pracy jak na lekarstwo.

- Kandydując do Rady mówiłam, że dla nie najwadszniejszą sprawą jest zahamowanie odpływu młodych ludzi. Zawsze mam w oczach przeczytaną niegdyś książkę Wiktora Hugo „Podróż Renem”, kiedy on zwiedza rozmaite miejscowości położone nad Renem i trafia do miasta, które kiedyś było siedzibą biskupstwa. Mamy tam wspaniałe kamienice, XVI-wieczną katedrę, i co się okazuje: w mieście mieszka 12 starych osób. I ja się zaczynam obawiać, że w skutek braku miejsc pracy Zakliczyn stanie się kiedyś jednym, wielkim domem starców. Widzę to po swojej ulicy, po przedmieściu, gdzie jest coraz mniej młodzi. Bardzo się cieszę, jak ktokolwiek z młodych znajdzie tutaj pracę, gdziekolwiek, czy to jest gmina, czy to jest urząd, czy bank, właśnie pani dyrektor przyjęła parę młodych osób, bo już jest nadzieja, że ci ludzie tu zostaną. Że nie będą snuli się tu o laskach seniorzy, zdani nie wiadomo na czyją pomoc.

- Na ten niepokojący trend wskazuje również malejąca z roku na rok ilość dzieci w szkołach...

- Po prostu wyjechali młodzi ludzie. Jest jeszcze jedna sprawa. Jeśli się porównuje wskaźniki przedwojenne, to sytuacja wyglądała inaczej. Dlaczego? Teren naszej gminy to były tereny rolnicze. I zakliczynianie trudnili się rzemiosłem, bo i za mojego dzieciństwa było tu mnóstwo rzemieślników, ale mieli ogrody i mieli pola. Nie mieli często inwentarza, ale mieli swoich gospodarzy, którzy obrabiali te ziemie. Orali, siali i zbierali. Za to otrzymywali jakieś pieniądze albo ekwiwalent. Ludność okolicznych miejscowości żyła z rolnictwa. Raz lepiej, raz gorzej, w zależności od użytkowników, od wielkości pola, od urodzaju itd. Ale rolnictwo wchłaniało prawie cały procent ludzi mieszkających na terenie naszej gminy. Dzisiaj sytuacja się diametralnie zmieniła, dlatego że życie poszło zupełnie w innym kierunku. Nie znamy już słowa „przednówek”, nie znamy głodowania na przednówku, np. pracy we dworze w Stróżach, gdzie pracowało się cały dzień na odrobek, za worek ziemniaków. Oczywiście, ten worek ziemniaków pozwolił przeżyć, ale to był zupełnie inny model życia, który dzisiaj przeszedł do historii. Nie było dopłat bezpośrednich. Stąd, jeśli są młodzi ludzie, którzy twierdzą, że mają za małe gospodarstwa, żeby w jakiś sposób się z nich utrzymywać

i pracować, no to są bezrobotni i wyjeżdżają za granicę. Może się zdarzyć za kilkadziesiąt lat, aby to się nie spełniło, że tereny Kończysk, Bieśnika czy Słonej będą parkiem krajobrazowym. Gdźienigdzie parę chatek pozostawionych w formie skansenu. Z wykazu ludności wynika, że stale jej ubywa.

- W takim razie, w którym kierunku zmierzać ma gmina, by odwrócić tę emigrację młodych ludzi?

- Musi sprzyjać w tworzeniu miejsc pracy. Musi istnieć jakaś ogólna koniunktura, szeroki rozwój gospodarczy. Można by stworzyć coś, co przed laty chciano zrobić w Zakliczynie, a mianowicie zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego. Wówczas zwyciężyła opcja fabryczki, zakładu kooperacyjnego, produkującego tworzywa sztuczne. I metodą łańcuszkową, upadł jeden zakład, upadł i drugi. Uważam, że inwestowanie w dobrą żywność, w jakimkolwiek kierunku, nie jest skazane na porażkę. Drobnny przykład: buty kupujemy raz na jakiś czas, jak jest potrzeba, to samo jest z ubraniami, można by mnożyć przykłady, ale po chleb idzie pan codziennie, masło, jakiś dżem, wędlina, ser, to artykuły codzienne. Mamy mnóstwo sklepów spożywczych, ale nie mamy produkcji na naszym miejscu. My kupujemy, ale gdyby sprzedający kupowali nasze dżemy, nasze przetwory, już znalazłoby się miejsce. Mimo uciążliwości przy zakładaniu przedsiębiorstwa.

- Zakliczyńska mleczarnia upadła...

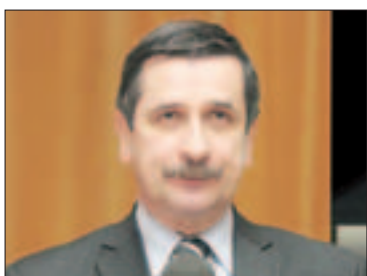
- I to był wielki błąd. Szkoda jej. To nastąpiło w czasie obłąkanej fali wysprzedawania rozmaitych zakładów za bezcen. Mleczarnia miała miejscowych pracowników, produkowała świetne sery i masła i serwatka była dla świnek. To był straszliwy błąd.

- To temat-rzeka. Kończymy tę ciekawą opowieść. Bieżąca kadencja jest Pani pierwszą przegodą z samorządem. Jak Pani ocenia ten okres?

- Weszłam do Rady jako ktoś zupełnie nowy. Nie miałam nigdy do czynienia z samorządem.

- Ale otrzymała Pani mandat zaufania...

- Jestem ogromnie mieszkańcom miasta wdzięczna. I chcę im podziękować. Nawet w wyborach do Rady Parafialnej znalazłam się na pierwszym miejscu. Może dlatego, że moi wyborcy mieli dobre wspomnienia z okresu, kiedy uczyłam w szkole. Wychodziłam z założenia, że uczeń to jest człowiek. Nie można mu na wszystko pozwalać, ale trzeba go zrozumieć. I to uczniowie doceniali. Często spotykam się z podtusiowymi paniami i podmamusiowymi paniami i oni wspominają, że na naszych lekcjach nie denerwowali się i czuli się bezpiecznie. To jest dla mnie największa nagroda. Ci, którzy mieli talenty, poszli, skończyli studia, ci, którzy byli utalentowani w innym kierunku sprawdziłi się w innych zawodach, w innych wybranych przez siebie kierunkach. Wchodząc do Rady, nie miałam najmniejszego obrazu, jak wygląda Rada. Po tych trzech latach nauczyłam się jednej rzeczy, że Rada to jest społeczność, gdzie nie mogę się obrazić, jeżeli mój projekt nie przejdzie. Podam drobnny przykład. Ksiądz proboszcz chciał oddać parcelę k. domu ubogich pod budowę parkingu. Po to, by powstał dookolny ruch pojazdów.



Konsultacje wicemarszałka

DWUKROTNI ODWOŁYWANE KONSULTACJE WICEMARSZAŁKA MAŁOPOLSKI ROMANA CIEPIEŁA (ZE WZGLĘDU NA CHOROBE) DOSZŁY DO SKUTKU 27 LUTEGO BR., GROMADZĄC W SALI RATUSZOWEJ LIDERÓW NASZEGO ŚRODOWISKA. TEMATEM DNIA BYŁA „POLITYKA ROZWOJU MAŁOPOLSKI”.

Prezentacje w gminach dotyczą utworzenia projektów strategicznych województwa zgodnych z polityką rządu i Unii Europejskiej. Projekty muszą mieć znaczenie regionalne, zgłoszono 438, które zostały poddane weryfikacji, albo subregionalne, tutaj zanotowano 344 wnioski. Tym sposobem powstał bank programów. Lista nie jest jeszcze zamknięta, mimo że wdrożenie strategii zaplanowano na przełomie jesieni i zimy.

Polityka rozwoju Małopolski będzie analizowana przez 35-osobowe forum, uczestniczących w forach i konferencjach. Tarnowskiemu forum przewodniczy Roman Ciepiela.

Z sali padła zaraz na początku skarga na stan drogi wojewódzkiej nr 975, nie zlekceważona bynajmniej przez gościa z województwa, jednak - jego zdaniem - liczne osuwiska na tej drodze w kierunku Nowego Sącza mocno stawiają w wątpliwość inwestycję na tym szlaku. Marszałek Ciepiela mówił też wsparciu dla dzieci uzdolnionych artystycznie, które kształcić się będą w Europejskim Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Łusławicach i o edukacji medialnej.

Głos naszej społeczności będzie brany pod uwagę, zwłaszcza, że do forum opiniotwórczego województwa został zaproszony burmistrz Jerzy Soska.

Tekst i fot. Marek Niemiec

STOP

NIE WYPALAJ TRAW!

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn zwraca się z apelem do mieszkańców o nie wypalanie traw!

Od wielu lat przełom zimy i wiosny to czas, kiedy wyraźnie wzrasta liczba pożarów łąk i nieużytków rolnych. Pożary w głównej mierze, spowodowane są wypalaniem traw. Wypalanie traw zabija ludzi, zwierzęta i środowisko, przynosząc jedynie szkody dla przyrody, jak i samego człowieka. Do atmosfery przedostaje się szereg trujących związków chemicznych. Dym z palących się traw, zwłaszcza przy drogach, ogranicza widoczność, stwarzając w ten sposób niebezpieczeństwo dla ruchu pojazdów i ludzi.

Uwaga! Wypalanie traw stanowi podstawę do cofnięcia dopłat dla rolników. Za wykroczenia tego typu grożą surowe sankcje: kara aresztu, grzywny, a nawet pozbawienia wolności.

Urząd Miejski informuje

Dni otwarte Pierwszego Urzędu Skarbowego w Tarnowie

Naczelnik Pierwszego Urzędu Skarbowego w Tarnowie zaprasza wszystkie zainteresowane osoby na bezpłatne spotkanie informacyjno-edukacyjne dla podatników podatku dochodowego od osób fizycznych w ramach ogólnopolskiego „Dnia otwartego”, na temat: „Składanie zeznań rocznych za 2012 rok w formie elektronicznej, bez użycia kwalifikowanego podpisu”.

Termin i miejsce szkolenia: 16 marca (sobota) 2013 r. godz. 10.00, budynek Pierwszego Urzędu Skarbowego w Tarnowie, ul. Lwowska 70 seg. E - Sala obsługi podatników.

Ostatnie wolne miejsca na bezpłatne staże i szkolenia w MARR

W marcu ostatnia szansa na zgłoszenia do projektów Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Firmy, jednostki naukowe i naukowców zapraszamy do udziału w projekcie „Wiedza, praktyka, kadry-klucz do sukcesu w biznesie”. Mogą wziąć udział w dwóch działaniach: stażach pracowników firm w jednostkach naukowych (3500 zł miesięcznie, staż 3 miesiące) oraz tymczasowym zatrudnieniu wysoko wykwalifikowanego personelu w firmach MŚP (personel otrzymuje 5000 zł miesięcznie, zatrudnienie na 6 miesięcy). Zgłoszenia przyjmujemy tylko do 18 marca.

Szczegóły na: <http://www.marr.pl/wipkadry/>.

Pracowników mikro i małych firm z Małopolski zachęcamy do udziału w projekcie „Ekspert do spraw innowacji”. Przygotowaliśmy atrakcyjny, bezpłatny cykl szkoleń, doradztwo szkoleniowe i możliwość skorzystania z bezpłatnych szkoleń specjalistycznych. Dzięki uczestnictwu w szkoleniach zwiększysz kompetencje swoje i swoich pracowników oraz możesz zaoszczędzić nawet do kilku tysięcy złotych (udział w szkoleniach jest bezpłatny). Szczegóły na: <http://www.marr.pl/ekspertinnowacji/>.

Warsztaty nt. marki regionalnej dla produktu lokalnego w Małopolsce

Fundacja Partnerstwo dla Środowiska, Urząd Miejski w Zakliczynie i LGD Dunajec-Biała zapraszają na warsztaty nt. marki regionalnej dla produktu lokalnego w Małopolsce. Celem warsztatów będzie stworzenie wspólnej listy zasad, którymi powinni kierować się producenci działający pod wspólnym szyldem Produktu Lokalnego Małopolski.

Warsztaty odbędą się w Ratuszu w Zakliczynie 15 marca o godzinie 9:30. W czasie ich trwania będzie można dowiedzieć się o realizowanym przez Fundację Partnerstwo dla Środowiska projekcie, w ramach którego budowana jest marka regionalna dla produktów lokalnych w Małopolsce, ale przede wszystkim, będzie można zabrać głos przy kreowaniu zasad, które tą marką powinny rządzić. Główną ideą i hasłem przewodnim dla marki jest: „sprzedajemy to

kim jesteśmy, a nasze produkty to wyrażają”, dlatego tak ważnym jest, by w tworzenie zasad brali udział producenci. Celem warsztatów będzie wypracowanie wspólnych wartości, jakie ma marka reprezentować i zasad, jakimi mają się kierować producenci. W szczególności charakterystycznych cech produktów, reguł wytwarzania i reguł współpracy.

Wszystkich zainteresowanych udziałem serdecznie zapraszamy.

Dodatkowych informacji udziela: Małgorzata Bartkiewicz - Doradca ds. Marki Lokalnej, malgorzata.bartkiewicz@fpds.pl, tel. 509-222-663.

Uwaga oszuści - ARiMR ostrzega

W ostatnim czasie na terenie województwa małopolskiego odnotowano przypadki otrzymywania przez rolników pism od instytucji podszycających się pod Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa (ARiMR). Pisma te są opatrzone logotypem przypominającym logo Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a zatytułowane „Jeżeli chcesz żyć lepiej...”. Zawierają wyraźną sugestię o konieczności dokonania opłaty za otrzymanie „prawidłowego wniosku o dopłaty bezpośrednie na rok 2013”. Załącznikiem do pism są wypełnione blankiety przelewu bankowego.

Mając na względzie dobro naszych beneficjentów, Dyrekcja Małopolskiego Oddziału Regionalnego ARiMR przypomina, że Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa nigdy nie pobierała i nie pobiera żadnych opłat za przekazywanie formularzy wniosków o dopłaty bezpośrednie.

W związku z powyższym prosimy o niedokonywanie wpłat oraz o informowanie jednostek ARiMR w razie otrzymania takiego pisma.

XVI Małopolska Giełda Agroturystyczna

W dniach 13-14 kwietnia 2013 roku na terenie kampusu Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie przy ul. 29 Listopada odbędzie się XVI Małopolska Giełda Agroturystyczna. Organizowana jest przez Uniwersytet Rolniczy w Krakowie, Małopolskie Stowarzyszenie Doradztwa Rolniczego, Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego, Małopolską Izbę Rolniczą, Centrum Doradztwa Rolniczego O/Kraków, Stowarzyszenia Galicyjskie Gospodarstwa Gościnne oraz Góralskie Stowarzyszenie Agroturystyczne. Wraz z Małopolską Giełdą odbywać się będą Targi Ogrodnicze.

Głównym celem organizacji Giełdy jest promocja turystyki wiejskiej, a także przedstawienie atrakcyjnej oferty wypoczynku mieszkańcom Krakowa oraz całego Województwa Małopolskiego. Podczas Giełdy odbywać się będzie szereg imprez towarzyszących, takich jak kiermasze, pokazy kulinarne, wystawy rękodzieła, prezentacje gospodarstw, wystawa zwierząt gospodarskich oraz konkursy i zabawy dla dzieci.

Uniwersytet Rolniczy zaprasza do zaprezentowania swojej oferty podczas tegorocznej Giełdy. Regulamin i warunki uczestnictwa oraz inne informacje na stronie internetowej - cku.ur.krakow.pl.

ŹRÓDŁO: UM, WWW.ZAKLICZYN.PL

Nowy system postępowania z odpadami komunalnymi!

Szanowni mieszkańcy Gminy Zakliczyn

Od 1 lipca 2013 roku czekają nas zmiany dotyczące postępowania z odpadami komunalnymi. Sejm znowelizował ustawę o utrzymaniu czystości i porządku w gminach. Na mocy tej ustawy gminy stają się właścicielami śmieci na swoim terenie. Ustawa nakłada na gminy obowiązek zorganizowania zbiórki odpadów komunalnych, a mieszkańców zobowiązuje do uiszczania opłat za gospodarowanie odpadami komunalnymi na terenie gminy Zakliczyn.

Zgodnie z uchwałą Rady Miejskiej w Zakliczynie z dnia 21 stycznia 2013 r. miesięczna stawka opłaty za odpady komunalne zbierane i odbierane w sposób selektywny wynosić będzie:

- 20 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 1 do 2 osób
- 26 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 3 do 4 osób
- 32 zł od gospodarstwa domowego zamieszkałego przez 5 i więcej osób

Opłata za odpady komunalne zbierane w sposób nieselektywny i jest wyższa o 50%.

Taki system naliczania opłat, uzależniony od ilości mieszkańców w gospodarstwie, ma na celu ochronę rodzin wielodziet-

nych. Wprowadzając sposób „od jednego mieszkańca”, jaki zastosowało większość gmin, i naliczając opłaty poprzez pomnożenie ustalonej stawki przez liczbę domowników, rodziny wielodzietne ponosiłyby największe koszty.

To do Państwa należy wybór sposobu zbierania odpadów komunalnych – selektywny lub nieselektywny. Aby system zaczął funkcjonować koniecznym jest dostarczenie wypełnionej deklaracji, w terminie do 31 marca 2013 roku, do Urzędu Miejskiego w Zakliczynie – pok. nr 8 lub do sołtysa odpowiedniej wsi. W przypadku nie złożenia deklaracji w ustalonym terminie opłata naliczona będzie w drodze decyzji administracyjnej, zgodnie z ilością osób zameldowanych na danej nieruchomości.

Przypominam, że właściciele nieruchomości powinni rozwiązać umowy zawarte z Miejskim Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej w Tarnowie nie później niż do dnia 30 czerwca 2013 roku.

Z poważaniem

Burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn
Jerzy Soska

Informacje dodatkowe

Zgodnie z Ustawą z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach

Rada Miejska w Zakliczynie podjęła następujące uchwały:

Uchwała nr XXIV/238/2012 Rady Miejskiej w Zakliczynie z dnia 28 grudnia 2012 r. w sprawie uchwalenia Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Zakliczyn.

Uchwała nr XXV/250/2013 Rady Miejskiej w Zakliczynie z dnia 21 stycznia 2013 r. w sprawie wyboru metody ustalania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustalenia stawki takiej opłaty na terenie Gminy Zakliczyn.

Uchwała nr XXV/251/2013 Rady Miejskiej w Zakliczynie z dnia 21 stycznia 2013 r. w sprawie terminu, częstotliwości i trybu uiszczania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi na terenie Gminy Zakliczyn.

Uchwała nr XXV/252/2013 Rady Miejskiej w Zakliczynie z dnia 21 stycznia 2013 r. w sprawie wzoru deklaracji o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi składanej przez właścicieli nieruchomości położonych na terenie Gminy Zakliczyn.

Wypełnione DEKLARACJE o wysokości opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi, należy złożyć w terminie do 31 marca 2013 roku w Urzędzie Miejskim w Zakliczynie – pok. nr 8 lub u sołtysa odpowiedniej wsi.

Miesięczną opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi właściciel nieruchomości

jest obowiązany wносить z góry, bez wezwania w łącznej wysokości za trzy miesiące kalendarzowe.

W 2013 roku termin wniesienia pierwszej opłaty upływa w dniu 31 lipca 2013 r. i obejmuje okres od 1 lipca 2013 r. do 30 września 2013 r.

Odpady komunalne zmieszane, których nie można przydzielić do żadnej frakcji odpadów, gromadzone w pojemnikach o pojemności 0,12 m³ (kosze o poj. 120 l) odbierane będą od właścicieli nieruchomości nie rzadziej niż dwa razy w miesiącu.

Odpady komunalne ulegające biodegradacji (np. trawa) gromadzone w workach 120 l z folii LDPE odbierane będą bezpośrednio od właścicieli nieruchomości nie rzadziej niż raz w miesiącu.

Odpady komunalne zbierane w sposób selektywny (obejmujące papier, szkło, metal, tworzywa sztuczne) gromadzone w odpowiednich 120 l w workach LDPE, oddzielnie dla każdej frakcji odpadów, odbierane będą bezpośrednio od właścicieli nieruchomości nie rzadziej niż raz na dwa miesiące.

Dodatkowe informacje i wyjaśnienia można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Zakliczynie:

Pani Teresa Zając, pokój 21, tel. 14 632 64 71, Pan Henryk Kosakowski, pokój 23, tel. 14 632 64 74, Pani Anna Galas, pokój 23, tel. 14 632 64 75

(UM)

Setne urodziny pana Józefa

U PAŃSTWA TALARKÓW w BOROWEJ 27 LUTEGO GOŚCILI PRZEDSTAWICIELE SAMORZĄDU. OKAZJA TO NIE BYŁA JAKA, BOWIEM PAN JÓZEF DOKŁADNIE W TYM DNIU OBCHODZIŁ SETNE URODZINY. JUBILEUSZ NIE UMKNĄŁ UWADZE MAGISTRATU, STAD OBECNOŚĆ PANA BURMISTRZĄ Z OGROMNYM KOSZEM PEŁNYM ŁAKOCI, BUKIETEM KWIATÓW I OKOLICZNOŚCIOWĄ STATUETKĄ - NA PAMIĄTKĘ TEGO PIĘKNEGO WYDARZENIA. NIE ZABRAKŁO - RZECZ JASNA - LAMPKI SZAMPANA, TORTU ZE ŚWIECZKAMI I ODŚPIEWANYCH GROMKO „200 LAT!”.

Wraz z burmistrzem Jerzym Soską i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Lucyną Skalską pojawili się tu, na granicy Borowej i Rudy Kameralnej, przedstawiciele KRUS-u. Delegatka tarnowskiego oddziału - Zofia Nylec - prócz gratulacji, kwiatów i serdecznych życzeń przekazała dostojnemu Jubilatowi decyzję kierownictwa KRUS o przyznaniu panu Józefowi specjalnej, dożywotniej renty.

Państwo Krystyna (21 lat młodsza) i Józef Talarkowie doczekali się córki Małgorzaty i dwóch synów, Marka i Stanisława, obaj mieszkający wraz ze swoimi rodzinami w Krakowie. W Borowej nestorami rodu opiekują się

pani Małgorzata z mężem Jarosławem i troje wnucząt: 23-letnia studentka Natalia oraz 21-letni Rafał i 20-letni Piotr. Swoich dziadków odwiedzają również 22-letnia Agnieszka, 17-letni Dominik i 7-letni Piotruś.

Pan Józef ceni sobie ciężką pracę, całe swoje życie spędził w Borowej, harując w obejściu i na kilku hektarach z polem i lasem. A teren tu niełatwy... Teraz bardzo doskwiera mu brak tej aktywności na roli. Trud dnia codziennego rekompensowały mu kochająca rodzina, piękne widoki i czyste powietrze. Jubilat nie ma szczególnych preferencji: przepada za nabiałem i mlecznymi potrawami, stroni od kieliszka. Godzinami potrafi słuchać radia i czytać książki. Teraz już zażywa mniej ruchu, przytrafiają się czasami różne dolegliwości. Brakuje mu tak ulubionych jeszcze do niedawna spacerów i prac przydomowych. Mimo bólów i chorób zdrowotnych Jubilat nadal cieszy się niezłą kondycją i świetną pamięcią.

Na obszarze działalności oddziału KRUS-u - poczynając od Tarnowa, Dąbrowy Tarnowskiej aż po Dębicę, Tuchów i Brzesko - to w ostatnim czasie dziewiąty jubileusz setnych urodzin, wśród niespełna 30 tys. zarejestrowanych w tarnowskim KRUS-ie rolników.

Tekst i fot. Marek Niemiec



W rocznicę Porozumień...

Uroczysta Suma w zakliczyńskim kościele Franciszkanów rozpoczęła obchody 32. rocznicy zawarcia Porozumień Rzeszowsko-Ustrzyckich. W nabożeństwie wzięli udział m. in. poseł Michał Wojtkiewicz i Wojciech Włodarczyk - przewodniczący Rady Wojewódzkiej NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Krakowie oraz liczni działacze i sympatycy Związku.

Eucharystii w intencji Ojczyzny i rolniczej „Solidarności” przewodniczył o. Tomasz Kobierski, gwardian i proboszcz parafii pw. Matki Bożej Anielskiej. Asystę stanowiły poczty sztandarowe.

Po Mszy św. organizatorzy święta zaprosili gości na uroczysty obiad w Zajeździe Ania, podczas którego dyskutowano na tematy dotyczące sytuacji wsi i rolnictwa.

Tekst i fot. Marek Niemiec

Dokończenie rozmowy ze str 4-5

Zgłosiłam ten projekt, niektórzy radni mówili: „A po co? I tak będą stawiali auta przy ulicy, a w naszej wsi są ważniejsze potrzeby”. Wtedy zobaczyłam, że to jest pewne ciało kolegialne, gdzie musimy się nawzajem dopasować, spasować swoje życzenia i żądania. Oczywiście, wyborcy mogą mi zarzucić, że ktoś inny mnie przegłosował. Ja na to, spokojnie, dzisiaj uważamy, że gdzie indziej coś się okazało sprawą do natychmiastowej interwencji, więc poczekamy trochę z naszym problemem, z czasem go prześlemy pod obrady i zrealizujemy. Na jednej z sesji już oficjalnie ogłosiłam, że nie będę ponownie kandydowała na następną kadencję, z uwagi na wiek i stan zdrowia. Raczej zajmę się pisaniem kolejnych opowiadań.

- Wielka szkoda...

- Uważam, że do Rady powinni wejść osoby o pokolenie młodsze. Zauważam, że patrzę w inny sposób na rzeczywistość. Jestem pełna nadziei, ponieważ opiekuję się Młodzieżową Radą Gminy, to są moi „wnukowie”. To jest kilkusetletnia młodzież, która patrzy oczami dorosłych. Nie wiem, czy jest to jakaś istota tego pokolenia, czy oni szybciej dorastają. Jestem pełna nadziei, że ci „wnukowie” nie popuszą tej planety.

- I będą tworzyć miejsca pracy...

- Serce mi się raduje, gdy widzę na jakimkolwiek miejscu pracy, czy w sklepie, czy w banku, młodego chłopaka albo dziewczynę to się ogromnie cieszę. Bo zbudują tu dom, zostaną oni, może ich dzieci, może sytuacja gospodarcza się poprawi, i nie będzie, jak w tym opowiadaniu Hugo, pięknych kościołów, domów, rynków i dziesięciu kulawych starców,

podpierających się laskami. To byłaby tragedia.

- Wysyłamy więc apel: twórzmy miejsca pracy!

- Pan burmistrz buduje tą Zakliczyńską Strefę Aktywności Gospodarczej. Jest możliwość coś zainwestować, coś zbudować. Pan Garguła również rozbudowuje swój zakład. Są inne zamierzenia. Miałam nadzieję, że Europejskie Centrum Muzyki w Lusławicach zgłosi zapotrzebowanie na pracowników, że znajdzie się oferta pracy dla hotelarzy, kucharzy, obsługi obiektu. Być może, gdy to się już rozkręci pojawi się oferta, tymczasem dyrektor Balas woli brać firmy. Podejrzewam, że gdy będzie tam stały ruch, gdy ruszy tam szkoła i trzeba będzie codziennie posprzątać czy ugotować, to sięgnie po naszych ludzi.

- To też jest sygnał dla bezrobotnych i miejscowych przedsiębiorców, by organizować i zakładać małe firmy cateringowe czy sprzątające i stawać do przetargu.

- Być może. I to jest apel do społeczeństwa, dlaczego ECM ma korzystać z obcej firmy, jak może mieć miejscową. To jest cenny zarobek i idea, bo wyjazdy za granicę to jest przecież także uciążliwa rozłąka. ECM to wielka promocja Zakliczyna, profesor Penderecki zaprosi gości ze świata. To pierwsze kroczki tego przedsięwzięcia, ale jeśli zostanie rozmówiane, to skorzystamy na tym, skorzysta pensjonat w Faściszowej, nasze sklepy, agroturystyczne i ekologiczne gospodarstwa, miejscowe handel i usługi. Mamy do wylansowania źródła w Słonej. Wszystko do odkrycia.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec



Liczę na dobrą współpracę

ROZMOWA Z NADKOM.

MARKIEM BROŹKIEM - KOMENDANTEM
KOMISARIATU POLICJI W WOJNICZU



- Komenda Główna Policji jeszcze w zeszłym roku zapowiadała przegląd „nierentownych” posterunków i likwidację niektórych, głównie tych najmniejszych, kosztem zwiększenia częstotliwości patroli policyjnych w terenie. Czy te plany mogą dotknąć nasz zakliczyński posterunek?

- W naszym Komisariacie w Wojniczu jest jeden posterunek policji, właśnie w Zakliczynie. W tej chwili nie ma żadnych przysmiarek do likwidacji tego posterunku. Likwiduje się tylko te posterunki, do których policja dokłada pieniądze. Akurat w tej sytuacji gmina partycypuje w kosztach utrzymania tego posterunku, zresztą burmistrz obiecał wyremontować jeszcze dwa pomieszczenia, które użytkują policjanci w Domu Strażaka na ul. Browarki. Kierownictwo Komendy Miejskiej w Tarnowie nie przewiduje żadnych zmian w lokalizacji posterunku.

- To cieszy, wszak nasza gmina obszarowo jest większa niż wojnicka...

- Ten posterunek jest potrzebny. Gmina Zakliczyn jest większa niż gmina Wojnicz, choć liczy nieco mniej mieszkańców. Razem jest to ok. 27 tys. obywateli. Zakres działania policji jest więc spory.

- Jaki obszar obejmuje wojnicki Komisariat?

- Jak już wspomniałem, obsługujemy dwie gminy: Wojnicz i Zakliczyn, jest to ok. 200 km kwadratu.

- Jakimi siłami dysponuje Pan Komendant i dlaczego tak mało?

- (śmiech) Dysponuję pełną obsadą, tj. 17 funkcjonariuszy plus jeden, czyli komendant. W Zakliczynie mamy kierownika i czterech policjantów, w Wojniczu służy pozostałych 13. Marzeniem byłoby dysponować 25-osobową kadrą, ale realia są inne, potrzeba większych środków. Takie mamy możliwości finansowe. Oczywiście, jest szansa na zwiększenie obsady, ale w tych kosztach musiałaby partycypować gmina. Przy ograniczonych budżetach samorządów, nie jest to na razie możliwe.

- Jeździecie już na oparach, czy też nie jest aż tak źle?

- Na paliwo mamy pieniądze. Tabor nie jest najnowszy. Posiadamy trzy oznakowane samochody, jedna

KIA została zakupiona wspólnie z samorządem gminnym.

- Jest pomysł na nowy wóz...

- Zaproponowałem temat kupna pojazdu burmistrzowi Zakliczyna, przychylnie się odniósł do tego pomysłu, będę rozmawiał jeszcze z burmistrzem Wojnicza. Ale z tego, co wiem, obaj panowie już o tej sprawie rozmawiali. Jest taki program, polegający na finansowaniu kupna środków transportu w proporcji 50/50, czyli połowę daje policja, drugą samorząd.

- Jest realna szansa na pozyskanie pojazdu?

- W przyszłym roku możemy go już mieć, ale trzeba by uwzględnić w przyszłorocznym budżecie gmin pieniądze na początek roku. Wniosek wysłała Komenda Miejska i w lutym przyszłego roku Komenda Główna przekaze ewentualnie ten pojazd.

- Jaki Pana interesuje?

- Chciałbym mieć w Komisariacie terenowy, ale zdaję sobie sprawę, że jest bardzo drogi. To jest suma powyżej 200 tys. Przyjmujemy się więc do samochodu marki Hunday i30 lub KIA Ceed (wg specyfikacji KGP tylko takie można zakupić), w zupełności nam wystarczą. Taki oznakowany wóz kosztuje ok. 80 tys. A więc gminy wyłożyłyby po 20 tys., resztę tj. 40 tys. zł przekazałaby Komenda Główna Policji. Jeśli gmina wyłożyłaby sama pieniądze, to może kupić nam dowolny wóz.

- A jest potrzeba?

- Tak, nasze samochody mają duże przebiegi, są wyeksploatowane, mają przebiegi około 150 tys. Trzeba nam trzech sprawnych samochodów, jeden do Zakliczyna, w Wojniczu dwa, żeby to funkcjonowało. Odprawy mamy w Wojniczu, tu na miejscu musimy mieć ten tabor.

- Jak Pan z perspektywy czasu, bo w zeszłym roku objął Pan tę funkcję, ocenia działalność Pańskiej placówki?

- Jest to wymagająca służba. Teren jest bardzo rozległy. Żeby to dobrze funkcjonowało, powinienem mieć dwa samochody jednocześnie, i w Wojniczu, i Zakliczynie.

- Jak wygląda sytuacja w rejonie pod względem przestępczości?

- Nie jest źle. Na pewno istnieją bardziej zagrożone gminy w powiecie tarnowskim, aczkol-

wiek, porównując przestępczość do roku 2011, mimo że statystycznie ona spada, każdy by chciał, żeby tej przestępczości w ogóle nie było. Jest to niemożliwe, wiadomo jaka jest sytuacja na rynku pracy. I ten fakt z pewnością generuje przestępczość. Łatwe pieniądze kuszą, stąd włamanie, kradzież. Nie brakuje zdarzeń o charakterze chuligańskim, wandalizmu, to są głównie uszkodzenia mienia.

- Czy po oddaniu obwodnicy Wojnicza, zmienił się charakter waszej pracy?

- Obwodnica odciąża centrum miasta, ale nadal jest ten ruch w kierunku Nowego Sącza. Jak powstanie obwodnica w tym kierunku, w stronę Wielkiej Wsi, to praktycznie w centrum ruch się uspokoi. Tego tranzytu nie będzie, to ułatwi nam pracę.

- Stan drogi wojewódzkiej 975 jest policji znany. Marszałek Ciepiela obiecywał w Zakliczynie, że nie zostawi gminy samej z tym problemem. To dla Was też gra o wysoką stawkę...

- Na pewno. Chcielibyśmy, żeby jakość tych dróg była dobra. Gdy jezdnia jest należyta, to nie dochodzi do zdarzeń drogowych, omijania przeszkód w postaci nierówności, dziur, jakiegś wyrwy itd. Często wtedy kierowcy zapominają, że na przeciwnym pasie znajduje się pojazd i trudno uniknąć kolizji. Ślalom na drodze stanowi duże zagrożenie w ruchu.

- W Roztoce przydałoby się rondo, były już przysmiarki do jego budowy, to skrzyżowanie jest nieprzyjemne...

- Nie ma tych zdarzeń drogowych zbyt wiele, jakiegś dużej lawiny, ale pojawiają się, mniejsze czy większe stłuczki. Oświetlone rondo na pewno poprawiłoby stan bezpieczeństwa komunikacyjnego w tym rejonie. Jeszcze jedna sprawa, podczas mojej rozmowy z panem przewodniczącym Rady Miejskiej, Józef Wojtasem, w kwestii rewitalizacji rynku, zasugerowałem zainstalowanie monitoringu w centrum miasta. Wystarczyłyby dwie kamery dobrej jakości w rynku i na rondzie. Byłyby bardzo pomocne w wątpliwych sytuacjach.

- Parkowanie w centrum to trudna sprawa. Jak policja radzi sobie z tym problemem? Istnieje ciche przyzwolenie na parko-

wanie w przylegających ulicach i na przystanku PKS-u?

- Na pewno karzemy tych kierowców, którzy są bardzo niezdyscyplinowani i w arogancki sposób łamią przepisy prawa. Wiadomo, każdy by chciał przyjechać i „wjechać do kościoła”. Podobnie na rynku, każdy by chciał „wjechać do sklepu”, ale jak ktoś blokuje przejazd albo staje na skrzyżowaniu, to musi się liczyć z naszą interwencją i nałożeniem mandatu karnego. Rozumiemy, że brakuje tych miejsc parkingowych, więc jeśli ktoś nie utrudnia ruchu, to bywa, że przymykamy na to oko, mimo zakazów.

- Miejsc parkingowych w ostatnim czasie sporo w mieście przybyło, są parkingi parafialne, ale to nadal otwarty problem.

- Rozwiązanie jest proste, trzeba wprowadzić opłaty za parkingi i wtedy, jestem przekonany, że wiele osób przyjeżdżających zostawiałoby samochody gdzieś dalej. Zdaję sobie sprawę, że rynek w Zakliczynie to tradycyjne miejsce handlu. Dlatego nie stosujemy radykalnego karania, często jest to pouczenie, gdy nie skutkuje - nakładamy mandat.

- Jaki jest stan bezpieczeństwa w placówkach oświatowych? Odnotowujecie patologiczne sytuacje, narkotyki, kradzieże itp.?

- Nie mamy w ogóle takich zgłoszeń.

- Skutkuje monitoring?

- Na pewno. Jeśli jest zainstalowany, a wiem, że tak, jak choćby w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych i w Gimnazjum w Zakliczynie, to z pewnością wpływa pozytywnie na bezpieczeństwo uczniów. Współpraca ze szkołami jest na tyle dobra, że otrzymywalibyśmy sygnały, że coś się złego w nich dzieje.

- A jeśli jest taka potrzeba, to jak, oprócz skorzystania z telefonu alarmowego 997, można skontaktować się z posterunkiem bądź komisariatem?

- Podam numery telefonów: 14-628-26-40 w Zakliczynie oraz 14-628-24-00 w Wojniczu, to są numery bezpośrednie do naszych placówek czynne z reguły do godziny 23:00 (w zależności sytuacji kadrowej, wakaty, absencja, itp.), albo wspomniany numer 997 oraz 112. Można też dzwonić do oficera dyżurnego w Tarnowie, tel. 14-628-12-22.

- W naszej gminie działają dzielnicowi...

- Jest ich dwóch: Rejon III (Bieśnik, Borowa, Dzierżaniny, Jamna, Olszowa, Paleśnica, Ruda Kameralna, Stróże, Wola Stróska, Zakliczyn i Zdonia, ok. 6450 mieszkańców) należy do sierż. sztab. Adama Kuli, natomiast Rejon IV (Charzewice, Faliszewice, Faściszowa, Filipowice, Gwoździec, Kończyska, Lusławice, Melsztyn, Roztoka, Słona, Wesołów, Wróblowice i Zawada Lanckorońska, ok. 6700 mieszkańców) zabezpiecza st. sierż. Wojciech Klisiewicz.

- Jak wygląda rozprowadzanie patroli?

- Są zawsze całodobowe. Jeśli komisariat nie jest całodobowy, wcale to nie oznacza, że nie ma patroli całodobowych. Co prawda, jest to jeden patrol, ale prze-mieszcza się na terenie obu gmin. Systematycznie pojawia się w tych rejonach. Jeśli pojawia się sygnał, to oczywiście policjanci udają się w ten rejon i podejmują interwencję. A jeśli pojawia się kolejna, pilna interwencja, to z kolei dyżurny wysła patrol z Tarnowa. Nigdy nie jest tak, że zgłoszenie zostaje bez żadnego odzewu.

- Redakcja ceni sobie współpracę z Pańskim podwładnym podkom. Markiem Wikuszewskim, kierownikiem zakliczyńskiego posterunku, który zamieszcza w naszym piśmie raport z działalności miejscowej policji. Przypomina Pan sobie jakieś spektakularne wydarzenia?

- Ja akurat zamieszczam „kryminalki” w wojnickim Merkuriuszu. Dużo emocji przyniósł pościg za złodziejem paliwa w maju albo w czerwcu zeszłego roku. Nasze patrole policji z Wojnicza i Zakliczyna udały się w pościg za pojazdem, który nie zatrzymał się do kontroli. Złodziej ze skradzionym paliwem z jednej stacji paliw uciekał przez gminę Zakliczyn, złapaliśmy go w Uszwi, w powiecie brzeskim, przy użyciu kolczatki. Przy okazji uszkodził nam radiowóz. Pojazd był przez jakiś czas wyłączony z użytkowania.

- A przemoc w rodzinie?

- Współpracujemy z GOPS-em, jeśli jest taka potrzeba, to zakładamy tzw. „niebieską kartę”. Bywają incydenty z osobnikami po alkoholu. Jeśli w rodzinie dochodzi do

znęcania się psychicznego i fizycznego, wówczas wszczynamy postępowanie przygotowawcze w tej sprawie. Wtedy sprawa jest kierowana do prokuratury, a później do sądu, i taka osoba jest karana. Są takie przypadki. Ogólnie jest ich kilkadziesiąt na terenie obu gmin.

- Policja współpracuje z innymi służbami. Często, szczególnie na drogach, z druhami PSP i OSP...

- Współpraca ze strażą pożarną, zarówno w jednej, jak i w drugiej gminie, układa się pozytywnie. Współpracujemy podczas różnego rodzaju imprez i uroczystości, np. zabezpieczaliśmy w ubiegłym roku wyścig kolarski i Święto Fasoli. Nie jesteśmy w stanie naszymi siłami zabezpieczyć imprez masowych. Przy pomocy strażaków już można o wiele więcej zrobić. Ochotnicy są bardzo zaangażowani i kompetentni, czy to podczas zdarzeń drogowych albo wypadków, często oni są pierwsi na miejscu zdarzenia i udzielają pierwszej pomocy albo kierują ruchem. Bywa że spotykamy się przy zabezpieczaniu niewypałów. Współpraca jest naprawdę dobra.

- Pan Komendant liczy sobie 45 lat, a w służbie?

- W policji pracuję 23 lata. Ukończyłem Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie, następnie Wydział Prawa na Uniwersytecie Wrocławskim.

- Szmat drogi...

- Spodobało mi się to miasto i w dalszym ciągu bardzo podoba. Mieszkam tam przez siedem miesięcy, odbywając przeszkolenie podstawowe w Policji. Zaczęłam służbę w roku 1990 i w międzyczasie jeździłam dwa razy w miesiącu na wykłady do Wrocławia. Oplaciłam studia z własnej kieszeni. Jedynie otrzymałam skierowanie i dodatkowy urlop. Niestety, stypendiów wówczas jeszcze nie było.

- A pierwsza placówka?

- Zaczynałam w batalionie patrolowo-interwencyjnym. Zostałam tam skierowana przez Komendę Rejonową Policji w Tarnowie. Pracowałam tam blisko 3 miesiące, następnie w Wydziale Konwojowo-Ochronnym, czyli konwojowanie wartości pieniężnych, teraz już takich zleceń policja nie wykonuje, no i konwojowanie zatrzymanych i skazanych. Następnie byłam dzielnicową na największych osiedlach mieszkaniowych w Tarnowie. Przez rok pracowałam w małym komisariacie, obsługiwałam gminę Tarnów, akurat przez półtora roku miałam dzielnicę Wola Rzędzińska i Jodłówka-Wałki. Z uwagi na redukcję etatów zostałam przydzielona do służby w II Referacie Dzielnicowych, gdzie pracowałam tam do roku 1996. W tym samym roku po reorganizacji Komendy Rejonowej w Tarnowie zostałam przeniesiona do II Komisariatu przy ul. Ochronek w Tarnowie i tam przydzielono mi obowiązki dyżurnego Komisariatu, tam pracowałam do 1997 roku. Następnie 3 lata w Wyższej Szkole Policji w Szczytnie do 2000 roku, po studiach w Szczytnie pracowałam w Wydziale Prewencji, z małym epizodem w Wydziale Kryminalnym Komisariatu-Centrum w Tarnowie, aż do grudnia 2011. W Wydziale Prewencji zajmowałam się wykroczeniami przez trzy lata, a potem organizacją i zabezpieczeniem imprez masowych na terenie miasta i powiatu tarnowskiego.

- W 2011 przystąpił Pan do konkursu na komendanta Komisariatu w Wojniczu...

- Byłam jedynym kandydatem, ale musiałam przejść całą procedurę. Najpierw był test z wiedzy ogólnej, trzeba było uzyskać 60 proc. pozytywnych odpowiedzi, później rozmowa z członkami komisji konkursowej pod przewodnictwem Komendanta Miejskiego, oceniano moje umiejętności i wiedzę. Do tego opinie burmistrzów. Jestem powołany na to stanowisko, w każdej chwili komendant może mnie odwołać.

- Panie Komendancie, czego życzy się policjantowi?

- Wyników w służbie i dobrej wykrywalności. Ważna jest współpraca. Współpraca z ludźmi, z samorządem. Uważam, że jak ona się pozytywnie układa, ze szkołami, z samorządami, mieszkańcami, to wiele się zyska. Ludzie jak widzą, że się dobrze z nimi współpracuje, pomagają policji. Ludzie nam w wielu przypadkach pomogli, np. w ustaleniu sprawców kradzieży, włamań itd. Za pośrednictwem redakcji, bardzo proszę mieszkańców gminy, posiadających wiedzę na temat sprawców przestępstw i wykroczeń, o zgłaszanie tych spraw. Nawet anonimowo. Zapamiętujemy numery samochodów, pomoże też fotografia sprawcy z telefonu komórkowego, te materiały stanowią pełnoprawne dowody. Możemy na podstawie tych zgłoszeń ustalić potencjalną osobę dopuszczającą się przestępstwa. Zgłaszanie aktów wandalizmu, rozbojów, kradzieży i innych przestępstw to żadna ujmą. Taka osoba współpracująca może liczyć na pełną dyskrecję.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Marek Niemiec

Bezpieczeństwo to nasz priorytet!

KSZTAŁTOWANIE WŁAŚCIWYCH POSTAW WŚRÓD DZIECI JEST BARDZO WAŻNE JUŻ OD ICH NAJMŁODSZYCH LAT. DLATEGO TEŻ DYREKTOR ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I PRZEDSZKOŁA W GWOŹDZCU – HALINA TOBOLA, WYSTĄPIŁA Z BARDZO CIEKAWĄ INICJATYWĄ. ZAPROPONOWAŁA BOWIEM, BY KAŻDY WYCHOWAWCA WRAZ ZE SWOIMI PODOPIECZNYMI PRZYGOTOWAŁ KRÓTKI APEL NA TEMAT INTERESUJĄCEGO DZIECI LUB ISTOTNEGO DLA NICH ZAGADNIENIA.

Swoje wystąpienia zaprezentowali między innymi uczniowie z klasy II, którzy pod opieką Moniki Dudek przedstawili główne zasady zdrowego odżywiania się oraz jego wpływ na nasze zdrowie, a także dzieci z klasy III wraz z panią Leokadią Potęgą, które przypominały o konieczności kulturalnego zachowania i wysławiania się. W lutym kwestie dotyczące bezpieczeństwa poruszyła na apelu klasa IV, której wychowawcą jest Jacek Łośko.

Najprostszym sposobem, który pozwala dzieciom zrozumieć dane zagadnienie, jest wyjaśnienie go w oparciu o konkretne przykłady. W ten właśnie sposób czwartoklasiści starali się dotrzeć do wyobraźni swoich kolegów i koleżanek. Uczniowie podawali informacje na temat przyczyn wypadków, dzieci jako ofiar, ale także sprawców incydentów. Wszystko to opracowane zostało na podstawie danych Komendy Głównej Policji. Zaprezentowane treści wywarły na wszystkich duże wrażenie, a niekiedy nawet zdziwienie – zwłaszcza, gdy okazało się, jak często to właśnie najmłodsi powodują wypadki i zaniedbują sygnały mówiące o zagrożeniu. Tym przerażającym procedurom należy powiedzieć stanowcze STOP!

Ponieważ oprócz słów ważne są również czyny, najmłodsi otrzymali elementy odblaskowe oraz kamizelki, które dzięki staraniom op. Jacka Łośko udało się pozyskać z Małopolskiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Tarnowie. Elementy odblaskowe otrzymały dzieci z przedszkola i oddziału przedszkolnego. Część kamizelek będzie służyła uczniom podczas wycie-



czek szkolnych, aby zawsze były widoczne na drodze, natomiast reszta z nich trafiła do osób, które drogę z domu do szkoły pokonują pieszo.

Bezpieczeństwo najmłodszych to priorytetowa kwestia nie tylko dla rodziców, ale również dla nauczycieli. Błaha, jak mogłoby się wydawać zdarzenie, może mieć poważne skutki – potknięcie może się zakończyć złamaniem ręki, nieodkazona rana może być źródłem infekcji, itp. Ważne, by już od najmłodszych lat uświadamiać dzieciom, jakie znaczenie ma zdrowy rozsądek i wpajać w ich umysły podstawowe zasady bezpiecznego zachowania. Pamiętajmy o tym, jak istotne to jest nie tylko dla ich bezpieczeństwa teraz, ale również w przyszłości.

Warto więc na koniec przypomnieć słowa starego porzekadła „Czego Jaś się nie nauczył, tego Jan nie będzie umiał”.

Zapraszamy na naszą stronę internetową <http://www.spgwozdziec.neostrada.pl/>, gdzie znajdą czytelnicy ciekawe artykuły dotyczące życia szkoły, fotorelacje z uroczystości, a także filmy instruktażowe dotyczące zasad udzielania pierwszej pomocy.

Dyrekcja, nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Gwoźdźcu składają serdeczne podziękowania Małopolskiemu Ośrodkowi Ruchu Drogowego w Tarnowie za przekazanie elementów odblaskowych oraz kamizelek.

Tekst i fot. Jacek Łośko

APTEKA „PRZY RONDZIE”

Apteka jest czynna od poniedziałku do piątku w godz. 8:00-19:00, w soboty w godz. 8:00-13:00 oraz w niedziele i święta w godz. 10:00-12:00

MGR FARM. GENOWEFA MYTNIK
ZAKLICZYN, UL. MAŁCZEWSKIEGO 29; TEL. 14-66-52-167



DOMOSŁAWICE 29
32-860 CZCHÓW

GABINET DENTYSTYCZNY

KAROLINA HORZIMEK
LEKARZ DENTYSTA

- kompleksowe leczenie stomatologiczne przy wykorzystaniu najnowocześniejszego sprzętu w regionie,
- radiowizjografia zębów firmy Kodak
- wybielanie zębów podczas jednej wizyty
- protezy - krótkie terminy
- plac zabaw dla dzieci



TEL. 602 378 777



Pamięci żołnierzy wyklętych...

DANUTĘ SIEDZIKÓWNĘ, „INKĘ”, 17-NASTOLETNIĄ ŁĄCZNICZKĘ I SANITARIUSZKĘ POLSKICH ŻOŁNIERZY „ŁUPASZKI”, ZAMORDOWANO 28 SIERPNIA 1946 R. O GODZ. 6:15 W GDAŃSKIM WIĘZIENIU PRZY UL. KURKOWEJ, NIECAŁE 40 DNI PO ARESZTOWANIU. W GRYPSE DO SIÓSTR MIKOŁAJEWSKICH Z GDAŃSKA, KRÓTKO PRZED ŚMIERCIĄ, „INKA” NAPISAŁA: „POWIEDZCIE MOJEJ BABCI, ŻE ZACHOWAŁAM SIĘ JAK TRZEBA”.

O żołnierzach wyklętych pamięć nie zaginie, póki trwa twórczość Andrzeja Kołakowskiego. 1 marca czcimy pamięć tych bohaterów. Niedawno Instytut Pamięci Narodowej odgrzebał szkielety stu jedenastu ofiar stalinowskiego terroru, a pośród nich, jak się przypuszcza, są szczątki takich herosów podziemia, jak rotmistrz Pilecki, gen. Fiedorf-Nil, Szendzielarz i wielu innych. Pochowano Ich ponownie na Powązkach, tym razem z całym ceremoniałem, a nie tak jak kiedyś ukradkiem i nocą pod płotem.

Bard „Wyklętych” rozpoczął swój ratuszowy koncert od wspomnienia wydarzeń Powstania Styczniowego, które według autora łączą się z historią żołnierzy wyklętych. Połączyła ich walka i troska o wolną i niepodległą Ojczyznę, tak samo tragiczna w skutkach, ale nie nadaremna, jak forsują niektóre środowiska.

Andrzej Kołakowski broni też harnasia z Podhala, Józefa Kurasia ps. „Ogień”, przed oszczerzczyimi opiniami, rozpowszechnianymi



przez propagandę PRL, a i teraz pojawiającymi się tu i ówdzie. W 1943 na Kurasia spadł ogromny cios; w odwecie za zamordowanie na

Turbaczu dwóch policjantów granatowych – agentów gestapo i w skutek denuncjacji, Niemcy 29 czerwca otoczyli dom Kurasiów w Waksmun-

dzie, zamordowali 73-letniego ojca, żonę Elżbietę i 1,5-letniego synka Zbigniewa, a dom spalili. Andrzej Kołakowski poświęca mu „Epitafium dla Majora Ognia”:

*Jeśli umrzeć mam za ciebie
Jeśli sztandar zwinąć mam
Na każdego przecież
przyjdzie kiedyś pora.
Srebrny orzeł z mojej czapki
Na urwiskach w sercu Tatr
Znajdzie gniazdo*

*Ty mnie ukryj moja ziemi
podhalańska
Górski lesie kołysz mnie do snu
Tyle razy mnie chroniła Ręka Pańska
Dziś mnie do raportu wezwał Bóg.*

*Wilki mają swoje ścieżki
Podążałem szlakiem wilczym
Śmierć ścigała mnie po lasach
Jak pies gończy
Przystanęła nad potokiem
Krótki błysk nad górskim stokiem
Wola Boża - moja walka
dziś się kończy.*

*Polski orzeł srebrnopióry
W nasze dusze wbił pazury
I legendę partyzancką
ponad szczyty wznosił
Na Podhalu, pod Turbaczem
Partyzancka wierzba płacze
Zgaś już „Ogień”
Ale pamięć po nim wciąż się tli.*

Andrzej Kołakowski (ur. 1964) to działacz opozycyjny, bard, poeta i pedagog. Ukończył pedagogikę na KUL, studiował tam w latach 1983-

1989, w roku 2006 obronił pracę doktorską na temat „System instytucjonalnej opieki całkowitej nad dzieckiem w Polsce w latach 1945 -1956 i jego realizacja w domach dziecka w województwie gdańskim” Mieszka w Gdańsku. Pracował jako katecheta w Zespole Placówek Opiekuńczo-Wychowawczych w Gdańsku. Publikował felietony i artykuły historyczne w Naszym Dzienniku.

Przez wiele lat koncertował, wykonując swoje piosenki o tematyce historyczno-religijno-społeczno-politycznej, przy akompaniamencie gitary. Pierwszy sukces to II nagroda na Ogólnopolskim Przeglądzie Piosenki Autorskiej w Hybrydach (1984). Obecnie daje nieregularne koncerty, między innymi na alternatywnych obchodach 25. rocznicy Sierpnia 80. Inspiracją dla twórczości Andrzeja Kołakowskiego są rzeczy, które nie przemijają i są zawsze obecne w życiu człowieka, a więc wiara, nadzieja i miłość. Wszystkie one znajdują odbicie w historii, stąd też ballady historyczne służą nie tylko upamiętnieniu osób i wydarzeń, ale ukazaniu znaczenia tych wielkich wartości w życiu ludzkim. Nakładem Fundacji Antyk, została wydana jego kasetka „Kontrrewolucja”, nagrana z towarzyszeniem skrzypka Kazimierza Zagórnego.

Niezwykły koncert w Zakliczynie przeszedł do historii, pozostanie wspomnienie o tym niezwykłym artyście i tragicznych losach bohaterów jego utworów.

Tekst i fot. Marek Niemiec

REKLAMA



KANCELARIA RADCY PRAWNEGO SŁAWOMIR WYPASEK

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** oferuje szerokie spektrum usług prawnych kierowanych w szczególności do:

- spółek prawa handlowego, firm jednoosobowych (osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą)
- osób fizycznych (nieprowadzących działalności gospodarczej)
- fundacji, stowarzyszeń, instytucji publicznych w zakresie:
 - prawa cywilnego rodzinnego i opiekuńczego (w tym: rozwody, alimenty, postępowania spadkowe, podziały majątków, odszkodowania za wypadki komunikacyjne)
 - prawa gospodarczego i handlowego (w tym: zakładanie spółek, przekształcenia, połączenia)
 - prawa pracy i ubezpieczeń społecznych (w tym: zapłata należności pracowniczych, ustalenie prawa do renty i emerytury)
 - prawa upadłościowego i układowego (w tym zgłaszanie wierzytelności i udział w postępowaniu upadłościowym)

Kancelaria zapewnia pomoc dotyczącą między innymi:

- reprezentowania przedsiębiorców i osób fizycznych przed sądami i organami administracji publicznej
- windykacji należności od dłużników (w tym: egzekucja płatności, postępowanie komornicze)
- udzielania porad prawnych oraz sporządzania opinii prawnych
- analizy i opiniowania projektów umów
- przygotowywania projektów aktów prawa wewnętrznego podmiotów gospodarczych

Radca Prawny **SŁAWOMIR WYPASEK** wpisany został na listę radców prawnych prowadzoną przez Radę Okręgową Izby Radców Prawnych w Krakowie na podstawie wpisu z dnia 15.12.2005 r. pod nr Kr/Ta/244.

Siedziba Kancelarii – Fałciszcowa 103, 32-840 Zakliczyn
tel. kom. 603-663-486 tel. 14-66-52-223, e-mail: s.wypasek@vp.pl

Stacja Kontroli Pojazdów Kazimierz Bednarek
Zakliczyn, ul. Grabina 6
(na terenie SPU Zakpol)

Przeglądy techniczne i diagnostyka:

- samochodów osobowych
- samochodów dostawczych
- ciągników rolniczych
- pojazdów zasilanych LPG
- pojazdów sprowadzanych z zagranicy
- pojazdów pokolizyjnych
- motocykli

Ponadto:

- komputerowe ustawienie zbieżności kół
- analiza spalin
- kontrola amortyzatorów

Zapraszamy i życzymy szerokiej drogi!

Stacja czynna:

pon.-pt w godz. 8-16

w soboty w godz. 8-12

tel. 14-66-53-794





Jubileuszowa Msza św. koncelebrowana



Życzenia od Janiny Bolechały w imieniu asysty procesyjnej



Gości powitał o. gwardian Tomasz Kobierski. Na drugim planie od lewej: o. Mariusz i o. Prowincjał



Wzruszony Jubilat o. Michał Ślusarek (z prawej) i o. Rufin Maryjka

Plurimos annos, ojczyce Michale!

ŚWIĘCENIA KAPŁAŃSKIE
PRZYJAŁ 21 MARCA 1953 ROKU
W KRAKOWIE. POCHODZI Z PARAFII
PW. NARODZENIA NAJSWIĘTSZEJ
MARYI PANNY W KRAKOWIE-BIE-
ŻANOWIE. W ZAKLICZYŃSKIM
KLASZTORZE OD ROKU 1990 ROKU,
WCZEŚNIEJ BYŁ KAPELANEM SIÓSTR
BERNARDYNEK W KOŃCZYSKACH.

Nikt z parafian nie wyobraża
sobie franciszkańskiej wspólnoty
klasztornej bez tego charakteru-
stycznego, energicznego - mimo
słusznego wieku - duchownego
w brązowym habicie, często prze-
chadzającego się lipową alejką
z Chrystusem Frasobliwym i św.
Janem Nepomucenem. Zazwyczaj
z różańcem w ręku, pogrążonego

w modlitwie, chętnie nawiązującego
pogawędkę z napotkanymi ludźmi.
Jego przyjaciel, o. Mariusz Stanisław
Dębiński, mówił w homilii podczas
Jubileuszu 60-lecia święceń kapłań-
skich, że często spotykał go na kłęcz-
kach w jego celi przy własnoręcznie
zbudowanym ołtarzyku. Wiernych
i współbraci na co dzień okrasza
dowcipem, czasami ciętą uwagą, ale
i uśmiechem, podśpiewując sobie
pod nosem. Takiego znamy i zapa-
miętamy.

Na zacny Jubileusz ojca Michała
Ślusarka - seniora klasztoru - przy-
była najbliższa rodzina, duchowni
z dekanatu, a przede wszystkim o.
Prowincjał Rufin Maryjka. 3 marca
o godz. 11:30 rozpoczęła się Jubi-
leuszowa Msza św. (mimo przerw

w dostawie prądu) koncelebrowana
w intencji parafian oraz dobro-
czyńców klasztoru, i jako podzięko-
wanie za dar kapłaństwa dla Jubilata.
Asystę liturgiczną pełnili diakoni
z Seminarium w Krakowie-Brono-
wicach, bracia nowicjusze i młodzie-
żowa służba liturgiczna.

Były wieloletni gwardian zakli-
czyńskiego klasztoru, Honorowy
Obywatel Gminy Zakliczyn, wspo-
mniany o. Mariusz wygłosił piękne
kazanie, mówiąc o łasce kapłaństwa:

- Uroczystość ta jest wyjątkowa,
taki Jubileusz zdarza się tylko raz
w życiu, ale taki jak dziś zdarza
się bardzo rzadko, 60 lat w służbie
Bogu... Kapłan może nas wysłuchać,
udzielić dobrych rad, towarzyszyć
nam jako przyjaciel. Próbuje sobie

wyobrazić jak smutna byłaby rzeczy-
wistość, gdyby zabrakło kontaktu
z kapłanem, przy braku pojednania
z Bogiem świat stałby się szary,
smutny, beznadziejny, bez serca,
bez miłości Boga i ludzi. Patrzymy
na kapłana jak na jednego z nas,
niejednokrotnie bardzo surowo
go oceniając. Kapłan został przez
Boga powołany i upoważniony do
niesienia w nasze życie zbawienia,
a ono realizuje się przez ofiarę,
oczyszczenie w sakramencie poje-
dnania i we Mszy świętej. Jednocze-
śnie kapłan składa w ofierze samego
siebie. Zawsze ceniłem ojca Michała
za jego zaangażowanie w pracę
kapłańską, która była widoczna.
Dawał z siebie naprawdę bardzo
wiele, nie ubiegając się o zaszczyty.

Nigdy nie chciał być przełożonym.
Dla naszej braci zakonnej o. Michał
był przykładem kapłana modlą-
cego się bardzo gorliwie. Chciałbym
mu za to bardzo podziękować, za tę
osobistą modlitwę.

Po nabożeństwie nastą-
piły podziękowania i życzenia.
Nie zabrakło pięknych kwiatów
i upominków. Za 60-letnią posługę o.
Michałowi dziękowali ministranci,
przedstawiciele Franciszkańskiego
Zakonu Świeckich, Róż Różańco-
wych, asysty procesyjnej i Oazy
Rodzin. Kulminacją obchodów Jubi-
leuszu był uroczysty obiad, wydany
w refektarzu przez ojca gwardiana
Tomasza Kobierskiego na cześć Jubi-
lata i wszystkich gości.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Podsumowanie roku w OSP Zakliczyn



Podziękowanie dyrektora Kazimierza Sadego i prezesa jednostki Macieja Gofrona za program artystyczny w wykonaniu dzieci pod opieką par: Beaty Ramian (na zdjęciu) i Małgorzaty Wolskiej

DRUHOWIE Z JEDNOSTKI OPERACYJNO-TECHNICZNEJ W ZAKLICZYNIE BRALI UDZIAŁ W 178 ZDARZENIACH, Z CZEGO 22 AKCJE TO UDZIAŁ W GASZENIU POŻARÓW. DO NAJPOWAŻNIEJSZEGO Z NICH DOSZŁO W LISTOPADZIE, GDZIE W PŁONĄCYM BARAKU MIESZKALNYM ZGINĄŁ MĘŻCZYZNA. RATOWNICY Z ZAKLICZYNA RÓWNIEŻ W MAJU TEGO ROKU WYJEŻDŻALI DO POŻARU TEJ PAKAMERY, NATO-
MIAST W 2011 INTERWENIOWALI TAM AŻ TRZYKROTNIE. I ZA KAŻDYM RAZEM NARAŻAJĄC WŁASNE ŻYCIE RATOWALI TEGO CZŁOWIEKA.

- Niestety, tym razem nie było takich możliwości - z przykrością stwierdza naczelnik Łukasz Łach, sprawozdający na walnym zebraniu sprawozdawczym działalności jednostki w roku ubiegłym - ponieważ drewniany barak w momencie przybycia pierwszych zastępów w całości stał już w płomieniach. Należy się tylko zastanowić, czy aby tej tragedii nie można było zapobiec...?

Ponadto do poważniejszego pożaru doszło w Gwoźdźcu, gdzie spłonęła część poddasza budynku mieszkalnego. Wyjeżdżano także dwa razy do pożarów samochodów oraz jednego quada. Blisko dziesięć razy interweniowano przy pożarach traw oraz trzy razy gaszono pożary sadzy w kominie. O tych i innych operacjach można było dowiedzieć się z kwartalnych raportów naczelnika zamieszczanych w naszej gazecie.

Jednostka w Zakliczynie 156 razy likwidowała miejscowe zagrożenia. Ze względu na przedłużającą się suszę na terenie naszej gminy, większość z nich, bo aż 110, to dowozy wody dla potrzebujących. 30 razy jednostka interweniowała w różnego rodzaju wypadkach komunikacyjnych. Ponadto sześciokrotnie

usuwała powalone drzewa, pięciokrotnie gniazda szerszeni, inne działania to pompowanie studni, poszukiwanie topielca oraz w jednym przypadku wyznaczała miejsce i przyjmowała śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Obecnie na stanie OSP w Zakliczynie są cztery samochody ratowniczo gaśnicze: ciężki GCBA Jelcz, średni GBArt Mercedes Atego, lekki samochód ratownictwa wodnego SLRw Land Rover Defender 110, z łodzią ratowniczą z silnikiem zaburtowym oraz nowo pozyskany i wprowadzony do podziału bojowego lekki samochód ratownictwa technicznego i medycznego GLBr Mercedes Sprinter 311 4x4, który jest wyposażony zarówno w sprzęt do ratownictwa technicznego i medycznego, ale także do gaszenia niewielkich pożarów. Napęd na cztery koła z blokadą mechanizmu różnicowego dodatkowo zwiększy naszą mobilność w trudnym terenie. Wysłużony samochód marki Lublin III został sprzedany do innej OSP.

Nowy pojazd został zakupiony w ramach środków pieniężnych pozyskanych z nagrody za „Najlepszą OSP Woj. Małopolskiego w 2011 roku” (50 tys. zł), druga część środków to darowizna jaką przekazała Wspólnota Pastwiskowa w Zakliczynie (50 tys. zł.). Samochód został wyposażony w agregat z szybkim natarciem ze zbiornikiem wody 220 litrów plus piana (ze środków własnych oraz dotacji Starostwa Powiatowego - 2 tys. zł). Dzięki dotacji Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (10 tys. zł.) oraz Związku OSP RP zakupiono również opony terenowe, maszt oświetleniowy pneumatyczny, oświetlenie ostrzegawcze, narzędzie ratownicze Hooligan oraz zestaw flar do zabezpieczenia miejsca zdarzenia. Spora część środków to były środki własne oraz darowizny, jakie przekazali druhowie.

Jednostka Operacyjno-Techniczna w Zakliczynie jest w stanie oprócz pożarów prowadzić w szerokim zakresie akcje ratownictwa technicznego i medycznego oraz ratownictwa wodnego i powodziowego. Problem polega na tym, że mając tak dużo sprzętu brakuje miejsca na jego przechowywanie. Jednostka czyni starania o rozbudowę garaży. Gotowy jest projekt.

Stan osobowy Jednostki Operacyjno Technicznej to 27 ratowników, z czego każdy ma aktualne badania lekarskie i ukończony I stopień szkolenia podstawowego strażaka.

Szacunek budzi udział druhów w wielu akcjach, kursach, imprezach, warsztatach, w tym również

w Niemczech i na Łotwie, o czym informowaliśmy na łamach Głosiciela.

Druhowie z Zakliczyna w 2012 roku przeprowadzili 15 szkoleń z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej, szkoląc ponad 400 dzieci, młodzieży i dorosłych. Kursy przeprowadzono m.in. podczas Szkolenia Komendantów Gminnych OSP woj. małopolskiego w Krynicy, w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie (szkolenie dla nauczycieli i obsługi), w Szkole Podstawowej w Zakliczynie (szkolenie dla dzieci), w świetlicy w Wesołowie, a także podczas Akcji Promocyjnej „Czas na Straż”. Druhowie Jednostki byli także orga-

nizatorami Poligonu Szkoleniowego w zakresie Kwalifikowanej Pierwszej Pomocy strażaków z gminy Ciężkowice w Krynicy.

Na uwagę zasługuje IV miejsce na międzynarodowych zwozach samarytan w Ratownictwie Medycznym. Tak wysokie miejsce tylko potwierdza, profesjonalizm naszych strażaków. W tyle zostały takie państwa jak: Włochy, Francja czy Austria.

Ze względu na brak w roku 2012 Zawodów Sportowo Pożarniczych organizowanych na szczeblu gminnym nasza Jednostka zorganizowała pierwsze wewnętrzne zawody strażackie, gdzie rywalizowały ze sobą drużyny: Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza, Juniorzy, Seniorzy oraz Kobieca Drużyna Pożarnicza.

Strażacy odbyli ćwiczenia w Komorze Rozgorzeniowej w Tarnowie, poznali funkcjonowanie Lotniskowej Straży Pożarnej na Lotnisku Chopina w Warszawie, dzięki pomocy Piotra Czubana, oficera dyżurnego na tym lotnisku.

Naczelnik Łach w swoim sprawozdaniu wyróżnił za swoją gotowość i zaangażowanie następujących druhów: Roberta Górskiego, Konrada Jewulskiego, Władysława Kiełbasę, Agnieszkę Martykę, Błażeja Migdała, Wierczyława Pawłowskiego, Jakuba Sobola, Mirosława Sobola, Tomasza Sobola, Pawła Surge, Bartłomieja Trytka, Marcina Trytka, Michała Wojtasa, Wojciecha Wojtasa, Sebastiana Trytka, Tadeusza Trytka, Jarosława Maturę, Jakuba Bolechałę, Jarosława Michalskiego, Przemysława Franczyka, Karolinę Ludwę, Weronikę Ludwę i Monikę Mróz.

W planach na rok bieżący są prace społeczne przy ew. rozbudowie garaży, pomoc w organizacji imprez kulturalno-religijnych, pozyskanie namiotu ratowniczego i narzędzi ratowniczych oraz zakup umundurowania. Priorytetem jest rozbudowa garaży w kierunku wschodnim oraz budowa sanitariatów na poziomie garaży.



Zarząd jednostki chętnie widziałby Piotra Czubana w swoich szeregach

Potrzebne nowe drzwi garażowe i... garderoba

GWOŹDZIECCY FAJERMANI SPOTKALI SIĘ 2 MARCA, BY OMÓWILI UBIEGŁOROCZNE DOKONANIA JEDNOSTKI I PRZYJĄĆ PLAN PRACY NA ROK BIEŻĄCY. SPOTKANIE POPROWADZIŁ PREZES JACENTY ZIELONKA. WŚRÓD UCZESTNIKÓW ZEBRANIA SPORA GRUPA MŁODZIEŻY, W TYM DZIELNI ZDOBYWCY TRZECIEGO MIEJSCA W POWIATOWYCH ZAWODACH SPORTOWO-POŻARNICZYCH, CO JEST NAJWIĘKSZYM DOTYCHCZASOWYM SUKCESEM NASZYCH JEDNOSTEK W TEJ DZIEDZINIE.

To dobrze rokuje dla kondycji jednostki, wszak sygnał o zmianie warty dał naczelnik z ponad 40-letnim stażem Stanisław Nadolnik, namaszczaając na swego następcę Stanisława Dudka.

Na początku uczczono minutą ciszy pamięć zmarłego, zasłużonego druha Stanisława Wąsa. Następnie wręczono legitymację i zaległe odzna-

czenia, m. in. Dawidowi Chrobakowi, radnemu Rady Powiatu Tarnowskiego. To nie koniec honorów, swoją nagrodę pieniężną ufundowała dla wyróżniających się druhów: Stanisława Dudka i Grzegorza Łośko, pani sołtys wsi Danuta Siepiela.

Jednostka liczy 40 członków oraz po sześciu - zwyczajnych i honorowych, którzy z satysfakcją odnotowali pojawienie się w inwentarzu jednostki nowego pojazdu bojowego, poświęconego w zeszłym roku podczas uroczystej gali pod dachem estrady przy remizie. Strażacy z KSR-G w Gwoźdźcu uczestniczyli w 24 akcjach ratowniczych, w tym sześć razy przy wypadkach drogowych. Jednostka uczestniczyła w uroczystym odbiorze pojazdów bojowych dla OSP, otrzymała również list gratulacyjny od prezesa ZOSP RP Waldemara Pawłaka i prezesa wojewódzkiego ZOSP Edwarda Siarki.

W dyskusji wskazywano najpilniejsze potrzeby. Dobra współpraca



Legitymację członkowską wręcza Dawidowi Chrobakowi prezes Zielonka

z ZF Gwoździec zaowocuje być może adaptacją poddasza na garderobę zespołu folklorystycznego, taki wniosek będzie złożony do programu „Małopolskie remizy”. Potrzebne są także nowe drzwi do garażu i kostka

albo asfalt przy wjeździe na teren strażnicy lub przy scenie, o co apelowała sołtyska wsi. Dyrektor Dudzik z ZCK zachęcał do przekazywania 1 procenta z podatku na rzecz straży i stowarzyszenia „Klucz”.

W zebraniu ponadto wzięli udział: prezes gminny Tomasz Damian, wiceburmistrz Stanisław Żabiński i asp. Tomasz Gdowski z Państwowej Straży Pożarnej.

Tekst i fot. Marek Niemiec



Raport naczelnika OSP Zakliczyn IV kwartał 2012



Kolizja drogowa

08.10. WRÓBLOWICE. O dużym szczęściu mogą mówić uczniowie szkoły średniej. Jadąc do szkoły, wpadli w poślizg i uderzyli w ogrodzenie znajdujące się kilka metrów od drogi, omijając szczęśliwie przy tym rosnące w pobliżu drzewa. Z pojazdu zaczęła wydobywać się para, którą świadkowie zaobserwowali jako dym. Po interwencji zastępów OSP Wróblowice, OSP Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska pojazd został zabezpieczony. W zdarzeniu tym nie było osób poszkodowanych.



Wypadek drogowy

09.10. CHARZEWICE (ZDJĘCIE). Do wypadku doszło w ciągu drogi wojewódzkiej nr 980 w miejscowości Charzewice. Poruszający się od Jurkowa ciągnik siodłowy marki Scania z naczepą po wyjechaniu z łuku drogi próbował ominąć oczekujące na wolny pas do skrętu w lewo Audi. Niestety, dla kierowcy TIR-a jedyną alternatywą, aby nie zmiażdżyć osobowego pojazdu, była ucieczka w prawą stronę pobocza drogi. Ciężarówka nieznacznie otarła się o nadkole Audi (którym podróżowała matka z niemowlęciem) z impetem przewróciła się na prawy bok, zatrzymując się na sąsiednim polu uprawnym. W zdarzeniu nikt poważnie nie ucierpiał, jednakże zespół pogotowia ratunkowego zabrakł kierowcę ciężarówki do szpitala celem wykluczenia obrażeń wewnętrznych. Ze zbiornika agregatu chłodniczego zamontowanego na przyczepie wyciekał olej napędowy. W zbiorniku znajdowało się około 150 litrów substancji naftopochodnej, która musiała być niezwłocznie zabezpieczona, gdyż jej wyciek mógł spowodować zanie-

czyszczenie ekologiczne gruntów oraz pobliskich cieków wodnych, w tym rzeki Dunajec. W wyniku dynamicznie rozwijającego się zagrożenia, po konsultacjach ze Stanowiskiem Kierowania PSP w Tarnowie zadysponowano na miejsce zdarzenia ciężki samochód Specjalistyczny Ratownictwa Chemicznego z JRG 1 w Tarnowie. Pojazd ten ze względu na swe nietypowe wyposażenie pozwolił na przeprowadzenie do szczelnych pojemników niebezpiecznej cieczy oraz zapobiegnięcie nieuchronnej katastrofie ekologicznej. Po zabezpieczeniu terenu akcji, pojazd i paliwo zostało przekazane właścicielowi firmy transportowej, do której należał pojazd dostawczy. Działania ze względu na stopień skomplikowania wymagały ścisłej współpracy ochotników oraz zawodowców. Pokazały również, iż stopień wyszkolenia ratowników z Ochotniczych Straży Pożarnych wybiega znacząco ponad standardy szkoleń podstawowych, gdyż potrafią oni działać (mimo braku specjalistycznego sprzętu) w trudnych, aczkolwiek nie rzadkich akcjach ratownictwa chemiczno-ekologicznego. W dzia-

łaniach brały udział 4 zastępy: OSP Charzewice, OSP Zakliczyn, JRG1 PSP Tarnów, JRG2 PSP Tarnów-Siedliska, patrol Policji i zespół Pogotowia Ratunkowego.

Kolizja drogowa

20.10. ZAKLICZYN. Do kolejnej kolizji drogowej doszło w Zakliczynie przy wjeździe na stację paliw Lotos, gdzie kierująca samochodem marki Audi A5 wyjeżdżając ze stacji, najechała na wjeżdżający na parking samochód marki Mercedes. W wyniku zderzenia oba pojazdy uległy uszkodzeniu. Na szczęście żadnemu z uczestników kolizji nic poważnego się nie stało. Działania polegały na zabezpieczeniu obu pojazdów oraz znaturalizowaniu powstałych wycieków. W akcji brał udział jeden zastęp OSP Zakliczyn i patrol Policji.

Kolizja drogowa

27.10. ZAKLICZYN. W sobotni październikowy wieczór na ulicy Tarnowskiej w Zakliczynie miała miejsce kolizja dwóch pojazdów. Jadący ze zbyt dużą prędkością kierowca VW Polo wjechał na zakręcie na lewy pas ruchu, przez co zahaczył

jadący z naprzeciwka pojazd (Skoda Oktavia), który wpadł w poślizg i zsunął się do przydrożnego rowu. Kierowca VW zdołał zatrzymać pojazd około 100 metrów dalej. Na szczęście w tym zdarzeniu nie było żadnych osób poszkodowanych. Po badaniu alkomatem okazało się, iż sprawca zdarzenia był pod wpływem alkoholu. W zdarzeniu brał udział jeden zastęp OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska oraz patrol Policji.

Pożar kontenera mieszkalnego

02.11. ZAWADA LANCKOROŃSKA. W piątkowy wieczór około godziny 18:25 do Miejskiego Stanowiska Kierowania PSP w Tarnowie wpłynęło zgłoszenie o pożarze kontenera mieszkalnego w miejscowości Zawada Lancorońska – adres doskonale znany strażakom z gminy Zakliczyn, gdzie wyjeżdżali już kilka razy w zeszłym roku. Dyżurny do zdarzenia zadysponował zastępy z OSP Gwoździec, Zakliczyn oraz PSP Tarnów-Siedliska. Pierwsza na miejscu była jednostka z Gwoźdźca, która rozpoczęła akcją gaśniczą, następnie dojechały dwa zastępy OSP Zakliczyn. Już w tym momencie pożar obejmował kontener w całości. Istniało przypuszczenie, że właściciel baraku może być w środku. Po ugaszeniu i oddymieniu niestety przypuszczenia dowódców się sprawdziły. W środku znajdowały się spalone szczątki właściciela mieszkania. Na miejsce skierowano policję oraz prokuratora. Działania trwały do późnych godzin wieczornych.

Pożar samochodu

10.11.2012 OLSZOWA. W nocy około godziny 1:30 strażacy z Zakliczyna zostali zadysponowani do pożaru

samochodu w miejscowości Olszowa. Dojazd na miejsce był utrudniony ze względu na dużą mgłę. Widoczność sięgała kilku metrów. Po dojeździe na miejsce zdarzenia przystąpiono do gaszenia samochodu marki Fiat Uno przy pomocy wody z dodatkiem środka pianotwórczego. Młodemu mężczyźnie, który prowadził pojazd na szczęście nic się nie stało. Pożar ugaszono, ale samochód, niestety, uległ całkowitemu spaleni. W akcji brały udział: zastęp OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, patrol Policji.

Pożar samochodu

28.12. DZIERŻANINY. Spaleni uległ samochód marki Renault. Po przyjeździe do pracy, prowadząca pojazd mieszkanka Borowej zauważyła wydobywający się dym z zaparkowanego wcześniej samochodu. Niestety, szybko rozprzestrzeniający się pożar objął całe auto. Umożliwiło to próby gaszenia przez osoby postronne, co doprowadziło do całkowitego spalenia pojazdu. Jednostka z Zakliczynie po przybyciu na miejsce niezwłocznie przystąpiła do gaszenia pozostałości samochodu. Czynności ograniczyły się do dogaszenia zgłiszczy oraz zabezpieczenia terenu. Wrak samochodu przekazano właścicielowi. W akcji udział brały OSP Zakliczyn, PSP Tarnów-Siedliska, OSP Filipowice oraz patrol Policji

Ponadto w IV kwartale kontynuowano akcję dowożenia wody do gospodarstw potrzebujących (39 razy) oraz dwukrotnie wyjeżdżano do usunięcia powalonego drzewa.

Łukasz Łach
Naczelnik Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie



Wielkie cuda

25 LUTEGO BR. ODBYŁA SIĘ DOFINANSOWANA PRZEZ SZKOŁĘ WYCIECZKA DO KOPALNI SOLI W WIELICZCE. WSZYSTCI BYLIŚMY BARDZO PRZEJĘCI I PODEKSCYTOWANI. WRAZ Z NAUCZYCIELAMI: IWONĄ CZECH, KAROLINĄ GAC, VIOLETTĄ PAJOR I DYREKTOREM ADAMEM ZAWADĄ, WYJECHAŁIŚMY SPOD SZKOŁY KWADRANS PO GODZINIE ÓSMEJ.

Droga mijiała bardzo szybko i nadal by tak było, ale przydarzyło się nam niespodzianka. Mianowicie w naszym autokarze zepsuło się sprzęgło. Czekaliśmy ok. 20 minut na przyjazd nowego luksusowego autokaru i nim dojechalismy na miejsce po godzinie 10. Tam pani Iwona Czech kupiła bilety. Szokiem dla nas było to, że ludzie z całego świata zjeżdżają tutaj by zwiedzić kopalnię soli.

Przywitała nas przewodniczka Monika i kazała nam pójść za sobą. Po ok. 380 schodach zeszliśmy na pierwszy poziom. Im niżej - tym było zimniej. Na pierwszym poziomie znajdowały się komory Kazimierza Wielkiego, Komora

Sielec, Komora Janowice, Kaplica Św. Antoniego. Byliśmy nimi bardzo zachwyceni. Na poziomie II znajdowały się wielkie i piękne jeziora, Kaplica Św. Krzyża i Św. Kingi. Na ścianach znajdowały się płaskorzeźby i malowidła. Nie wiedzieliśmy, że pod ziemią kryją się takie cuda. Na poziomie trzecim zjedliśmy obiad i mogliśmy kupić pamiątki. Było ich bardzo dużo. Trudno było się zdecydować. Jednak każdy coś kupił na pamiątkę tej niezwykłej wycieczki. Na koniec podziękowaliśmy pani przewodniczce, która opowiedziała nam wiele ciekawostek z życia kopalni.

Następnie wyjechalismy windą na powierzchnię. Trwało to bardzo szybko, chociaż znajdowaliśmy się ok. 135 metrów pod ziemią. Gdy zobaczyliśmy autokar - nikt nie chciał wracać do domu mimo zmęczenia. Po ok. dwóch godzinach wróciliśmy pod szkołę. Nigdy nie zapomnimy tych wyjątkowych chwil. Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś tam wrócimy.

Jakub Tabiś
uczeń „Szkoły Marzeń”
w Fańcisowej

Zapisy do Szkoły Marzeń



OD 4 MARCA 2013 ROKU PROWADZONE SĄ ZAPISY DZIECI PIĘCIOLETNI I SZESZCIOLETNI DO ODDZIAŁU PRZEDSZKOLNEGO I KLASY PIERWSZEJ. ZACHĘCAMY RODZICÓW DO WYBRANIA SZKOŁY PODSTAWOWEJ IM. JACKA MAŁCZEWSKIEGO W FAŃCISZOWEJ PROWADZONEJ PRZEZ STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ SZKOŁY IM. JACKA MAŁCZEWSKIEGO „SZKOŁA MARZEŃ” W FAŃCISZOWEJ.

Zapewniamy Twojemu dziecku:

- wysoki poziom nauczania (poświadczają to dobre wyniki testów kompetencji)
- dodatkowe, bezpłatne lekcje języka angielskiego i niemieckiego
- możliwość całorocznego, internetowego kontrolowania wyników w nauce (platforma e-rodzic)
- różnorakie zajęcia pozalekcyjne (tenis stołowy, kółka zainteresowań, wyjście do teatru i kina, basen, kursy tańca i treningi karate)
- dodatkowe zajęcia dydaktyczno-wychowawcze dla uczniów mających trudności w nauce oraz uzdolnionych

- bezpieczeństwo i komfortowe warunki nauki (maksymalnie 16 dzieci w klasie) w nowocześnie wyposażonych salach lekcyjnych
- bezpłatną świetlicę z ciepłym posiłkiem do godziny 16:00
- atrakcyjne dofinansowywane wycieczki szkolne
- darmowe podręczniki dla pierwszoklasistów
- atrakcyjne nagrody i stypendia dla najlepszych uczniów
- ogród szkolny z placem zabaw i boiskiem sportowym
- darmowe mleko, warzywa i owoce
- profilaktykę stomatologiczną
- możliwość darmowego dowozu z innych miejscowości.

Prosimy zgłaszać się od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 13:00. Potrzebne są następujące dokumenty: PESEL dziecka oraz skrócony odpis lub ksero aktu urodzenia. Wszelkich informacji udzielamy pod numerem telefonu: 14-66-53-287 lub mailowo: szkola-marzen1@gmail.com oraz na stronie internetowej www.szkola-marzen.com.pl.

Nadzieja rodzi się w hospicjum, kwitnie w wolontariacie



OGÓLNOPOLSKA AKCJA CHARYTATYWNIE-EDUKACYJNA „POLA NADZIEI” TO COROCZNA KAMPANIA ORGANIZOWANA NA RZECZ HOSPICIUM. JEJ CELEM JEST ZEBRANIE FUNDUSZY UMOŻLIWIAJĄCYCH FUNKCJONOWANIE HOSPICJÓW, JAK RÓWNIEŻ SZERZENIE IDEI HOSPICYJNEJ, A TAKŻE UWRAŻLIWIENIE DZIECI I MŁODZIEŻY NA POTRZEBY OSÓB CHORYCH.

Wiosną, kiedy kwitną żonkile – międzynarodowy symbol nadziei – zbierane są pieniądze na pokrycie kosztów utrzymania i opieki nad osobami nieuleczalnie chorymi, dotkniętymi cierpieniem. Opieka ta jest udzielana bezpłatnie na zasadzie wolontariatu. W ubiegłym roku Gimnazjum im. bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie zaangażowało się aktywnie w tę akcję. Dzięki państwu Irenie i Januszowi Flakowiczom została nawiązana współpraca z Dębickim Hospicjum Domowym im. Jana Pawła II. Życzliwość i serdeczność wielu osób pozwoliła zebrać kwotę 4031 zł 30 gr. Całość została przekazana na rzecz hospicjum w Dębicy (więcej wiadomości na ten temat w sprawozdaniu z realizacji projektu edukacyjnego „Pola Nadziei 2011/2012” zrealizowanego przez uczniów Gimnazjum im. bł. Krystyna Gondka w Zakliczynie).

Obecnie jesteśmy w trakcie realizacji akcji „Pola Nadziei 2012/2013”. W tym roku będziemy kwestować na rzecz Tarnowskiego Hospicjum Domowego im. bł. Fryderyka Ozanama. Podstawową dzia-



Żonkil – symbol nadziei i godnego odchodzenia z tego świata (lub godnego umierania)

łalnością, hospicjum domowego, jest pomoc rodzinie w sprawowaniu opieki nad chorym terminalnie w jego własnym domu. Wolontariusze pragną, aby chory mógł spędzić swoje ostatnie godziny we własnym łóżku, w gronie najbliższej rodziny i w otoczeniu znanych sprzętów. Ofiarują swój czas i swoją bliskość, aby ich podopieczni nie czuli się samotni. Starają się również przygotować rodzinę do trudnej chwili rozstania z chorym. To także bezpłatne konsultacje lekarskie, pielęgnacja chorego, wypożyczanie specjalistycznego sprzętu medycznego (www.hospicjum.net.pl).

W dniu 5 grudnia 2012 roku, podczas obchodów Dnia Wolontariatu w Gimnazjum w Zakliczynie, nastąpiła inauguracja naszego udziału w „Polach Nadziei 2013”. Przy realizacji projektu na terenie Gminy Zakliczyn współpracują Szkolne Koło Wolontariatu, Młodzieżowa Rada Gminy oraz Samarytańskie Towarzystwo im. Jana Pawła II. Swą gotowość zgłosiło Przedszkole Publiczne

nr 1 w Zakliczynie i w Lusławicach. Przygotowują własnoręcznie wykonane kwiaty żonkile. W Gimnazjum także już „zakwitły” żonkile z origami i ciągle ich przybywa, dzięki pracy młodych wolontariuszek. Propagując ideę hospicyjną, przedszkolaki, dzieci szkolne i młodzież gimnazjalna biorą udział w konkursie „Poletko Nadziei” organizowanym przez tarnowskie hospicjum.

Podobnie jak w ubiegłym roku swą pomoc oraz piękne kwiaty zadeklarował pan Paweł Gac. Z góry dziękujemy każdemu, kto będzie chciał wesprzeć nasze działania. Równocześnie zachęcamy do współpracy. Kulminacyjną częścią akcji będzie kwesta przeprowadzona w połowie kwietnia na terenie gminy Zakliczyn. Szczegóły akcji będą podane w najbliższym czasie (na www.zspig-zakliczyn.pl). Liczymy na Państwa życzliwość i wsparcie. Tradycyjnie każdy darczyńca za okazane serce otrzyma żonkila – symbol nadziei na godne przeżycie reszty życia.

Justyna Iwaniec

To miejsce czeka na Twoją reklamę

zadzwoń tel. 14-628-33-31
lub napisz
glosiciel@zakliczyn.pl

Ogłoszenie drobne

ZAGUBIONO 9.02.2013
legitymację studencką na
nazwisko Joanna Krupska.
Znalazcę proszę o kontakt
pod numerem telefonu:
695-474-148

Życzenia z okazji Dnia Sołtysa

Z okazji przypadającego w dniu 11 marca Dnia Sołtysa, najlepsze życzenia dla Pań Sołtyszek i Panów Sołtysów składają: burmistrz Jerzy Soska, przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wojtas, dyrektor Zakliczyńskiego Centrum Kultury i prezes Stowarzyszenia „Klucz” Kazimierz Dudzik oraz przewodniczący zakliczyńskiego koła Małopolskiego Stowarzyszenia Sołtysów Józef Franczyk.

Życzymy Państwu wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności, sukcesów w działalności sołeckiej oraz uznania społecznego. Praca, jaką wykonujecie jest bezcenna dla społeczności lokalnych Gminy Zakliczyn - jesteście głównymi reprezentantami władzy na najbliższym mieszkaniom szczeblu organizacyjnym gminy i państwa.

Promocja zdrowego stylu życia

1 MARCA BR. W AULI MAŁOPOLSKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W TARNOWIE ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA PODSUMOWUJĄCA REALIZACJĘ III EDYCJI PROJEKTU „SZKOŁA PROMUJĄCA ZALECENIA EUROPEJSKIEGO KODEKSU WALKI Z RAKIEM”, REALIZOWANEGO W SZKOŁACH WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO I PODKARPACIEGO.

Gościem honorowym konferencji był prof. Witold Zatoński, autor „Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem”, który wygłosił wykład na temat „Zdrowie Polaków”. Ponadto w konferencji uczestniczyli: parlamentarzyści, przedstawiciele Ministerstwa Zdrowia oraz Ministerstwa Edukacji Narodowej, Małopolski Kurator Oświaty, Świętokrzyski Kurator Oświaty, dyrektor Małopolskiego Ośrodka Onkologicznego, przedstawiciele administracji samorządowej województwa małopolskiego i podkarpackiego oraz instytucji i szkół.

Projekt realizowały Tarnowski Ośrodek Onkologiczny Wojewódzkiego Szpitala im. św. Łukasza w Tarnowie, Kuratorium Oświaty w Krakowie, Delegatura Kuratorium Oświaty w Tarnowie, przy współpracy z Kuratorium Oświaty w Rzeszowie i Uniwersytetem Rolniczym w Krakowie. W realizację projektu włączyły się organy jednostek samorządu terytorialnego, Samorządowe Centrum Edukacji w Tarnowie, instytucje upowszechniania sportu, szkoły województwa małopolskiego i podkarpackiego.

Celem projektu było budowanie świadomości onkologicznej i poprawy jakości życia dzieci i młodzieży poprzez stwarzanie warunków w zakresie wpływu zdrowego stylu życia na zapobieganie chorobom nowotworowym oraz kształtowanie postawy aktywności fizycznej i zdrowego trybu życia. Ideą konkursu o tytuł „Szkoły Promującej Zalecenia Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem” było upowszechnianie w środowiskach szkolnych i lokalnych zasad Kodeksu oraz promocja szkół realizujących najciekawsze działania w tym zakresie.

Sprawozdanie z realizacji projektu w 2012 roku przedstawiła dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty w Tarnowie – Urszula Blicharz, po czym zaprezentowano najlepsze prezentacje multimedialne projektów szkolnych. Wśród najlepszych szkół województwa małopolskiego i podkarpackiego, znalazł się Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie, zajmując II miejsce w tej edycji konkursu. Prezentacja multimedialna naszej szkoły okazała się jedną z najciekawszych i profesjonalnie przygotowanych. Wręczenia nagród i dyplomów wyróżnionym szkołom dokonali: Małopolski Kurator Oświaty – Aleksander Palczewski, prof. Witold Zatoński oraz przedstawiciele Ministerstwa



Edukacji Narodowej i Ministerstwa Zdrowia. Nagrodę i certyfikat szkoły upowszechniającej „Europejski Kodeks Walki z Rakiem” odebrał dyrektor ZSPiG w Zakliczynie Józef Gwiżdż, koordynatorzy projektu: Halina Kochan i Marta Gniewek oraz reprezentacja uczniów: Izabella Kusek z kl. III B Gimnazjum i Zuzanna Kusek z kl. IV B Szkoły Podstawowej w Zakliczynie.

Z całą pewnością do osiągnięcia takiego sukcesu przez naszą szkołę przyczyniła się realizacja różnorodnych projektów i programów oraz podejmowanie długofalowych działań dydaktycznych i wychowawczych sprzyjających budowaniu społeczeństwa promującego zalecenia „Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem”. Podejmowane działania i zadania w tym zakresie, szczegółowo przedstawione w konkursowej prezentacji multimedialnej, były pomysłem koordynatorów szkolnych projektu: Anny Antosz, Marty Gniewek i Haliny Kochan. Osobami współdziałającymi w realizacji projektu były: Katarzyna Pach, Anna Woźniak, Irena Flakowicz i Anna Kubacka. Natomiast najbardziej zaangażo-

wanymi uczniami, podejmującymi działania prowadzące do budowania szkoły promującej zalecenia „Europejskiego Kodeksu Walki z Rakiem” okazali się uczniowie kl. IV B, VI A, VI B Szkoły Podstawowej, uczniowie kl. II D, II E, III C Gimnazjum oraz członkowie SKKT „Compass”.

Konkursową prezentację multimedialną pod względem technicznym przygotowali panowie: Piotr Poręba i Bogusław Wróbel. Prezentację można oglądać klikając w poniższy link: http://www.youtube.com/watch?feature=player_embedded&v=HVa-zBDpRg3w.

Miejmy nadzieję, że podejmowane przez naszą szkołę działania przyczynią się do wyrobienia trwałych postaw i nawyków dbałości o zdrowie własne i otaczające nas środowisko. Każdy z nas wie, że zdrowie jest największą i najcenniejszą wartością człowieka i dzięki niemu można realizować swoje marzenia i osiągnąć zamierzone cele. Pamiętajmy zatem, że tylko systematyczna edukacja zdrowotna w szkole jest uważana za najbardziej opłacalną, długofalową inwestycję w zdrowie społeczeństwa.

Tekst i fot. Anna Antosz

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



Zarząd Gminnej Spółdzielni „SCH”
w Zakliczynie

wydzierżawi lokal handlowy
o powierzchni 150 metrów kwadr.

na I piętrze Domu Towarowego
w Zakliczynie, Rynek.

Kontakt: tel. 14-66-53-406, 14-66-53-463
lub w siedzibie Gminnej Spółdzielni,
ul. Spokojna 1, I piętro,
w dni powszednie, w godz. 7-15.

UBEZPIECZENIA

CENTRUM UBEZPIECZEŃ
Galeria Zakliczyn Rynek 5

Czynne:

poniedziałek-piątek 8:00-15:30

sobota 8:00-11:00

tel. 14-66-52-667 i 603-76-56-56



BUDOWA DOMÓW ROBOTY ZIEMNE

+ DOMY OD PODSTAW
+ OGRODZENIA + BRUKARSTWO
+ KANALIZACJE, DRENAŻE
+ REMONTY, ELEWACJE, ADAPTACJE PODDASZY

alex4@vp.pl WWW.ALEXFHUP.PL

tel. 66 37 95 373

USŁUGI MINI KOPARKA, TRANSPORT WYWROTKA





Cyfrowa rewolucja wkrótce zawita i do nas

OD ROKU W NASZYM KRAJU ULEGA ZMIANIE SPOSÓB ODBIORU TELEWIZJI NAZIEMNEJ. DOTYCHCZASOWE NADAJNIKI ANALOGOWE ZOSTAJĄ SUKCESYWNIE WYŁĄCZANE I ZASTĘPOWANE URZĄDZENIAMI CYFROWYMI. W NASZEJ OKOLICY TA ZMIANA ZOSTANIE DOKONANA NIEBAWEM. JUŻ 22 KWIEŹNIA WYŁĄCZONY ZOSTANIE NADAJNIK NA GÓRZE ŚW. MARCINA W TARNOWIE. MIESIĄC PÓŹNIEJ (20 MAJA) STACJA NADAWCZA „CHORĄGWICA”, ZLOKALIZOWANA POD KRAKOWEM, TAKŻE WYŁĄCZY SVOJE URZĄDZENIA ANALOGOWE I PO TEJ Dacie CAŁY OBSZAR GMINY ZAKLICZYN POWINIEN ZOSTAĆ OBJĘTY ZASIĘGIEM BEZPŁATNEJ NAZIEMNEJ TELEWIZJI CYFROWEJ (NTC), KTÓRA DOCELOWO POWINNA DOTRZEĆ DO TYCH SAMYCH MIEJSZ, W KTÓRYCH OBECNIE MOŻLIWY JEST ODBIÓR PROGRAMÓW TELEWIZYJNYCH ZA POŚREDNICTWEM TELEWIZJI NAZIEMNEJ. CO PRAWDA DO TEJ CHWILI EMISJI POZOSTAŁO JESZCZE TROCHĘ CZASU, JEDNAKŻE JUŻ TERAZ PRZYGOTUJMY SIĘ NA ODBIÓR CYFROWY.

Programy

W porównaniu do telewizji analogowej jej cyfrowy odpowiednik z racji zastosowania odpowiedniej kompresji (redukcji ilości danych w pojedynczym sygnale programu cyfrowej telewizji) umożliwia przesył kilku programów telewizyjnych jak i radiowych w jednej „cyfrowej paczce”, która następnie jest odczytywana przez nasz odbiornik. W efekcie w ofercie naziemnej telewizji cyfrowej dostępnej na terenie naszej gminy możliwy jest odbiór większej ilości programów pogrupowanych w multipleksie: **MUX-1: TVP1 HD, TVP2, TVP INFO, Polo TV, ESKA TV, ATM Rozrywka TV, TTV** oraz multipleksie: **MUX-2: Polsat, Polsat Sport News, TVN, TVN7, TV Puls, TV Puls 2, TV4, TV6**. Natomiast multipleks **MUX-3** zawierający programy Telewizji Polskiej, takie jak: **TVP1, TVP2 HD, TVP INFO, TVP Kultura, TVP Historia, TVP Polonia** z racji nadawania z małą mocą w kierunku Krakowa nie jest obecnie dostępny na naszym terenie. Powinien być dostępny najpóźniej wiosną 2014 roku, kiedy to wszystkie multipleksy powinny rozpocząć nadawanie z docelową mocą i częstotliwością. Ponadto na naszym terenie w wybranych lokalizacjach dostępny jest także komercyjny mobilny **MUX-4**, który nadawany jest z nadajników o małej mocy. Do jego odbioru w przeciwieństwie do pozostałych MUX-ów potrzebny jest specjalny dedykowany dekodery, gdyż jest to multipleks płatny. W najbliższej przyszłości uruchomione zostaną kolejne MUX-5 i MUX-6. Docelowo także dublujące się obecnie na różnych multipleksach programy Telewizji Polskiej zostaną zastąpione kanałami innych nadawców.

Instalacje antenowe

W większości przypadków dotychczas używane instalacje antenowe nie będą wymagać jakichkolwiek zmian. Jeżeli dotychczas analogowa telewizja odbierana za pośrednictwem anteny jest



bez zakłóceń to prawdopodobnie nie będzie potrzeby jej wymiany, albowiem do odbioru telewizji cyfrowej DVB-T stosuje się takie same anteny jak do odbioru telewizji analogowej. **Nie ma anten „cyfrowych”, „DVB-T”, „HD”.** To tylko zabiegi marketingowe, niemające nic wspólnego z zagadnieniami technicznymi, mające jedynie skłonić do zakupu danego produktu.

Przekładając to na warunki lokalne przy założeniu, iż nasza antena skierowana jest na zachód (w kierunku Krakowa), jeśli obecnie bez żadnych zakłóceń odbieramy takie kanały jak TVP2, TVP INFO oraz Polsat to na 99% nie będziemy musieli nic zmieniać, aby przejść na „cyfrę”. Przy ocenie jakości odbioru kanałów analogowej telewizji nie sugerujemy się złą jakością odbieranego kanału TVP1, gdyż jest on nadawany na częstotliwościach, które w najbliższym czasie nie będą wykorzystywane przez ogólnopolskie NTC.

Jeśli jednak nasza instalacja ma już swój wiek, to pomimo dobrych parametrów analogowego obrazu warto rozważyć konieczność wymiany nie tylko anteny, ale i zwłaszcza kabla łączącego ją z telewizorem, aby uniknąć zniekształceń cyfrowego obrazu, np. w trakcie złych warunków atmosferycznych. W instalacjach starajmy się stosować dobrej jakości przewody koncentryczne, złączki, wtyki, rozdzielacze, zwrotnice. Na takich elementach możemy tracić dużo użytecznego sygnału, jeżeli są skorodowane, źle dopasowane mechanicznie i elektrycznie lub po prostu wykonane ze złej jakości materiałów.

Inną przeszkodą w dobrym odbiorze z NTC jest używanie zbyt mocnego wzmacniacza, który w przypadku sygnału cyfrowego wzmacnia także wszelkiego rodzaju zakłócenia, znacznie pogarszając lub wręcz uniemożliwiając odbiór telewizji cyfrowej. **W zestawieniu z STB szczególnie praktyczne są wzmacniacze zasilane napięciem 5V o niskim poborze prądu.** Zasilanie tych wzmacniaczy odbywa się bezpośrednio z tunera (STB) i nie ma potrzeby stosowania odrębnych zasilaczy, co znacznie ogranicza ilość dodatkowego okablowania w pobliżu naszego telewizora. Przy bardzo słabym sygnale, można zastosować niskoszumny wzmacniacz antenowy. **Pamiętajmy jednak, iż wzmacniacze stosujemy tylko tam, gdzie sygnał jest za mało!**

Nie ma uniwersalnej recepty na wybór idealnej anteny. Ta sama antena zamontowana w Zakliczynie umożliwiającą bezproblemowy odbiór po jej przeniesieniu

do innej lokalizacji, np. w którejś z miejscowości na południu naszej gminy, sprawi nam wiele problemów z zapewnieniem odpowiedniego odbioru. Stąd też pamiętajmy, iż generalną zasadą jest, by w trudnym terenie wybierać raczej anteny kierunkowe, w miarę możliwości bez wzmacniaczy. Bardzo ważna jest wysokość zawieszenia anteny. Czym wyżej znajdzie się antena, tym lepiej. Wszelkie przeszkody terenowe znajdujące się pomiędzy obiektem nadawczym, a anteną odbiorczą przesłaniające widok mają wpływ na jakość odbioru. W skrajnych przypadkach, gdy kierunek jest całkowicie przesłonięty np. przez duży budynek, można spróbować skierować anteną w inną stronę i spróbować odebrać sygnał odbity od jakiejś przeszkody terenowej. **Może dać to satysfakcjonujący odbiór - pamiętajmy, że w telewizji cyfrowej DVB-T odbite sygnały sumują się poprawiając odbiór.**

Podsumowując. Instalacja antenowa to kluczowy element odbiorczej instalacji telewizyjnej. Jeśli zachodzi potrzeba jej wymiany lub modernizacji, warto wykonać to ze szczególną uwagą, co zapewni długi i bezproblemowy odbiór telewizji. Wybierajmy rozwiązanie najlepsze dla naszych potrzeb (zbyt mocne anteny nie zawsze mają sens), zawsze starając się zadbać o jakość – lepsza jakość elektryczna i mechaniczna anteny, to lepsza jakość odbioru i dłuższa eksploatacja. Unikajmy anten i akcesoriów najtańszych, zwracajmy uwagę na użyte materiały do produkcji. Nie dajmy się zwariować producentom i sprzedawcom, że oferowana przez nich antena jest „DVB-T ready”, albo „DVB-T HD ready” i przez kosztuje o 10 – 20 zł więcej. Anteny zapakowane w folię z etykietką „Antena telewizyjna” i „Antena DVB-T” w atrakcyjnym opakowaniu, stojąca obok jest często wykonana z tych samych materiałów, w tych samych technologiach, ma podobne parametry, wymiary itd. **W przypadku konieczności instalowania (naprawy) anteny zewnętrznej pamiętajmy, aby w razie problemów zgłosić się do doświadczonego instalatora, a wszelkie prace na wysokości wykonywać z poszanowaniem zasad BHP.**

Telewizory i dekodery

Posiadacze nowych telewizorów, aby odbierać „cyfrę”, w większości przypadków będą musieli tylko jeszcze raz zaprogramować kanały zgodnie z jego instrukcją obsługi. W gorszej sytuacji znajdują się posiadacze starszych telewizorów (głównie kineskopowych, jak i najstarszych modeli LCD/Plazma zakupionych przed kilkoma laty). Te odbiorniki telewizyjne nie są zdolne do odbioru emisji cyfrowych. Dlatego odbiór emisji cyfrowych wiąże się z koniecznością zastosowania jednego z dwóch rozwiązań: 1) dołączenie do analogowego odbiornika telewizyjnego odpowiedniego urządzenia umożliwiającego odbiór sygnału cyfrowego (tj. urządzenia konsumackiego służącego do odbioru cyfrowych transmisji telewizyjnych), zwanego set-top-boxem (STB) lub

popularnie dekoderym/tunerem, 2) wymiana analogowego odbiornika na cyfrowy, poprzez np. zakup w pełni zintegrowanego i zamkniętego pod względem funkcjonalnym cyfrowego odbiornika telewizyjnego (iDTV).

Na rynku istnieją dwa typy urządzeń STB – w formie dodatkowych urządzeń połączonych kablem z telewizorem (w tym przypadku najlepszą jakością zapewni połączenie złączem **HDMI**) lub też montowanych bezpośrednio (najczęściej za pośrednictwem złącza **Euro/SCART**) do starszych odbiorników. Cena takich urządzeń na dzień dzisiejszy zawiera się w przedziale od 100 do 250 zł. Nie będziemy tutaj polecać konkretnych modeli, jednakże przy wyborze nie sugerujemy się tylko ich wyglądem czy też ceną, ale bezwzględnie sprawdźmy czy wybrany przez nas sprzęt spełnia minimalne wymagania, tj. umożliwia odbiór sygnału w **standardzie MPEG-4** (w formacie SDTV i HDTV kodowanej **H.264/AVC**) oraz sygnału fonii z obsługą formatów od mono, poprzez stereo i dwa dźwięki, aż do dźwięku dookólnego 5.1. kodowanych w systemie MPEG-2 Warstwa II i E-AC-3 (Dolby Digital Plus). Wybrane przez nas urządzenie STB powinno umożliwiać także m.in.:

- nagrywanie na dysk twardy zewnętrzny lub wewnętrzny oraz w pamięci typu pendrive programów telewizyjnych (funkcja PVR)
- oglądanie filmów, zdjęć zapisanych w różnych formatach
- odtwarzanie muzyki
- obsługę teletekst i napisów ekranowych
- obsługę dźwięku Dolby Digital
- obsługę przewodnika po programach telewizyjnych (funkcja EPG).

Szczegółowe informacje dotyczące odbiorników STB zawarte są w **Rozporządzeniu Ministra Infrastruktury z dnia 18 grudnia 2009 r. w sprawie wymagań technicznych i eksploatacyjnych dla urządzeń konsumackich służących do odbioru cyfrowych naziemnych transmisji telewizyjnych**, dostępne na stronach internetowych Ministerstwa Infrastruktury.

Po podłączeniu odbiornika STB do telewizora i anteny telewizyjnej, musimy odbiornik zaprogramować. Należy zatem poszukać w spisie menu pozycję „wyszukiwanie automatyczne”. Odbiornik wyszuka i zapamięta wszystkie programy dostępne na poszczególnych kanałach. Programowanie można oczywiście przeprowadzić ręcznie, jednak jest to kłopotliwe, zwłaszcza, gdy nie mamy informacji o możliwych do odbioru kanałach na określonym terenie. Jednakże ręczne ustawienie kanałów może okazać się pomocne w przypadku, kiedy jesteśmy w zasięgu kilku nadajników tego samego MUX-a, a oprogramowanie w urządzeniu ma problem z wyborem właściwego. W innych przypadkach niech w tej kwestii zdecyduje za nas urządzenie. Następną czynnością, jaka pozostaje nam do wykonania, jest jeszcze ustawienie właściwych proporcji i formatu obrazu, ponieważ programy nadawane są w różnych formatach, tj. 16:9, 4:3

i oglądane są na różnych odbiornikach od klasycznych z kineskopami (4:3), do współczesnych szerokoekranowych odbiorników plazmowych i LCD. Pozostawienie opcji „auto” (o ile jest dostępna) może przy zmianach formatu przez nadawcę spowodować sekundowe zaniki obrazu związane ze zmianą parametrów wyświetlanego obrazu. W dobrym dekodzie efekt ten będzie widoczny tylko w trakcie oglądania telewizji „na żywo” i nie powinien być widoczny w materiale nagrany wprost z dekodera na zewnętrzny nośnik.

Uwaga na oszustów!

Przy dokonywaniu zmian związanych z przejściem na telewizję cyfrową uważamy też na różnego rodzaju nieuczciwych sprzedawców zachęcających nas do zakupu sprzętu do odbioru NTC. Nie tylko na aukcjach internetowych, ale i na placach targowych można spotkać wiele urządzeń – głównie dekodery – które nie umożliwiają odbioru sygnału cyfrowego w Polsce z racji pracy tylko w starszym standardzie MPEG-2 stosowanym w wielu europejskich krajach. Uważamy też na różnej maści telemarketerów oraz odwiedzających nas akwizytorów. Z informacji, jakie otrzymała nasza redakcja, w ostatnim czasie naszą gminę odwiedziło już kilku takich oszustów powołujących się na nieprawdziwe informacje i namawiających do kupna np. odbiorników satelitarnych i podpisywania umów abonamentowych, wmawiając, że są one niezbędne do odbioru NTC (bezpłatnej Naziemnej Telewizji Cyfrowej). Ponadto oferowany przez nich sprzęt, jeśli już docierał do zamawiającego, był sprzedawany drożej niż wynosi cena rynkowa (nawet po 400-600 zł). **Stąd też zwracamy się do Was, drodzy Czytelnicy, z apelem o zachowanie szczególnej ostrożności i dokonywania przemyślanych zakupów.**

Więcej informacji

Zainteresowanych bardziej szczegółowymi informacjami na temat cyfryzacji zapraszamy do lektury materiałów zamieszczonych na specjalnej stronie internetowej www.cyfryzacja.gov.pl, gdzie znajdują się m. in. szczegółowe informacje na temat parametrów z jakimi nadawane są cyfrowe MUX-y z obu dostępnych na naszym terenie centrów nadawczych. Wiele informacji na temat procesu przejścia na telewizję cyfrową w województwie małopolskim można znaleźć na stronie internetowej krakowskiego oddziału TVP: <http://www.tvp.pl/krakow/naziemna-tv-cyfrowa>. Internautom zapraszamy także do odwiedzenia strony internetowej oraz forum dyskusyjnego prowadzonego przez firmę **Emitel**: www.emitel.pl, gdzie znajdziemy wiele ciekawych i sprawdzonych rozwiązań na problemy związane z cyfryzacją. Szukając odpowiedzi na nurtujące nas pytania można też skorzystać z **specjalnej bezpłatnej infolinii** uruchomionej przez Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji pod numerem **0-800-007-788**. **oprac. (GW) na podstawie materiałów MAC**

**SALON SUKIEN ŚLUBNYCH
I WIZYTOWYCH**
NOWE • KOMIS • WYPOŻYCZALNIA

Mona Lize
BUTIK EXCLUSIVE

Wioletta Kwiek tel. 501812485
Zakliczyn, Rynek 7/2, 1 piętro
czynne: pn.-pt.: 8.00-16.00, sobota: 8.00-13.00

OGŁOSZENIE

Sprzedam dwie sąsiadujące ze sobą
ładnie położone działki rolne z możliwością
budowy w Borowej (Budzisko),
przedzielone drogą gminną,
łącznie o powierzchni jednego hektara.

Cena: 500 zł/ar. Możliwość negocjacji.
Kontakt: tel. 509-738-263

WSZYSTKO DLA DZIECKA

FHU „Tęcza” zaprasza

Zakliczyn, Rynek 19, k. Domu Towarowego



Rabat przy zakupie towaru
powyżej 200 zł!

Polecamy:

- wózki dziecięce, foteliki samochodowe, odzież
- mebelki, zabawki, akcesoria, maskotki
- gry planszowe itp.



Czynne: dni powszednie: 8:00-17:00 sobota: 8:00-14:00

Gminna Spółdzielnia
„Samopomoc Chłopska”
Zakliczyn, ul. Spokojna 1
tel. 14-66-53-406, 14-665-34-91
Tradycje handlowe od 1925 roku!



GS „SCh” poleca:

- >> szeroki asortyment w placówkach handlowych
- >> urozmaicona oferta domu towarowego
- >> pierwszorzędny chleb i inne wypieki z własnej piekarni
- >> powierzchnie i lokale do wynajęcia

Zachęcamy do korzystania z naszych usług!

T K - Beton

Roztoka 32-831 Olszyny

BETON TOWAROWY

posiadamy pompy do betonu
o zasięgu 28 m

**Betonomieszarki,
również możliwość
zakupu betonu na miejscu**

BETONIARNIA: tel. 600-665-659

**BIURO: tel. 600-621-830,
784-001-833**

ZAPRASZAMY

Spółdzielnia Pracy Budownictwa MURBET
33-100 Tarnów, ul. Zamkowa 2
tel. 14-626-86-64, 626-85-84, fax 14-626-89-67

Prezes: 600-380-513
Betoniarnia Zakliczyn: 14-66-534-26
Żwirownia Janowice: 603-206-595

- kręgi i rury żelbetowe i betonowe
śr. do 200 cm
- nakrywy studzienne
- krawężniki, obrzeża, płytki IOMB
- korytka ściekowe
- beton towarowy i zaprawy
- kruszywo
- inne wg zamówienia



USŁUGI TRANSPORTOWE I SPRZĘTOWE



Na widowni państwo Pendereccy



9 marca odbył się koncert w wykonaniu Orkiestry Akademii Beethovenskiej pod dykcją Jerzego Maksymiuka



Dyr. Balas w towarzystwie wicemarszałka Ciepieli

ECM: nowa jakość kulturalna w regionie

ROZMOWA Z ADAMEM BALASEM - DYREKTOREM EUROPEJSKIEGO CENTRUM MUZYKI KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO W LUSŁAWICACH



- Panie Dyrektorze, imponujący obiekt w Lusławicach rozpoczyna swoją działalność, po zakończeniu budowy wręcz w ekspresowym tempie przez firmę Skanska SA. Za nami pierwszy oficjalny koncert dla szerokiej publiczności, który okazał się kulturalnym hitem początku roku w naszej gminie. Kiedy nastąpi oficjalne otwarcie nowo wybudowanej siedziby ECM?

- Jestem niezwykle szczęśliwy, że budowa przebiegała tak znakomicie i sprawnie. Wielka w tym zasługa zespołu inżynierów firm Skanska S.A. (Generalnego Wykonawcy) oraz Tebodin Poland Sp. z o.o. (Inwestora Zastępczego) oraz świetnej współpracy z biurem projektowym DDJM z Krakowa. Tempo budowy było niezwykle, natomiast najważniejsza jest jej jakość oraz efekt końcowy zwłaszcza w odniesieniu do Sali Koncertowej CENTRUM. To obiekt światowej klasy o nadzwyczajnych parametrach akustycznych. Uroczysta i oficjalna inauguracja działalności Europejskiego Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego odbędzie się 21 maja bieżącego roku.

- Wspomniany, wspaniały koncert kolęd „Cicha noc” chóru i orkiestry kameralnej to prelude do kolejnych wydarzeń na lusławickiej scenie? Kiedy możemy się spodziewać następnego koncertu i czy będzie biletowany?

- Pierwszy koncert, a w zasadzie koncerty dedykowaliśmy mieszkańcom gminy, naszym najbliższym sąsiadom, którzy przez kilkanaście miesięcy obserwowali powstawanie obiektu. Chciałem, aby właśnie oni byli naszymi pierwszymi gośćmi i mogli ocenić efekty kilkunastomiesięcznej, wytężonej pracy. Jestem przekonany, że właśnie ta publicz-

ność stanie się najwierniejszym odbiorcą projektów koncertowych organizowanych przez naszą instytucję. Koncert kolęd był jednocześnie sygnałem dla mieszkańców, że Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego będzie zawsze szeroko otwarte dla wszystkich pragnących posłuchać muzyki w znakomitych wykonaniach. Kolejne projekty już wkrótce. Będziemy organizować dwa koncerty w miesiącu. Marcowe - jeszcze promocyjnie, bez opłat. Kolejne - już z biletami wstępu - będą musiały choć w części pokryć koszty ich realizacji oraz utrzymania obiektu.

- Jakie prace zostaną jeszcze wykonane wewnątrz i poza gmachem? Czy planowane są adaptacje i wyposażenie pomieszczeń, np. na bibliotekę czy sale wykładowe?

- Prace budowlane zostały zakończone. Jeśli chodzi o wyposażenie - rozpoczynamy właśnie przetarg na dostawę specjalistycznych urządzeń w zakresie elektroakustyki i rejestracji audio. Natomiast same pomieszczenia są zaprojektowane i wykonane pod kątem programu funkcjonalnego i jedyne ich modyfikacje będą związane z wystrojem wnętrza. Wszystkie podstawowe meble i sprzęty już mamy, możemy więc uruchamiać działalność edukacyjną. W okresie wiosennym rozpoczniemy prace przy pierwszym etapie zagospodarowania ogrodu.

- W jakich warunkach będą uczyć się młodzi adepci z całej Europy? Kto będzie prowadził warsztaty?

- Warunki pobytowe stworzone w CENTRUM są standardem oferowanym w kampusach na całym świecie. Nie jest to ekskluzywny hotel, a raczej skromne, choć wystarczająco wygodne pokoje dla uczniów, studentów i zaproszonych

gości. Najwyższej klasy jest niewątpliwie sala koncertowa oraz warunki do pracy dla muzyków (pokoje ćwiczeń, studio nagrań). W tym roku rozpoczniemy współpracę ze znakomitymi polskimi pedagogami. Później, jesienią i w kolejnych latach, pojawią się wybitni artyści i pedagogowie ze świata. W okresie wakacyjnym zorganizujemy letnią akademię i festiwal, który obejmie zasięgiem całą Małopolskę, a jego pierwsza edycja będzie dedykowana jubileuszowi 80. urodzin Krzysztofa Pendereckiego.

- Państwo Elżbieta i Krzysztof Pendereccy to tegoroczni laureaci Paszportów „Polityki”. Do ich ogromnego dorobku - docenionego przez internautów i czytelników - z pewnością zaliczono sukces ECM...

- Powstanie CENTRUM jest ogromną zasługą Pana Profesora, jego autorskim pomysłem i ideą, która dojrzewała przez wiele lat. Znacząca jest wytrwałość Profesora, z jaką zmierzał do realizacji tego przedsięwzięcia, robiąc to niejako przy okazji. Przecież będąc jednym z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów stale tworzy kolejne dzieła oraz prowadzi aktywne życie koncertowe podróżując po całym świecie. Natomiast Pani Elżbieta Penderecka jest nieustraszoną promotorką utalentowanych młodych artystów, wielkim mecenasem i ambasadorem muzyki oraz wybitnym polskim menedżerem kultury. Lista zasług Państwa Pendereckich dla kultury polskiej jest tak długa, że wyróżnienie Paszportem „Polityki” uzupełnia tę niezwykłą kolekcję nagród... CENTRUM jest jednym z przykładów ich zaangażowania, serca dla kolejnych pokoleń utalentowanych artystów i skuteczności w doprowadzaniu do celu najtrudniejszych przedsięwzięć.

- Jakie momenty w czasie budowy Centrum były dla Pana najbardziej znaczące?

- Budowa była dla mnie dużym wyzwaniem. Wiele trudnych i odpowiedzialnych decyzji musiałem podejmować w trakcie inwestycji. Najbardziej znaczące momenty to uzgodnienia dotyczące sposobu realizacji sali koncertowej. Podjęcie odpowiednich kroków we właściwym czasie przełożyło się na efekt końcowy, według mnie znakomity! Jestem szczęśliwy i dumny, że moje własne doświadczenia zawodowe wpłynęły w znaczącym stopniu na sposób wykonania „serca” obiektu, a wiedza i umiejętności projektanta oraz wykonawców pozwoliły na realizację jednej z najlepszych sal koncertowych w Polsce. Jednocześnie trzeba docenić tempo inwestycji, które jest pewnego rodzaju fenomenem w naszym kraju.

- Europejskie Centrum Muzyki organizowało w oparciu o warszawskie biuro liczne, kulturalne przedsięwzięcia i projekty. Które by Pan wyróżnił, czy będą kontynuowane, jakie nowe pomysły w zanadrzu?

- Biuro w Warszawie zlikwidowaliśmy, będziemy w najbliższych latach utrzymywać niewielkie biuro w Krakowie. Projekty i przedsięwzięcia już mamy zaplanowane, koncentrujemy się teraz ze współpracownikami nad sposobami finansowania, promocji i realizacji naszych pomysłów. Głównym nurtem działalności będą mistrzowskie kursy interpretacji i spotkania z mistrzami. Będziemy wyszukiwali talenty, aby móc wesprzeć ich rozwój w przyszłości. Umożliwimy nagrania płytowe młodym wykonawcom, stworzymy nowy

festiwal. Postaramy się kontynuować program „Młodzi Kompozytorzy”, który dawał szansę zaistnienia młodej generacji twórców. Chcę, aby oferta koncertowa CENTRUM stała się nową jakością kulturalną w regionie.

- Czy Centrum ogłosi nabór na obsługę obiektu? Kto ma szansę otrzymać tutaj pracę?

- Tak, rozpoczynamy powoli nabór. Rygor dotyczący zatrudnienia wynikający z naszego planu finansowego nie pozwala jednak na liczny zespół stałych pracowników. Obecnie w Centrum pracuje 9 osób, w tym 3 na stałe w Krakowie i jedna w Warszawie. W ciągu najbliższych kilkunastu miesięcy planujemy dodatkowe zatrudnienie ok. 10-12 pracowników. Nabory będą ogłaszane również w gminie tak, aby stworzyć szansę złożenia aplikacji wszystkim zainteresowanym.

- Jak Pan postrzega możliwości współpracy ze środowiskiem, samorządem gminnym, Lusławicami...

- Poznałem wiele osób z Zakliczyna, Lusławic i okolic. Jestem ujęty ich serdecznością i pozytywnym postrzeganiem instytucji. Od pierwszej chwili rozpoczęliśmy intensywną współpracę z gminą. Jestem szczególnie wdzięczny Panu Burmistrzowi Zakliczyna, dyrektorowi Zakliczyńskiego Centrum Kultury, Księdzu Proboszczowi Parafii pw. Św. Idziego oraz zespołowi Ochotniczej Straży Pożarnej w Zakliczynie za wielką pomoc w organizacji pierwszych imprez w CENTRUM. Rozpoczynam więc pracę w Lusławicach otoczony życzliwością i jestem przekonany, że nasza współpraca będzie układała się znakomicie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Marek Niemiec

Kolejne laury dla ZF „Gwoździec”



ZESPÓŁ FOLKLORYSTYCZNY „GWOŹDZIEC” ZADZIWIŁ ENERGIA I POŁOTEM. DZIĘKI SOLIDNEJ PRACY I ODDANIU SERC PRZEZ OPIEKUNÓW: CHOREOGRAFA JANUSZA CIERLIKA, KIEROWNIK AGATY NADOLNIK, RODZICÓW, SZKOŁY I STRAŻAKÓW, MŁODZI ARTYŚCI, GDZIE SIĘ POJAWIĄ, PRZYWOŻĄ Z ZEWSZĄD PODZIWI I NAGRODY.

To od wielu lat faworyt przeglądu lipnickiego. Nie inaczej było i w tym roku. Janusz Cierlik przygotował z podopiecznymi nowe programy, co zaowocowało uznaniem fachowców nie tylko w Lipnicy Murowanej.

- Zespół Folklorystyczny „Gwoździec” - mówi choreograf zespołu - rozpoczął ten rok od udziału w Małopolskim Przeglądzie Grup Kolędniczych o Lipnicką Gwiazdę. W każdej kategorii wiekowej - a były ich trzy - zespół reprezentowała jedna grupa kolędnicza. I tak, w kategorii dziecięcych grup debiutował program „Herody” - na osiem startujących dzieci zajęły drugie miejsce. Młodzieżówka z programem „Draby” zajęła pierwsze (na 7 grup) i zakwalifikowała się do Ogólnopolskiego Przeglądu „Pastuszkowe kolędowanie” w Podegrodziu, gdzie zajęła drugie miejsce. Dorosłe „Draby” również

okazały się najlepsze (na dziesięć grup) i pojechały do Bukowiny Tatrzańskiej na Ogólnopolski Przegląd Grup Kolędniczych „Karnawał Góralski”, gdzie zdobyły drugie miejsce (na 35 grup z całej Polski) i „srebrną góralską rozetę” - dodaje z dumą Janusz Cierlik.

Kolejne sukcesy przyprawiają o zawrót głowy, oby nie skończyło się „sodówką”. Gwoździec folklorem stoi i tak trzymać! Klimat tu służy artystom, dlatego tak oczekiwana adaptacja poddasza strażnicy na nową garderobę na sprzęt i stroje dla zespołu ma duże szanse powodzenia.

Tekst i fot. Marek Niemiec



„Światłoczuli” w TCK

6 MARCA BR. W TARNOWSKIM CENTRUM KULTURY ODBYŁ SIĘ WERNISZAŻ WYSTAWY ZBIOROWEJ ZAKLICZYŃSKIEGO KLUBU FOTOGRAFICZNEGO „ŚWIATŁOCZULI” POD TYTUŁEM „POCZUJ ŚWIATŁO”.

Uczestnikami projektu, realizowanego pod kierunkiem Stanisława Kusiaka, przy wsparciu funduszy, jakie Zakliczyńskie Centrum Kultury uzyskało z Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, i autorami zdjęć są: Gabriela Ściborowicz, Justyna Grzegorzczak, Marta Łazarz, Magdalena Mytnik, Gabriela Prajer, Sylwia Nawalaniec, Aleksandra Franczyk, Jagoda Gancarek, Justyna Nowak, Izabela Kusek, Grzegorz Kwiek, Michał Gniewek, Piotr Mytnik, Andrzej Bojdo, Bogusław Majewski, Szymon Kras i Oskar Gniewek.

Podczas wernisażu dopisała publiczność tarnowska, wśród której byli: dyrektor Tarnowskiego Centrum Kultury Tomasz Kapturkiewicz, b. dyrektor Muzeum Okręgowego Adam Bartosz, członkowie Tarnowskiego Towarzystwa Fotograficznego, dziennikarze. Wśród uczestników wernisażu znalazła się też grupa przyjaciół ZKF „Światłoczuli” z Zakliczyna. Zakliczyńska, uzdolniona fotograficznie młodzież i jej prace zrobiły wrażenie na uczestnikach wydarzenia na tyle, że dyrektor Kapturkiewicz zaproponował nawiązanie ściślejszej współpracy pomiędzy Tarnowskim Centrum Kultury a Zakliczyńskim Centrum Kultury. Wystawa „Poczuj światło” czynna będzie w Tarnowskim Centrum Kultury do 30 marca.

Kazimierz Dudzik

AKADEMIA DLA AKTYWNYCH

zaprasza na bezpłatne zajęcia
w każdy czwartek od godz. 16.00 w ratuszu

Tematyka najbliższych spotkań:

- 14.03. – pobudź swoje myślenie logiczne podczas gry w szachy i w brydża oraz skorzystaj z indywidualnych porad kosmetyczki
- 21.03. – REMIZA OSP – co dobrego i zdrowego przygotować na święta – zajęcia kulinarne
- 26.03. – WTOREK – przygotujmy nasze domy na święta – warsztaty pt. „Stroiki i jajka wielkanocne”
- 4.04. – warsztaty teatralne połączone ze spektaklem





Non omnis moriar

Pamięci Dr. Jana Lewickiego

CORAZ MNIEJ MIESZKAŃCÓW ZAKLICZYNA PAMIĘTA TĘ CHARAKTERYSTYCZNĄ POSTAĆ: SZCZUPŁĄ, ŚREDNIEGO WZROSTU, NIEZNACZNIE PRZYGARBIONĄ. RADCA LEWICKI – BO JAKO TAKI ZNANY BYŁ SPOŁECZNOŚCI ZAKLICZYŃSKIEJ – POJAWIŁ SIĘ TUTAJ POD KONIEC II-IEJ WOJNY ŚWIATOWEJ. PRZYJECHAŁ JAKO UCHODŹCA ZE LWOWA I OSIEDLIŁ SIĘ NA TERENIE GMINY. NAJPIERW ZAMIESZKAŁ JAKO REZIDENT W LUSŁAWICKIM DWORZE A NASTĘPNIE – OD 1947 LUB 1948 R. – W ZAKLICZYŃNIE NA PLEBANII, GDZIE ÓWCZESNY PROBOSZCZ, KS. JAKUB DOBRZAŃSKI, UDOSTĘPNIŁ MU JEDEN POKÓJ. PAN LEWICKI DOBIEGAŁ WÓWCZAS OSIEMDZIESIĄTKI.

Pamiętam go bardzo dobrze. Zawsze „za cwikierem”. Mówił nieco ochrypłym głosem, czasem – zdawało się – jakby z pewnym wysiłkiem. Latem nieodłącznym nakryciem głowy był jasny kaszkiet, w porze zimowej tyrolski kapelusz w kolorze oliwkowo-popielatym z obwódką z plecionego sznura w podobnym kolorze. Innym stałym jego rekwizytem była laseczka. Poruszał się małymi krokami. Ich rytm był nierówny – lewą nogę raczej dosuwał do prawej, co czyniło odgłos jego chodu bardzo charakterystycznym. W porze wieczornej np., gdy szedł od strony rynku na plebanie, a ruch kołowy prawie zamierał (czasem przejechał jakiś rowerzysta, samochód nie częściej niż raz na pół godziny – cisza była idealna) – będąc jeszcze przy ówczesnym „Snopie”¹ słychać już było, że radca Lewicki wraca do siebie.

Nie pamiętam, przy jakiej okazji moi ś.p. Rodzice poznali p. Lewickiego. Od nich dowiedziałem się – wraz z bratem i siostrą – że przed I Wojną Światową był w Wiedniu szefem Cywilnej Kancelarii cesarza Franciszka Józefa I. Mój Ojciec od kwietnia 1941 r. do momentu zlikwidowania Sądu Grodzkiego – tj. do dnia 31.12.1951 r. – miał w Zakliczynie kancelarię notarialną. W ostatniej fazie jej prowadzenia był vacat osoby piszącej na maszynie i wtenczas ojciec zwrócił się z taką propozycją do p. Lewickiego, który ją przyjął i rozpoczął pracę z dniem 1.01.1950 r.² Była to z pewnością jakaś forma pomocy finansowej do jego comiesięcznej chyba – jako uchodźcy – zapomogi. W chwilach wolnych od pisania akt – jego obecność w kancelarii (która w tym okresie mieściła się w naszym domu) prowokowała do rozmów na tematy związane z jego pobytem w Wiedniu, na dworze Habsburgów. Hobby mojej Matki była właśnie historia – stąd opowieściom nie było końca. W tym



Dr Jan Lewicki - fotografia ze zbiorów państwa Wichrów (Jerzego i Małgorzaty z d. Vayhinger)

czasie był on często zapraszany do nas na niedzielne (i nie tylko) obiady. Pan Lewicki mimo zaawansowanego wieku nie tracił poczucia humoru. Czasem opowiadał przeobrażenia twarzy i anegdoty z dworskich i wiedeńskich salonów – wtenczas z satysfakcją można było dojrzeć w jego oczach figlarne błyski oraz sympatyczny, łobuzerski uśmiech. Szkoda – że zarówno ja, jak i mój o 2 i pół roku starszy brat – byliśmy zbyt młodzi, żeby tymi sprawami dostatecznie się interesować i dobrze je zapamiętać.

Latem 1951 r. p. Lewicki zapytał mnie, czy nie zechciałbym zapisać na papierze nutowym jego kompozycji fortepianowych, które – mając w pamięci – grałby mi na tym instrumencie. Wyraziłem zgodę. W tym czasie byłem już za półmetkiem mojej nauki gry na fortepianie w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej w Krakowie i takie zapisywanie ze słuchu (mając „w zanadrzu” słuch absolutny) nie sprawiło mi większych trudności. Robiłem to z przyjemnością. Nie wiem na ile p. Lewicki znał nuty a na ile

może nie dopisywał mu już wzrok, że wybrał taką drogę dla uwiecznienia swoich pomysłów kompozycyjnych. Wszystkie mieściły się w gatunku tzw. muzyki salonowej (popularnej czy rozrywkowej) okresu jego młodości. Zapisane kompozycje zamierzał przesłać jakiejś znajomej pani – mieszkającej w USA, czy Kanadzie (dokładnie nie pamiętam) – która miała je tam wydać. Były to więc walce, potpourri, barkarole, krakowiaki, mazury, polki itp. Chodziłem więc do p. Lewickiego na plebanie, gdzie miał fortepian, popołudniami podczas wakacji w 1951 a także w 1952 roku. Łącznie takich spotkań było ok. 20-tu. Na ostatnim – w uznaniu za pracę – wręczył mi krokومتر (który używał podczas swoich turystycznych wędrówek w czasach młodości) a także zestaw przeźroczystego dużego formatu na szkło, wykonanych na profesjonalnym poziomie (był niegdyś pasjonatem fotografii) również z przełomu XIX i XX w. – z czasów swoich turystycznych wypraw prywatnych bądź jako osoba towarzysząca cesarzowi. Są tam ujęcia m.in. z Korfu (gdzie znajdowały się posiadłości Habs-

burgów), Triestu (to miasto portowe należało do I Wojny Światowej do Austrii), z Alp włoskich (Adamello) czy też z rejsu do fiordów norweskich. Kilkoma skanami z nich zasilę internetowy portal floty norweskiej a także zbiory ikonograficzne Muzeum Morskiego w Oslo. Moim zupełnym zaskoczeniem było, gdy – już po jego śmierci – dowiedziałem się, że w spadku zapisał mi dwie akwaforty z końca XIX w. Są to portrety Mozarta i Beethovena. Nie wiem jaki jest los zapisanych przeze mnie kompozycji, gdyż niedługo po moim ostatnim spotkaniu z ich kompozytorem zostałem aresztowany i za działalność niepodległościową w podziemnej organizacji skazany na więzienie wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie. Na wolność wyszedłem już po śmierci p. Lewickiego. W każdym razie – dzięki dobrej pamięci muzycznej mogę powiedzieć, że – być może – jestem obecnie jedynym nosicielem jego kompozycyjnych idei.

Na wiosnę 2005 r. ni stąd ni zowąd pojawiły się u mnie obawy o to, czy pamięć o dr. Lewickim jest w Zakliczynie dostatecznie żywa, czy jego grób znajdujący się tutaj na cmentarzu parafialnym jest bezpieczny i czy istnieje jakaś możliwość, żeby zwrócić się do kogoś z propozycją roztoczenia nad nim opieki. W tej sprawie zwróciłem się z tym zapytaniem do znanego prawnika i muzealnika – dyrektora Muzeum UJ Collegium Maius, prof. Stanisława Waltosia³. W odpowiedzi usłyszałem, że grób ten należy do tzw. „grobow historycznych”, którym powinna opiekować się społeczność lokalna. Dlatego podczas wakacji tego samego roku złożyłem wizytę w kancelarii wójta – p. Kazimierza Kormana – przekazując mu tę opinię jak również cały problem. Kilka dni później zrelacjonowałem też całą sprawę jednemu z księży wikarych po południowej Mszy św. Nie składałem żadnych informacji czy też monitów na piśmie, ponieważ nic niepokojącego z tym grobem się nie działo. Myślałem, że takie ustne poinformowanie tych osób o problemie wystarczy. Okazało się, że moje obawy o bezpieczeństwo grobu dr. Lewickiego pojawiły się „w złą godzinę”. W następnym, 2006 r., było już po wszystkim – bryła jego grobu została naruszona przez wykonawców⁴ sąsiedniego grobowca. Zaczęła się przechylać (nie tylko w przenośni) ku upadkowi.

Postanowiłem napisać do „Głosiciela” artykuł o p. Lewickim, żeby przypomnieć i przybliżyć społeczeństwu zakliczyńskiemu jego postać. W tym celu zacząłem zbierać materiał biograficzny o nim i starać się

o jego fotografię. Nie chwaląc się, udało mi się to, jak myślę – trochę dzięki intuicji w sprawach dochodzeniowych przeprowadzanych nieraz przeze mnie na własny użytek. Trafiłem kapitalnie – być może jest to jedyne w Polsce miejsce⁵, gdzie znajduje się zdjęcie dr. Lewickiego w tak doskonałym stanie. Dzięki uprzejmości pp. Wichrów otrzymałem plik z jego skanem. W tym okresie, będąc w Zakliczynie, spotkałem przypadkowo p. Andrzeja Grzegorzycę i zaczęliśmy rozmawiać o tym grobie. Po krótkich oględzinach ustaliliśmy, że on da i wykona nową tablicę z napisami (dotychczasowa była już bardzo wytarta i zaczynała być nieczytelna) a ja dostarczę zdjęcie na porcelanie. W niedługi czas potem nowa tablica została przez niego osadzona na cokole grobu.

O ile sprawa ze znalezieniem dobrego zdjęcia przebiegła dosyć szybko, o tyle poszukiwania danych biograficznych dr. Lewickiego trwały bardzo długo, ponieważ – poza kilkoma wyjątkami – odbywały się drogą korespondencyjną. Można powiedzieć nawet, że trwają w dalszym ciągu, bo nadal oczekuję nadejścia kilku danych. Ogółem penetrowanych było ok. 20 archiwów – najwięcej krajowych, poza tym kilka lwowskich oraz wiedeńskich. Najwięcej materiałów archiwalnych znajduje się z pewnością w wiedeńskim Archiwum Domu Panującego, Dworu i Państwa, gdzie p. Lewicki spędził większość swojego dojrzałego i pracowitego życia. Ich sprawdzanie wiązałoby się z zamieszkaniem na jakiś czas w tym mieście. W wypadku drogi korespondencyjnej – koszty takiego przedsięwzięcia byłyby niemożliwe do przezwyciężenia. Nigdy nie ujawnię, w jaki sposób wszedłem ostatnio w posiadanie danych z zapisu aktu zgonu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Tarnowie, gdzie zmarł dr. Lewicki. Tamtejsza referentka poinformowała mnie, że osoba prywatna nie będąca członkiem rodziny zmarłego nie może otrzymać odpisu tego aktu przed upływem 100 lat od momentu jego wpisu. Zważywszy, że na moje zapytanie o ew. zainteresowanie się tą sprawą instytucji naukowej otrzymałem odpowiedź pozytywną – poczyniłem odpowiednie kroki. Ale ponieważ nie chciałem już dłużej czekać – sobie tylko znanymi drogami informacje te nieoficjalnie otrzymałem. Niektóre dane biograficzne – zamieszczone poniżej – są zapewne po raz pierwszy publikowane w Polsce.

Jan Welisław Lewicki urodził się w Przemyśle dnia 15.02.1869 r. i tam został ochrzczony w obrządku grecko-katolickim.⁶ Cała rodzina

¹ - tak potocznie określano wówczas miejsce dwóch sklepów b. Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Snop”, które mieściły się – jeden w narożniku domu pp. Rehowiczów przy ul. Mickiewicza 1, drugi w miejscu późniejszego Wiejskiego Domu Towarowego w Rynku.

² Archiwum Narodowe w Krakowie, sygn. 29/1251/338 poz. 109 – „Wykaz pracowników kancelarii dra Leona Mielickiego w Zakliczynie n/D.” z dn. 4.07.1950 r.

³ Stanisław Waltos (ur. 1932 r.), profesor nauk prawnych – historyk prawa, specjalista w zakresie prawa karnego, muzeolog, em. wieloletni wykładowca UJ i dyrektor Muzeum UJ Collegium Maius.

⁴ (prawdopodobnie z okolic Nowego Sącza).

⁵ Zdjęcie ze zbiorów pp. Wichrów (Jerzego i Małgorzaty z d. Vayhinger). Zostało ono wręczone przez dr. Lewickiego jej babce – p. Marii Vayhinger, ówczesnej właścicielce dworu w Lusławic-

cach – w połowie lat 40-tych, gdy mieszkał w tamtejszym dworze. Na tej fotografii nie ma żadnego śladu, kto i gdzie ją wykonał. Można przypuszczać, że najprawdopodobniej została zrobiona chyba w Wiedniu, w okresie – albo niedługo – po I-ej Wojnie Światowej.

⁶ Archiwum Państwowe w Przemyśle – wg. zapisów w dzienniku klasy IIIa z 1881r., str.351.

⁷ Ibidem, (budynek ten został wyburzony podczas II-ej Wojny Światowej).

⁸ Ur. w 1843 r. Jak mnie poinformował dr Tomasz Pudłowski (prac. naukowy Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) – J. Lewicki sen. pod koniec lat 90-tych XIX w. został inspektorem szkolnym w Radzie Szkolnej Krajowej we Lwowie gdzie zmarł dn. 15.01.1908 r. Pochowany w obrządku grecko-katolickim na Cmentarzu Łyczakowskim dn. 17.01.1908 r. („Słowo Polskie” R. 13: 1908, nr 29 z dn. 18.01, str. 3).

⁹ Archiwum Państwowe w Przemyśle – dziennik klasy IVb z 1881 r.

¹⁰ Obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Juliusza Słowackiego.

¹¹ To nazwisko w akcie zgonu w USC w Tarnowie jest częściowo nieczytelne.

¹² Ukraina, Dzierżawnyj archiw Lwijskiej oblasti, f. 26, op. 15, str. 439, arch. 599.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Marian Rosco-Bogdanowicz (1862 – 1955) – autor ciekawych i cennych „Wspo-

mieszkała w kamienicy pod nr. 23⁷ przy Rynku przemyskim. Jego ojciec, również Jan, był profesorem gimnazjalnym⁸ – i wg zapisu na stronie tytułowej jednego z dzienników klasowych⁹ w Archiwum Państwowym w Przemysku, „uczył jęz. łac., grec. i ruskiego” w „c.k. Gimnazjum wyższym”¹⁰ – tym samym, do którego uczęszczał Jan jr i gdzie należał do najzdolniejszych uczniów, z przewagą ocen celujących i chwalebnych. Matką Jana jr. – a zarazem żoną Jana sen. – była Olimpia z d. Z a t o r s k a (vel Z a k o r s k a)¹¹. Naukę w zakresie szkoły średniej Jan Lewicki jr ukończył latem 1886 r. egzaminem dojrzałości w „c.k. Gimnazjum wyższym” w Przemysku, otrzymując Świadectwo dojrzałości z datą 12.07.1886 r.¹² W tym samym roku rozpoczął studia na Wydziale Prawa i Administracji na c.k. Uniwersytecie lwowskim zaliczając tutaj 4 semestry, z kolei 2 następne (w roku akademickim 1888/89) na Uniwersytecie wiedeńskim oraz 2 ostatnie semestry (rok akad. 1889/90) ponownie na c.k. Uniwersytecie lwowskim, gdzie uzyskał absolutorium oraz doktorat.¹³ W tym samym czasie dr Jan Lewicki podjął pracę w Namiestnictwie we Lwowie skąd jeszcze przed końcem lat 90-tych XIX w. został przeniesiony do Kancelarii Cywilnej cesarza Franciszka Józefa I w Wiedniu. Tutaj szybko zaczął awansować, zostając po niedługim czasie szefem Cywilnej Kancelarii cesarza i jego doradcą. Tak o dr. Lewickim pisze w swoich „Wspomnieniach” M. Rosco-Bogdanowicz¹⁴: „Jan Lewicki, przeniesiony w ostatnim dziesięciu lat XIX stulecia z Namiestnictwa lwowskiego do gabinetowej kancelarii, był jedynym Polakiem, który dokładnie znał panujące tam stosunki, rozkład pracy monarchy, i tak dalece pozyskał jego zaufanie, że cesarz zawsze lubił go mieć pod ręką. Gdy w ostatnich latach panowania coraz więcej – a w końcu stale – przebywał w Schönbrunnie, Lewicki zawsze musiał być blisko monarchy z tym odłamek kancelarii, który urzędował w pokojach pod apartamentami cesarza i w każdej chwili był gotów na jego wezwanie. Wyjeżdżał również z cesarzem do Ischlu¹⁵ i całe lato tam z nim przebywał. Wyobrażam sobie, że jego wspomnienia – gdyby je kiedy opublikował – mogłyby być bardzo interesujące z powodu tego codziennego z Franciszkiem Józefem kontaktu.

Przypominam sobie, jak mnie zawsze bawiło, gdy będąc w Schönbrunnie odwiedzałem go często w jego biurze, widziałem wiszący obok biurka frak, który w pośpiechu przywdziewał, ... biegnąc na górę wezwany przez cesarza. Frak bowiem był obowiązkowym strojem przy jawieniu się przed monarchą, dla wszystkich bez wyjątku, począwszy od ministrów przychodzących z raportem swego resortu, a skończywszy na krawcu czy szewcu, przychodzącym mierzyć mundur lub buty. ... Nawet lekarz przyboczny dr Kerzl, przychodzący badać stan zdrowia monarchy, nie był od tego frakowego obowiązku zwolniony. Jan Lewicki zajmował w ostatnich latach

przed wojną wysokie stanowisko szefa sekcji kancelarii gabinetowej...”

Dr Jan Lewicki już od samego początku swojego pobytu w Wiedniu działał bardzo energicznie, prężnie i – co najważniejsze – skutecznie na rzecz Polonii zamieszkującej w Austrii. Udzielał się bardzo aktywnie np. w Polskim Towarzystwie Szkoły Ludowej w Wiedniu. Działało ono wielokierunkowo: od organizowania szkół, przedszkoli, kursów języka, nieodpłatnym zaopatrywaniu w podręczniki i wysyłaniu dzieci na kolonie – po zakładanie bibliotek, czytelnicy czy udzielanie pomocy materialnej najbiedniejszym członkom Towarzystwa. O sprawach Polaków i Polonii mieszkających w Austrii pisze m.in. w swoich licznych publikacjach książkowych prof. Władysław S. Kucharski¹⁶ – za nadesłanie dwóch z nich z własnej inicjatywy jestem Autorowi bardzo wdzięczny. I tak w pracy prof. Kucharskiego p.t. „Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku” można znaleźć następujące wzmianki: „Z ramienia władz naczelnych PTSL¹⁷ pracę kół nadzorowali: I Koła – dr Jan Lewicki, ...¹⁸ Na dalszych stronach czytamy – gdy np. w środowisku Stowarzyszenia Polskiego „Strzecha”¹⁹ ponownie został poruszony, nabrzmiały od lat problem urządzenia Domu Polskiego w Wiedniu: „Realizację szczytnej idei podjął w 1907 r. ks. Julian A. Łukaszewicz z gronem energicznych członków „Strzechy”, m.in. dr. Henrykiem Monatem, dr. Janem Lewickim i Karolem Łozińskim. Korzystając z przedstawionej przez H. Monata koncepcji nabycia własnego domu, „gdzie by Polacy i ich dzieci wolne były od przesładowań Niemiec”, członkowie PTSL postanowili uzyskać na ten cel odpowiednie fundusze, emitując m.in. stukoronowe obligacje pożyczkowe, zwrotne w ciągu 25 lat, oprocentowane 3 proc. rocznie. Obligacje ogółem rozprodano wśród zamożniejszej części patriotycznych Polaków i osób polskiego pochodzenia osiadłych w rdzennej Austrii.”²⁰

Po zakończeniu I-ej Wojny Światowej, dr Jan Lewicki wszedł (wraz z hr. Karolem Lanckorońskim,²¹ Kazimierzem Chłędowskim²² oraz Bernardem Szarlittem²³) w skład Komisji Rewindykacyjnej określającej zakres zwrotu przez Austrię dóbr nauki i kultury odradzającej się Polsce. Oto, co wzmiankuje na ten temat Roman Taborski w swojej pracy p.t. „Polacy w Wiedniu”²⁵: „... siedemdziesięcioletni Lanckoroński pozostał w swym wiedeńskim pałacu. Wraz z byłym ministrem dla Galicji Kazimierzem Chłędowskim, byłym szefem cesarskiej kancelarii cywilnej Janem Lewickim i dziennikarzem Bernardem Szarlittem wszedł w skład komisji powołanej przez Główny Urząd Likwidacyjny w Warszawie do zbadania, co ze zbiorów i archiwów cesarskich powinno być zwrócone odrodzonej Polsce.” W urzędowej korespondencji w kraju był określany mianem „likwidatora majątku Habsburgów”²⁶ W latach 1920 – 1925 pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia



Przechylający się grób dr. Jana Lewickiego, naruszony przez sąsiedni (po prawej stronie)

FOT. MAREK MIETELSKI

Polskiego „Strzecha”. Przytoczę tutaj pochlebną opinię, jaką w związku z tym o dr. Lewickim skreśli Sylwester Makowski²⁷ w „Moich wspomnieniach”²⁸: „Jan Lewicki, emerytowany szef w kancelarii cesarskiej, o nadzwyczajnym wykształceniu, doskonały mówca i energiczny organizator. Śmiało można stwierdzić, że za jego przesury stowarzyszenie przeżywało najlepsze czasy, było w największym rozkwicie.” Roman Taborski zaś w przytaczanej już pracy „Polacy w Wiedniu” pisze: „W Wiedniu pozostał również Jan Lewicki, były szef cesarskiej Kancelarii Cywilnej. Był on w latach 1920 – 1925 szczególnie zasłużonym prezesem „Strzechy”, a zarazem w latach 1924 – 1925, pierwszym prezesem Związku Stowarzyszeń Polskich.”²⁹

Jak pisze Władysław S. Kucharski w cytowanej już uprzednio publikacji „Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku”: – „Po zakończeniu pierwszej wojny światowej powracali z Austrii do Polski zastępy emigrantów, uchodźców, a także urzędników i oficerów, którzy piastowali wysokie stanowiska w organach państwa austriackiego. ...

Przez pewien czas wśród Polaków pozostałych w Austrii istniała obawa o przyszłość polonijnych stowarzyszeń i szkolnictwa. Dzięki jednak wysiłkowi włożonemu w ożywienie tych instytucji przez Stanisława Fałata, dr. Juliusza Twardowskiego, Marię Heurteux, Marię Cossą, ks. Juliana A. Łukaszewicza, Sylwestra Makowskiego, Emila Kleinerę, dr. Jana Lewickiego, zaczęły one tętnić życiem. ...

Z chwilą wcielenia Austrii do III Rzeszy Niemieckiej (Anschluss w 1938) działalność stowarzyszeń i instytucji polonijnych została drastycznie ograniczona, a następnie zakazana.”³⁰

Zapewne w związku z tym wydarzeniami (Anschluss miał miejsce w marcu 1938 r.) dr Jan Lewicki latem 1938 r. powrócił do Lwowa, przywoząc ze sobą urny z prochami Zofii Lewickiej (ur. 4.03.1847 – zm. w Wiedniu 18.02.1915 – być może ciotki) oraz swojej żony Kamili (ur. 4.09.1873 – zm. również w Wiedniu

28.01.1934). Ich prochy zostały pochowane w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim w dniu 13.08.1938 r.³¹ Najprawdopodobniej małżeństwo Jana i Kamili Lewickich nie pozostawiło potomstwa.

Można bez przesady – nie używając wielkich słów – powiedzieć, że serce dr. Jana Lewickiego zawsze biło dla Polski. Nawet w pierwszym okresie jego pobytu w Wiedniu, gdy był szefem Cywilnej Kancelarii cesarza Franciszka Józefa I – pracował równocześnie bardzo owocnie na rzecz Polonii austriackiej. Wszędzie, gdzie praca dla niej zaczynała na jakimś odcinku kuleć – tam na kierowniczym stanowisku najczęściej obsadzano dr. Lewickiego, co powodowało jej rewitalizację. Trudno być może przecenić w tej chwili jego zasługi, ile mu zawdzięcza znajdujący się pod rozbiórą naród polski a potem odradzająca się po wojnie Ojczyzna. W jakiej mierze przyczynił się do tego, że – przynajmniej w ostatnim okresie – austriacki zaborca był uważany przez niektórych za posiadającego ludzką twarz. To przecież w tym zaborze mogły powstawać organizacje „Sokoła”, związki strzeleckie będące potem zaczątkiem Legionów, które walczyły dzielnie u boku wojsk austriackich w czasach I-ej Wojny Światowej z pozostałymi zaborcami, żeby wreszcie – zwracając się przeciwko temu wojsku – doprowadzić w końcu do odzyskania przez Polskę niepodległości.

W literaturze naukowej autorzy publikacji zbyt mało miejsca poświęcają osobie dr. Lewickiego jak zasługiwałby na to przebieg jego działalności politycznej i społecznej. Staje się to wy tłumaczalnym i zrozumiałym zważywszy, że do Polski – gdzie mógłby odbierać honory oraz dowody uznania za swoją pracę – powrócił na rok przed wybuchem II-ej Wojny Światowej. Po 1 września 1939 r. przeżył dwie kolejne okupacje Lwowa – sowiecką i następnie hitlerowską, potem ucieczkę ze Lwowa przed zbliżającą się władzą radziecką a także ukraińskimi czystkami etnicznymi na Kresach, aż wreszcie okres zniewolenia w czasach PRL – to wszystko nie tylko nie sprzyjało

ujawnianiu prawdy o swojej działalności na rzecz II Rzeczypospolitej, ale co więcej – często było równoznaczne z samobójstwem. Dlatego nie pamiętam, żeby p. Lewicki rozmawiał kiedykolwiek (poza życiem dworu i na dworze Habsburgów) z moimi Rodzicami na ten temat. Z pewnością dr Lewicki, piastując w Wiedniu różne godności i zaszczytne funkcje nie spodziewał się, że jego życie po powrocie do Polski będzie wyglądało tak jak rzeczywistość, w której się znalazł. Po opuszczeniu Lwowa nastąpiła nagle zmiana środowiska, w ostatnim okresie samotność i – można powiedzieć – zapomnienie. W wyniku przeprowadzonego zabiegu operacyjnego w Tarnowie z początkiem 1954 r. – zgodnie z informacją zawartą w karcie zgonu tarnowskiego Urzędu Stanu Cywilnego – został umieszczony w Domu Starców przy ul. Starodąbrowskiej 53 gdzie zmarł dnia 16.03 w tym samym roku. Zgon zgłosiła siostra zakonna. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie n/D. Pogrzeb – odprowadzony przez proboszcza ks. Jakuba Dobrzańskiego – odbył się dnia 19.03.1954 r.

A tu jeszcze na koniec to świadome naruszenie jego grobu. Jak już napisałem na początku – w okresie między wakacjami 2005 a 2006 r. została naruszona całość grobu dr. Jana Lewickiego przez wykonawców sąsiedniego, znajdującego się po prawej stronie. W ten sposób można powiedzieć, że na cmentarzu parafialnym w Zakliczynie panowało – przynajmniej w tym okresie – bezprawie. Bo trudno przyjąć, żeby zgodnie z obowiązującym tam jakimś prawem Urząd Parafialny legitymizował taką ewidentną – najogólniej mówiąc – fuszerkę. Istnieje cały szereg przepisów i rozporządzeń dotyczących wymagań, jakie muszą spełniać cmentarze, groby i inne miejsca pochówku zwłok i szczątków oraz poszanowania miejsc spoczynku zmarłych. Ale są też jeszcze inne idee i wartości niepodlegające kodyfikacji. Mam na myśli sferę kultury. O ile kultura materialna, cywilizacja – w jakiś sposób ulegają rozwojowi, o tyle ludzkość – jeśli chodzi o kulturę duchową, kulturę osobistą jednostek – drepce w miejscu. Z tym rzecz ma się od zarania dziejów – można powiedzieć – jednakowo. Natura ludzka się nie zmienia, nie ewoluje. Przez cały czas mamy do czynienia z tymi samymi zalecaniami i wadami charakterów gatunku homo sapiens. Czy nie można było – w imię poszanowania pamięci zmarłego – zmniejszyć gabaryty budowanego obok grobowca o 15–20 centymetrów, albo ograniczyć szerokość ewentualnie zrezygnować z otaczającego go chodniczka lub wręcz przesunąć usytuowanie grobowca o taki dystans w prawo, oszczędzić mogiłę Człowieka, którego pobyt może być dla Zakliczyna powodem do dumy? Ale – jakbym słyszał wypowiedź wykonawców: „Tu, ten grób na lewo można zarwać, bo o tego, co tu leży, nikt się nie upomni. To jakiś obcy. Nietutejszy...”

Marek M i e t e l s k i

mnier”, Wydawnictwo Literackie-Kraków, 1957 (tom II, str. 31).

¹⁵ Chodzi tutaj o austriacki kurort Bad Ischl w regionie Salzkammergut, ok. 60 km w kier. południowo-wschodnio-wschodnim od Salzburga (przyp. mój).

¹⁶ Władysław Stanisław K u c h a r s k i (ur. 1934 r.) – profesor, prawnik i politolog, b. kierownik Zakładu Badań Etnicznych na Wydziale Politykologii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

¹⁷ Polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej (przypis mój).

¹⁸ „Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku”, Lublin-Wiedeń, 1994, str. 64

¹⁹ Pierwsze i nadal istniejące stowarzyszenie Polaków zagranicą, zarejestrowane w Namiestnictwie Dolnej Austrii dnia 28.11.1894 r.

²⁰ „Polacy i Polonia w rdzennej Austrii w XIX i XX wieku”, Lublin-Wiedeń, 1994, str. 93.

²¹ Karol Antoni hr. L a n c k o r o Ń s k i (1848 – 1933) – polski

historyk sztuki mieszkający stale w Wiedniu. Członek PAU, członek austriackiej Izby Panów. Jeden z najbogatszych ludzi ówczesnej Europy. (Jego córka, z trzeciego małżeństwa, Karolina (historyk, historyk sztuki oraz działaczka polityczna w czasach II-ej Wojny Światowej, w 1994 r. ofiarowała Polsce zachowaną część kolekcji dzieł sztuki, zgromadzonej przez jej ojca w Pałacu Lanckorońskich w Wiedniu).

²² Kazimierz C h ł ę d o w s k i (1843 – 1920) – pisarz, historyk

kultury, b. minister spraw dla Galicji.

²³ Bernard S z a r l i t t (1877 – 1946) – dziennikarz.

²⁴ Roman T a b o r s k i (ur. 1926 r.) – profesor, historyk literatury polskiej i teatru, em. wieloletni wykładowca na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

²⁵ „Polacy w Wiedniu”, Wrocław-Warszawa-Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1992, str. 58.

²⁶ Archiwum Narodowe w Krakowie – pismo z dn.

20.06.1919 do Ministerstwa Sztuki i Kultury od delegata Ministerstwa w Krakowie, tecza 7, L.458.

²⁷ Sylwester M a k o w s k i (1896 – 1993) – działacz społeczno-kulturalny wśród wiedeńskiej Polonii w tym długoletni działacz w stowarzyszeniu „Strzecha”.

²⁸ „Moje wspomnienia”, wyd. Lublin-Polonia, 1987, str. 23.

²⁹ str. 182.

³⁰ str. 382.

³¹ Ukraina, Dzierżawnyj archiw Lwiwskiej obłasti, f. R-3152, op. 1, str. 37, arch. 44.



W BIAŁYM MIASTECZKU

Jerzy Bandrowski

Rozdział III

- Mój bracie! - odezwał się Zagórski, wysłuchawszy tych skarg. - Widziałeś trochę świata, przypatrzyłeś się, jak ludzie żyją gdzieindziej i teraz ci w domu trochę ciężko. Trudna rada, trzeba przywyknąć.

- Ale dlaczego ja mam przywyknąć do tego brudu, niechlujstwa, tych pajęczyn, zwisających z powały, do tego gnoju na każdym kroku, do tej ciemnoty! Brat Zagórski mówi o obcych krajach. Dlaczego u nas ma być gorzej? Ja, żołnierz, przyzwyczajony jeździć w koszarach do porządku, a ci ludzie mieszkają w chliwach. Świńskie porządki mają u siebie, brudni są, nie kąpią się nigdy. Chłop w łachmanach jest czystszy od nich. A jest jeszcze jedna rzecz:

Tu Antoś Szczygieł załamał ręce.

- Ludzie u nas nie umieją się kochać! Żłą się na siebie, dokuczają se, gryzą się, My som przecie bidni ludzie - ledwo żyjemy. I brat Zagórski jest taki sam robotnik, jak ja. Ile razy przyjdę, brat zawsze pisze, a nie widzę bogactwa żadnego, ani jakichś tam dostatków.

- Och, dostatków! - uśmiechnął się Zagórski.

- No, właśnie, to mnie brat zrozumie! Tacy ludzie powinni się trzymać kupy, żeby se pomagać, a tymczasem jak jest? Obcy nie dokuczy tak strasznie, jak swój. Czem? Bo swój wie, czem człowieka można urazić. Wie, co boli. Kto mi najwięcej dokucza? Moja żona. Wiem, że mnie kocha, nie mówię i właśnie dlatego dogryza. Dopiero w tedy jej dobrze, kiedy mnie rozłości tak, że siedzę na stolku i szczekam, jak małpa w lesie: Ty psiakrew! Ty cholero! Ty ścierwo! Żeby cie djabli wzięli! Żebyś zdechła! Bracie, siedze i szczekam - z bólu! A ona lata dokoła mnie i ujada. Co powie, to zelże, żeby dokuczyć! Zelże bez miłosierdzia najmniejszego!

Zagórski zmieszał się.

- No, tak, naturalnie, trzeba zrozumieć...

Umilkł.

Przypomniał sobie naraz, że od dłuższego czasu miał to samo w domu. Właściwie - bezustanne piekło. Przez jakiś czas wykladał sobie to, jako walkę o indywidualność, jako następstwo pragnień niedorzecznych i nieziszczalnych. Ale jakież to znów były straszne pragnienia? Żona domagała się czasem wyjazdu do miasta, pianina, do którego przywykła, kilku sukien czy czegoś z garderoby, w czym - przypuszczała - byłoby jej do twarzy - drażniło ją, że nie ma odpowiedniej ilości bielizny - więc wymaganie, jako takie, zupełnie słuszne... Młoda kobieta dopominała się o swoje życie... Doprowadzona do ostateczności, mściła się, burzyła, buntowała... Jak łatwo byłoby kiedyś gdzieś uczynić zadość tym wszystkim słusznym żądaniom - ile trzeba było zużyć słów, aby wskazać, jak niesłuchanie trudne to jest dzisiaj... Stąd sceny. Sceny bolesne, których świadkami bywały dzieci. Ojciec przemęczony i przepracowany, a dotknięty do żywego, gdy weń strzelano zarzutem indolencji lub opieszałości; matka zapłakana i zdająca sobie sprawę, iż tego swego pracownika krzywdzi, a nie panująca już nad sobą -

Zagórski przysunął się z krzesłem do Antosia.

- Zrozumiej-że mnie, mój bracie! - zaczął mówić serdecznie. - Widzisz, dla nas to wielkie szczęście, żeśmy mogli wrócić do swego domu. Każdy z nas, który od czasu Wielkiej Wojny i po tem miał choć przez pół godziny karabin w ręku, był poprostu skazany na śmierć. Ofiarowaliśmy się, ofiara została przyjęta, spełnić się musi. I spełnia się: na tobie, na mnie. A wraz z nami giną też nasze żony i dzieci. Jest im źle, są nieszczęśliwe, są biedne. Nie mamy im co dać.

- Nie widzę, ażeby tak wszyscy musieli cierpieć! - potrząsnął głową Antoś. - Szytnarz jakoś wychodzi na swoje, nauczyciel też, chłopu źle się nie dzieje, panu na majątku też nie... Stać ich na konie cugowe i samochody, ale my! Brat Zagórski nie uwierz, ja koszul całych nawet nie mam. To, co przywiozłem, już się zdarło, a nowego nie mam za co kupić.

- Oj, Antoś, Antoś! A myślisz, że u mnie inaczej? Też w strzępach chodzę! Ale poczekaj trochę, wytrzymaj! Przecież Ty zginąć nie możesz; ludzi ubierasz, a ludzie muszą w czemś chodzić, nie będą chyba chodzili nago. Ile ty ubrań uszyjesz!

Ten argument podzialał; Antoś się uspokoił się trochę.

- Brat ma słuszość! - rzekł po chwili. - Ale dlaczego ludzie tak sobie dokuczają, dlaczego są tacy źli?

Zagórski westchnął.

- Sam powiedziałeś: Nie umieją się kochać! A dopóki się tego nie nauczą, dobrze im nie będzie, choćby się im Bóg wie jak świetnie powodziło.



Mróz ścisnął, że aż ziemia skrzypiała, a ludzie biegali, jak oparzeni. Miasteczko przycichło, zamknęło się w sobie, zacięło. Było tylko przetrzymać tych kilka dni mrozu - po tem jeszcze wichura - od mrozu gorsza, a potem kończy się panowanie zimy.

Nareszcie - jedna noc zawyła przeraźliwie, długo, boleśnie. Przyszła wichura - skąd, trudno powiedzieć, bo dęła to z północy, to z zachodu. Ryk był, jak gdyby ryczał potworny jakiś, olbrzymi, rozżarty zwier. Ludzie chodzili przynębieni, znużeni, dzieci były wyłknięte, roskapryzone, mizerne.

Po wichurze spadł obfity śnieg. Zdawało się, że wszystko zaczyna się od początku.

A naraz coś się stało.

Rozpląkała się zima brylantowymi łzami.

Na niebo turkusowe triumfalnie i zwycięsko wyjechało przejasne, od złota kąpiące, świetne słońce.

Powietrze, nasiąknięte mroźnemi, lodowatemi zakłęciami zimy, rozjaśniło się, uśmiechnęło... Wnet rozległ się w niem żywszy trzepot skrzydeł radośnie fruujących wróbli, a uradowane gołębie zaklaskały wesoło w białe skrzydła.

Rzęsiste, djamentowe łyzy polały się z gałęzi drzew.

Srebrne w słońcu rury rynien zaśpiewały głośno dźwięczną pieśń o wiosnie.

Zagórski stał przed domem, wachając powietrze, jak niedźwiedź, który w swej jamie przespał zimę.

Miał istotnie wrażenie, że się zbudził.

- Zaiste, zima to straszna rzecz! - mówił sobie w duchu, - Straszna, jak śmierć! Jak ona zabija wszelkie życie w duszy, jak mrozi każdą myśl, jak truje każdy uśmiech! Zmora północna, zmora!

Stał tak, z radością przyglądając się białym chmurkom na niebie błękitnem, gdy wtem - pac! - kilka zimnych kropel wody spadło mu z dachu na głowę i pociekło za kołnierz.

Och, jakaż rozkosznie zimna woda!

Zali to woda?

Przecie te łyzy lodowate, to pierwszy dar słońca, pierwszy, choć zimny, owoc jego siły, jagódki złote, ze śniegu białego pierwszą myślą o wiosnie zrodzone.

Odwilż czarną ścieżkę wydeptała w sadzie na śniegu.

Różowo świeci śnieg na dachu drewnianym. Wtem - szum niespodziewany i huk. Z dachu komórki zsunęła się lawina śniegowa i chmurą białą padła na ziemię, bezkształtna już, bez życia - trup.

To ciosy złotej lancy słonecznej.

Na żółtej kupie nawozu stanęła gęś. Szeroko rozwinęła swe długie skrzydła, pokazując pierś mocną i białą, i machnęła niemi kilka razy, jakgdyby sygnał dając, a potem z długiej szyi wypuściła kilka fagotowych, łamiących się dźwięków.

Na ganku pojawiła się pani Zagórska.

Strzepuje jakiś dywanik, a jednocześnie przygląda się światu. Wygląda mizernie, ale oczy jej uśmiechają się do słońca. Za nią, oczywiście nieśmiało wysunęły się dzieci: stoją i patrzą jak olśniewane.

- Uważasz, jakie w powietrzu dziwne rozrzedzenie? - mówi Zagórski do żony. - Żalność jakaś, jęk... To zima, złamana, płacze!

- Jak zima płacze? - pyta Basia.

- Popatrz - złotemi łzami.

- A dlaczego zima płacze?

- Bo wie, że musi sobie już od nas iść.

- A gdzie zima pójdzie?

- Na północ, daleko, za morze siwe, szerokie!

- A jak ona pójdzie za morze siwe, szerokie?

- Siądzie do koryta i wiosłując szuflą po morzu siwem, popłynie tam, gdzie niema ziemi, lecz tylko wielkie góry lodowe pływają po czarnych falach...

- To ona tam mieszka?

- Tam.

Dziewczynka patrzy przed siebie i powtarza w zamyśleniu:

- Gdzie niema ziemi a tylko wielkie góry lodowe pływają po czarnych falach.

Zdawało się, że wiosna naprawdę już idzie.

Kiedy jednak Zagórski pewnego dnia wyszedł rano przed śniadaniem do sadu przywitać się z drzewami i sprawdzić, czy mu przez noc jaka wroga siła nie przestawiła czego w pejzażu, przeląkł się i westchnął smętnie.

Oto, mimo, że dzień poprzedni był ciepły, piękny i wiosenny, świat znowu przykrył się śniegiem.

Wyglądał zupełnie jak śpioch, który wlaź pod białą pierzynę, naciągnął ją na oczy i ani myśli wstawać.

Skąd się wziął ten śnieg?

Nie był jednomiernie rozłożony, leżał smugami, między którymi czerniała ziemia. Widać, w nocy przeniósł go z gór wicher i obrzucił nim drzewa i dom. Na gałęziach jabłoni i na popielatych słupach werandy wisiał śnieg pękami - jak narzucane gęsto białe róże.

Świat posmętniał, niebo wisiało nad nim szare, popielate, drobny deszczyk mżył i bezustannie skrapiał powłokę śniegową, dłubiąc w nim wielkie pory, ale dzień nie miał miny bardzo ponurej. Przeciwnie, zdawało się, jakby się uśmiechał, dumny ze swej subtelnej, pastelowej miękkości.

A na tem popielatem tle pęki śniegu były istotnie niby rozkwitłe, rozstrzępane kwiaty niepokalanie białej, dziewiczej róży. I nie mówiły bynajmniej o zimie, lecz o wspaniałości poranków późnej wiosny i lata, o cudnym rozkwicie słońca.

A także między ziemią a niebem więcej już było światła i sklepienie niebios nie zwisało tak ciężko nad światem, lecz rozpościarało się wysoko, zdobne w bajeczne, wciąż zmienne, majestatyczne freski chmur, biegle i lekko malowane przez rozbawiony wicher. Zaś w jednym miejscu ta szara opona naddarła się i błysnął z poza niej chłodny, lecz czysty, stalowo-zielonawy błękit.

- Nie, nie, zima nic tu już nie sprawi, musi odejść! - pomyślał Zagórski niby o żywej istocie.

Zima!

Twarda, biała, w śniegi odziana, w iskrzącej koronie z brylantów lodu, nieraz groźna i bezlitosna nawet, miewa przecie swe uśmiechy i swą poezję. Nie jest zupełnie pozbawiona uczucia. Lubi gorące, złoto-szafirowe zachody słońca i lubi, ażeby na ciemno-szafirowym niebie nocem gwiazdy świeciły bardzo mocno. Z pewnością po swojemu kocha świat i ludzi, zwłaszcza tych, którzy mają dla niej trochę serca. Teraz - odchodzi. Wie, że musi odejść - na długo.

A nagle zrobiło się jej żal.

Cicho, późną nocą, gdy wszyscy pogrążeni byli w głębokim śnie, na skrzydłach wiatru wróciła, obiegła dolinę, pola, lasy, i sady, rozpląkała się nad ranem i znów uciekła, jak tkliwa kochanka na pożegnanie rzuciwszy ludziom na progi - swe białe róże...

Aż wreszcie nadszedł dzień ostatecznego zwycięstwa.

Na dzień jasny i wypogodzony natarły naraz tylne straż zimy. W powietrzu rozegrała się wielka bitwa. Na czarnych chmurach leciał grad, siekając na prawo i lewo. Ogromne potwory obkoczyły słońce, zawirowały płatki śniegu, zrobiło się ciemno i zimno. Ale tylko na chwilę - bo słońce otrząsnęło z siebie nieprzyjaciół, odsunęło ich od siebie kilku jasnymi promieniami i znowu pojawiło się świetne i uśmiechnięte.

Było chłodno. Na gościńcu połyskiwały zimno stalowo-niebieskie kałuże. Świat wciąż jeszcze niedowierzał słońcu.

Wtem stał się cud:

Gdzie tylko była odrobina mchu, dachy, sztafety drewniane, omszałe pnie drzew owocowych i wierzb, wszystko stanęło nagle w jasno-zielonym, żywym, szmaragdowym ogniu: Mchy i porosty zazieleniły się w jednej chwili. Ta cudna, nieopisana zieleń buchnęła płomieniem z drewna i pnia a blask jej był tak silny, że wszystko zdawało się być zielone.

I to była pierwsza wiosenna iluminacja zwycięstwa.

CDN

Wypadek

Ze snu wyrwał mnie ostry głos dzwonka połączony z rytmicznymi uderzeniami w powierzchnię drzwi wejściowych. Zerwałem się i chwiejnym krokiem lunatyka ruszyłem przed siebie. Zegar wybił czwartą, wokół panowała ciemność i cisza grudniowej nocy.

- Cholera, znowu zapomniała kluczy - w mroku potknąłem się o róg stołu i runąłem jak długi.

Tymczasem hałas na zewnątrz wzrastał się. Ktoś nie przestając dzwonić kopał w drzwi, wykrzykując słowa dość niecenzuralne. Dowlokłem się i otworłem bramę mego zamku. Na progu stał sąsiad spod czwórki. Trząśnięty z zimna, mamrocząc coś o jakimś wypadku. Wepchnąłem go do kuchni i nalałem mu kieliszek wódki.

- Gadaj pan teraz - warknąłem ostro - gdzie, jaki wypadek. Pali się, czy co?

- Teatr Nowy spalił się - powiedział cicho - dzwoniła przed chwilą żona kuzyna. Pracował tam jako szatniarz. Policja nie wyklucza zamachu terrorystycznego.

- Jedźmy tam - poprosił. - Zabiorę się z panem. Autobusy jeszcze nie chodzą.

Jego słowa docierały do mnie jakby z zaświatów. Obiecałem, że zaraz pojedziemy, sprawdzimy, może źle zrozumiał kuzynkę, może to tylko jakaś nieszkodliwa awaria. Naprawią i wszystko będzie dobrze. Mówiłem łagodnie, prawie szeptem, uspokajająco, jak uspokaja się rozwrzeszczane dziecko. Ale on nie był dzieckiem. Odskoczył gwałtownie i zaczął mną potrząsać, sprawiając ból w potłuczonym przed chwilą ramieniu.

- Panie, obudź się pan. Mówię przecież wyraźnie. To nie żadna awaria. Z teatru pozostała kupa gruzów. Ocalało zaledwie parę osób. Mój kuzyn też nie żyje. Nie wiem, co z panią Heleną. Dlatego usilnie proszę jeszcze raz. Jedźmy tam natychmiast.

Tego ranka nie zapomnę do końca życia. Z trudem przedzieraliśmy się przez zatłoczone ulice. W końcu zrezygnowałem. Zostawiłem wóz na bocznej uliczce. Wielu zrobiło podobnie. Wraz z gęstniejącym tłumem bieглиśmy w stronę Placu Teatralnego. Było coś niesamowitego w tych gromadach ludzkich sunących cicho w półśnie, którego nie dano im śnić dalej. Skrzypiał śnieg ugniatany setkami butów. Wreszcie śwąd i czarna strużka dymu unosząca się nad czymś, co przypominało kadłub olbrzymiej łodzi ze szkieletem masztu w pośrodku uświadomiły nam, że dotarliśmy do celu. Wrzask, płacz, lament, przekleństwa i Bóg wie co jeszcze runęły w powietrze. Uzbrojeni strażnicy zawracali desperatów, którzy sforsowali barierki i usiłowali podbiec do pogorzelska. Z ust do ust przekazywano sobie sprzeczne informacje na temat przyczyn pożaru i liczby ofiar. Podobno ogień zaprószył aktor, który wszedł na scenę z płonąłą pochodnią. Starszy mężczyzna z całą stanowczością twierdził, że wszystko w budynku nasyciono substancją łatwopalną, może puszczono jakiś gaz, bo cały gmach nagle stanął w płomieniach.

- Widziałem to - upierał się - mieszkam niedaleko. W tłumie zgubiłem mego sąsiada spod czwórki.

Rozglądałem się bezradnie, usiłując dojrzeć jego mysią sylwetkę w wytartym płaszczu.

- Rysiu, nie ma sensu tu stać, podwiozę cię do domu - matka Heleny, jak zwykle opanowana i spokojna, ujęła mnie za rękę i wyprowadziła z tłumy. Szedłem posłusznie jak grzeszny mały chłopczyk, który wie, że nie może się przeziębici. Pojechaliliśmy do domu teściów, ładnej willi położonej pod miastem. Liczyłem bezmyślnie mijane drzewa, nie mogąc sobie przypomnieć co zrobiłem z własnym samochodem.

Ostatni wspólny spacer

„Gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, zągdy przygotowane miejsce w niebie”. Rząd jednakowych granitowych urn oznaczonych imieniem i nazwiskiem zmarłego. Cała obsada sztuki „Stąd do nicości”.

Młody ksiądz, wyraźnie poruszony tragedią mówił coś o trwaniu na posterunku, o świadomym wyborze i konsekwencjach tego wyboru. - Sztuka jest formą służby człowiekowi i jako taka służy dobru. A dobro zasługuje na nagrodę. Ich ziemski dom rozpadł się, ale oni nie podążyli do nicości, oni znaleźli dom nowy, osadzony na mocnym fundamencie ich wiary i Bożego Miłosierdzia.

Urna z prochami Heleny nie różniła się niczym od pozostałych. Helena byłaby niezadowolona. Zawsze pragnęła błyszczeć. Inni to tylko tło służące do wyeksponowania jej osoby. Obce jej było pojęcie sztuki jako służby. Kreacje aktorskie miały ukazać piękno, a ściślej jej piękno w pojęciu fizycznym. Nigdy nie przyjęła roli, w której byłaby starą, zdeformowaną kobietą. W gruncie rzeczy nie była najlepszą aktorką. W każdej sztuce grała wyłącznie siebie.

TURKI

Ewa Jednorowska



rys. STANISŁAW KUSIAK

Krople wody święconej i grudki ziemi spadają na biedne, umęczone prochy zamknięte w kamiennych domkach.

Ostatni wspólny spacer, jak określała pogrzeb. Kochała życie w wymiarze czysto ziemskim, namiętnie, zwierzęce. Marzyła o wielkiej karierze, o sławie, majątku. Choroba, starość, śmierć - te słowa były jej obce jak pismo chińskie.

- Nie umiałabym zagrać matki - mawiała nieraz. Nie chciała zostać matką. Bała się deformacji figury, nieprzespanych nocy, konieczności rezygnacji z kariery. I jeszcze coś. - Nie chcę dzielić się z nikim moją osobą. Należę do siebie. To straszne, gdyby córka miała moją twarz. Te słowa wprawiały w zdumienie nawet jej przyjaciółki.

Zauważyłem kilka z nich na pogrzebie. Kładły na mogile wiązanki i odchodziły spieszenie, jakby bały się przyznać, że nie lubiły zmarłej.

- Rysiu, wracamy do domu. Ojciec czeka już w samochodzie. No nie marudź, zaczyna padać - matka Heleny ruszyła przodem, podtrzymując dłonią fałdzistą spódnicę.

- Przepraszam mamę, ale chciałbym tu jeszcze trochę pobyć. Wpadnę do was jutro.

- Nonsens - uniosła woalkę - powinieneś zjeść teraz pożywny obiad i przespać się co najmniej dwie godziny. Chyba nie masz zamiaru pełnić tu warty honorowej. Wsunęła mi rękę pod ramię. - Chodźmy szybciej, ojciec choruje na serce, nie można w takiej chwili zostawić go samego.

Przystanąłem, zmuszając, by stanęła również.

- Czy do mamy jeszcze nie dotarło, że przed chwilą pochowaliśmy najbliższą osobę? Obiad, spanie, może za chwilę zaczniemy snuć palny wakacyjne. Helena nie żyje, niech żyją wakacje w Egipcie.

- Nie ironizuj. Nie znoszę hysterii na pogrzebach.

Żona Koryckiego, która - nawiasem mówiąc - od lat ma kochankę, zrobiła niezłe przedstawienie. Jakież to żałosne. Ja, widzisz, w swoim długim życiu przeszedłem bardzo wiele. W Kazachstanie napatrzyłam się do woli na śmierć w różnych jej postaciach. Na moich oczach konali z głodu rodzice, za starzy na pracę w kołchozie, i mały braciszek. A ja nie mogłam im pomóc. Po wojnie też nie było lekko. Ale zachowałam wiarę, wiarę w życie wieczne i dobroć Boga, który kiedyś wskrzesi nas, abyśmy znów byli razem. Więc jakież sens ma trwanie przy odrobinie kości, w których jej już nie ma. Więc nie miej pretensji. Każdy przeżywa ból po swojemu.

Obiad rzeczywiście był „pożywny”. Rosół, ogromne kotlety, góra sałatki. Teściowa, jak wzorowy dowódca, który dba o wyczerpanych bitwą żołnierzy pilnowała, by talerze były zależycie zapełnione.

- W przyszłym tygodniu chcielibyśmy z ojcem wyjechać do Rabki. Grażynka zapraszała również ciebie. Więc może dołączysz do nas.

- Niestety, mamę, mam jeszcze mnóstwo pracy. Za miesiąc otwieramy nowy oddział muzeum, więc

pracownia jest zawałona robotą po czubek głowy. Kazio, nasz dyrektor, wpada co godzinę, wydając polecenia w terminie „na wczoraj”. Po zakończeniu całego szaleństwa chcę wyjechać na dwa tygodnie do rodziny.

- Ach tak - spojrzała lodowato - więc my już nie jesteśmy rodziną. To smutne, mój panie, że Grażynka nie jest już twoją szwagierką a my teściami.

- Mamo droga - przerwałem - ja nic takiego nie powiedziałem, nawet nie pomyślałem. Witek, mój kuzyn, zaprosił mnie do Woli Staszewskiej, naszego rodzinnego majątku. Zaprosił właściwie nas, więc gdybyście mieli ochotę, moglibyśmy pojechać tam razem.

- Dziękuję, może kiedyś, ale na razie wybieramy pobyt w Rabce. Ojciec powinien przejść niezbędne badania, no i wskazane byłby zabiegi. Grażynka wszystko już załatwiła. Przed wyjazdem chciałabym jeszcze pomóc ci posegregować i spakować rzeczy Heleny. Nie oponuj, przecież, nie będziesz ich przechowywał.

Najlepsze suknie zawiozę Grażynce. Jest tego samego wzrostu, a i m się tam nie przelewa. Resztę ubrań oddamy do Caritasu. Zadzwoń do ciebie jutro i umówimy się.

Nie zadzwoniła. W nocy dostała rozległy zawał serca i w parę godzin później zmarła. Grażynka namówiła ojca na sprzedaż domu. Zabrała go do Rabki. Teść kupił garsonierę w tym samym bloku, niemal obok mieszkania córki. Obiecałem odwiedzić ich latem.

Portret prababki

Dom Aukcyjny „Luna” przysłał nam sumiennie katalogi, a jego szef, pan Ludwik Nitka, znając nasze zainteresowania, podkreśla czerwonym flamastrem niektóre pozycje. Ostatni nie miał ciekawych ofert. Trochę współczesnego malarstwa - dzieła twórców znanych, ale bez specjalnych szans na pamięć potomnych, nieco ceramiki, zdekompletowany XVIII-wieczny serwis miśnieński i parę innych równie ciekawych pozycji. Przerzucałem kartki, popijając cieką kawę, gdy wszedł, a raczej wbiegł, Kazio.

- Przeglądasz, to świetnie. Czy zaważyłeś pozycję 104 i 105. Moglibyśmy kupić te dwa portrety. Cena, jak chyba zauważyłeś, jest nad wyraz przystępna.

Oto skutki nowej polityki. Dyrektor musi być menadżerem. A idealny menadżer to ekonomista. Kazio jest właśnie ekonomistą, oceniającym dzieła sztuki wedle ich aktualnej rynkowej ceny.

- Chwileczkę, zaraz zerknę - przerzuciłem kilka kartek - byłem dopiero przy 93. Muszę przyznać, że stary Nitka ma coraz gorszy towar. Podejrzewam już od jakiegoś czasu, że Ginczowski robi krecią robotę, odbierając mu najlepszych klientów.

- Ginczowski lepiej się reklamuje i lepiej płaci. Większy obrót, to większy zysk.

- Ciągłe wychodzi z ciebie kupiec.

- Kupcy, kolego, to górna półka ludzkości. Sami dobrze żyją i dają pracę innym. Ale ty jako potomek szlachty masz w genach pogardę na łyków. Pan na czterech doniczkach, ale herbowy. Czego wrzeszczysz - przerwał i spojrzał na mnie z troską.

- Posłuchaj, to są portrety moich pradziadków: Ludwiny z Szymurskich Makarewiczowej i jej męża Antoniego Makarewicza, krakowskiego lekarza. Oba malowane w roku 1894 przez Józefa Makarewicza. To najstarszy syn tej pary. W swoim czasie był dość wziętym portrecistą. Żył zresztą krótko. Zmarł we Lwowie w 1904 roku i tam też go pochowano. Żył w cieniu takich sław jak Matejko, Wyspiański. Prawdę mówiąc, nie miał wielkiego talentu. Jego jedyną zaletą było drobiazgowo odtwarzanie modelu, z dokładnością niemal fotograficzną.

- Idealne obrazy do salonu mieszczańskiego. Sądę, że twoja herbowa prababka nie będzie tym urażona. A propos, dlaczego wyszła za mieszczanina?

- Jej rodzina straciła w powstaniu styczniowym cały majątek. Ludwina uciekła do swej ciotki mieszkającej pod Krakowem. Jej narzeczony także zginął. W tamtych czasach powstało porzekadło: „Choćby piękna jak dzie-wanna, bez posagu na nic panna”. A ona nie miała posagu. I zapewne rodzina dziękowała Bogu, że znalazł się ktoś, kto taką bidulkę zechciał poślubić. O ile wiem, było to szczęśliwe stadło.

- Dużo wiesz.

- Moja babka i matka były kopalnią wiadomości o dziejach rodziny. Ja mam w mózgu tylko drobne ułamki tej wiedzy.

- Mimo to zazdroścę ci. Ja nie mam żadnych krewnych. Wychowałem się w Domu Dziecka. Nawet nie wiem, jak się tam dostałem. Ale dość żalów. Kupimy te obrazy.



Kazimierz Jerzy Biel

Moje wspomnienia z minionych lat



Widok na Łąkę z wieży kościelnej, rok 1958

Część 2

Listonosz dostarczał do domu trzy gazety: dla taty „Gromadę”, dla mamy „Przyjaciółkę”, a dla mnie i brata „Świat Młodych”. W „Świecie Młodych” ogłoszono konkurs, który polegał na tym, że drużyna składająca się z co najmniej trzech osób, a mogła być we wsi tylko jedna taka drużyna, należało coś dobrego zrobić, np. starym osobom schować na zimę pod dach jakieś narzędzia pozostawione pod gołym niebem, czy też drzewo schować do szopy, albo węgiel, co leżał przywieziony na podwórko, ale tak, żeby być nie zauważonym, i taką grupę z bratem i dwoma kolegami stworzyliśmy. Brat jako najstarszy z grupy miał prowadzić kronikę, kupiliśmy gruby zeszyt, który mieliśmy pod koniec roku przesłać do Warszawy. W styczniu miał być finał i przyznane nagrody. Jednego dnia tata polecił nam, żebyśmy schowali tyki pod dach, żeby nie zostały na zimę w polu. Jakie było nasze zdziwienie, kiedy okazało się, że tyk w polu nie ma, ale są w szopie, a na jednej z nich przypięta, wycięta z papieru dłoń i napisane: „To zrobiła niewidzialna ręka”. Gdy przeprowadziliśmy wywiad, to się okazało, że we wsi działa już grupa kuzynów: Czepli i Trojaków, naszych rówieśników. W tej sytuacji musieliśmy z tej zabawy zrezygnować.

W lutowym numerze „Świata Młodych” znalazła się notatka, że pierwsze miejsce w konkursie zajęła grupa ze wsi Łąka w województwie opolskim. Kuzynostwo dostało siatkę i piłkę siatkową.

Gdy byłem raz w sklepie w naszej gminie w Kałkowie, zobaczyłem zegarek, który postanowiłem mieć. Niedrogi, Ruhla, produkowany w ZSRR, zbieraliśmy szkło, stare słoiki, flaszki, szyby po zbombardowanych domach, tłukliśmy to wszystko w dużych, starych, blaszanych garach. Zbieraliśmy z bratem Edwardem złom po całej wiosce. Gdy nie było już co zbierać, pasłem krowy przy nieczynnych torach kolejowych, które były zbombardowane. W miejscu, gdzie spadły bomby, był głęboki staw, a szyny, które wisiały pokręcone nad stawem przez parę lat, zniknęły, jak i następnych kilka całych szyn, i podkłady zniknęły, to ja w tej sytuacji na następny dzień wziąłem z domu francuski klucz, ubolewałem, że był bardzo krótki, choć rozpiętość na nakrętki miał dużą, ale gdy próbowałem odkręcić te zardzewiałe nakrętki, żeby wziąć te połączenia między szynami, nawet stawałem na kluczu i ani nie drgnęło. Usiadłem na szynie i modłę się do Matki Bożej, żeby mi pomogła i naraz widzę buty. Podnoszę oczy, stoi nade mną gość w średnim wieku i pyta się mnie: „Co to się tak męczysz?”. Mówię, że tak bardzo chciałbym sobie kupić

zegarek, ale mam jeszcze za mało złomu. Gość na to: „To dobra, mało mam czasu, ale pomogę ci odkręcić”. Poluzował mi te cztery śruby: „Teraz to sobie już poradzisz”. I poszedł. Bardzo byłem zdumiony tą sytuacją, byłem ciekaw, gdzie gość pójdzie. Skierował się w stronę Kałkowa. Do pierwszych zabudowań było ok. 700 metrów po równym terenie. Podniosłem głowę drugi raz, był ok. 50 metrów, a za minutę, dwie, gdy podniosłem głowę, po gościu nie było ani śladu. Bez trudu odkręciłem nakrętki, wziąłem je ze śrubami, i te dwie sztaby, co łączyły szyny, i pogałem krowy do domu. Rano tata pojechał ze złomem i ze szkłem do Kałkowa, przywiózł nie jeden, a dwa zegarki i ciastka, bo złom podróżował. Jeden był złoty, a drugi srebrny. Wziąłem sobie ten złoty, że to niby złoty, a brat ten srebrny. Jego miał długo fajny wygląd, a mój wnet stracił ładny kolor.

W wolnych chwilach dużo czasu spędzałem się w pobliskim lasku, gdzie były bunkry z czasów wojny, prowadziliśmy zabawy w wojny na drewniane miecze, tarcze były z pokryw dużych garnków. Dziewczyny, koleżanki, niby to średniowieczne białogłowy, dla dzielnych wojów zbierały jagody, żeby po bitwie nakarmić tych posiniaczonych niejednokrotnie, z guzami na głowach. Ubierało się też oryginalne, niemieckie hełmy. W jednym była dziura po kuli, ojciec mojego kolegi co przeszedł szlak bojowy z Rosji do Berlina, mówił, że żołnierz miał wyjątkowego pecha, że kula musiała trafić w hełm w linii prostej, że go przebiła, bo hełm jest tak ukształtowany, że nawet przy minimalnym kącie kula wpada na hełmie w poślizg. Na froncie człowiek szukał najmniejszej zapadliny, żeby się schować, ale gdy trzeba było strzelać, to musiało się głowę podnieść, kule i odłamki granatów ino dzwoniły po hełmie, ale żaden hełmu nie przebił.

Młodzieży w latach powojennych było bardzo dużo. Na 104 domy w wiosce, to moja klasa liczyła 32 osoby. Łąka należała do strefy przygranicznej, nie wolno było polować na zwierzę, tak też zwierzę było bardzo dużo, a zimy lekkie. Robiliśmy strzały do łuków zakończone gwoździemi i robiliśmy zasadzki na stada saren. Raz nawet udało mi się trafić lisa, tak, że kawałek leciał ze strzałą w nodze. Tata był na trzytygodniowym kursie weterynaryjnym w Opolu, bo zawodowego weterynarza nie było w całej okolicy i leczył zwierzęta przez parę lat rolnikom indywidualnym, jak i w spółdzielni produkcyjnej. Do dziś zachowały się narzędzia weterynaryjne.

Pierwszy raz z prawdziwego karabinu strzelałem, gdy miałem 12 lat, bo jak pasłem krowy przy granicy podszedł do mnie żołnierz i pyta się mnie czy mam może siostrę albo jakąś sąsiadkę, żebym go z nimi zapoznał. Mówię, że dobrze, ale żeby mi dał strzelić z karabinu. Udzielił mi całego wywodu na temat tej broni, że jest to polski karabin jednostrzałowy, w magazynku jest sześć kul, nośność kuli do 3 km, po każdym strzale należało zamek odbezpieczyć do ponownego strzału. Chciałem strzelić w kierunku Jeziora Otmuchowskiego, ale stanowczo się sprzeciwił, bo spadająca kula mogła kogoś trafić. Kazał mi ustawić pustą butelkę po wodzie, co brałem do picia, pod drzewem i karabin przystawił do swojego ramienia. Mówił, że karabin ma taki odrzut, żebym się wyrzucił, ale kazał mi patrzeć na celownik na lufie, i pociągnąłem za spust, butelka się rozleciała, ale drzewa o grubości 30 cm kula nie przebiła, bo jak twierdził - kula miała jeszcze zbyt mały rozpęd jak na ten dalekonośny karabin.

Gdy wyjeżdżaliśmy z zachodu do centrali, jak się wtedy mówiło, wszystko było już wywiezione do wagonu towarowego. Mama w ostatni dzień do południa, bo miała parę godzin wolnego, bo pod wieczór mieliśmy iść na stację na pociąg, wzięła się za bielenie obory, bo nie wypada, żeby zostawić takie brudne ściany, a w rzeczywistości nie było źle, bo przecież co roku na przedwiośniu oborę bielili. My jej odradzali, bo czekało nas 20 godzin podróży z pięcioma przesiadkami, ale się uparła, bo choć raz użyje na bieleniu, bo pusta obora, a zawsze bieleła, gdy było bydło w oborze. W lecie nie było na to czasu. Idę oglądać, jak to jej idzie, a mama leży koło drabiny, nie może wstać, cała potłuczona, spadła z wysoka. Mówi, że prąd ją kopnął, pędzel leżał 10 metrów dalej, tata chciał wyłączyć prąd, ale mama obiecała uważać, jednak mokry pędzel, stara instalacja, zrobiło się przebicie. Bardzo dużo było po wojnie w sąsiednich wioskach wypadków śmiertelnych. Kończyło się kilka razy tym, że takiego delikwenta rozbierali do naga i zakopywali w ziemi po szyję i ziemia „wyciągała” prąd z człowieka. Tak się wówczas mówiło. Ludzie nie znali tej niemieckiej nowoczesności, dużo ludzi było okaleczonych przez maszyny rolnicze, zdarzały się wypadki śmiertelne.

W jedną z letnich niedziel bardzo bolał mnie ząb trzonowy, miałem wtedy 12 lat. Do gminy, do Kałkowa, gdzie było półtora kilometra przyjeżdżał ambulans dentystyczny raz w tygodniu, w czwartki. Zrobił się wieczór, położyłem się do łóżka, ale nie szło z bólu wytrzymać. Mówię rodzicom, że do rana nie wytrzymam, żeby jechać do Nysy i szukać dentysty, a na poniedziałek było zaplanowane skoszenie snopowiązałką jednego, 4-hektarowego kawałka pszenicy. Tata na to, że podobno kował komuś zęba wyrwał. To mama poszła się spytać, czy się podejmie, bo ząb jest duży, obiecał, że się postara. Poszedłem z mamą i ten dobry człowiek nalał z dymionka pół szklanki wina, żebym wypił, sam też lyknął całą szklankę. Jak zaczął szukać w skrzynce narzędzia do tego zęba, to sobie skojarzyłem, bo często się przygładałem w kuźni jak kuł konie, że to przygotowanie to podobnie długo trwało. Mama zobaczyła jaki jestem przerażony, tak kazała mi zamknąć oczy i trzymała mnie za głowę, a ten dobry człowiek, jak mi mama później mówiła, to polał kleszcze denaturatem i robił, czego się podjął, ale że ząb mocno siedział, na moje szczęście, nie pokruszył się, tak gość zrobił sobie przerwę na papierosa i przy drugim podejściu zęba wyciągnął.

Przychodzi mi na myśl ta sytuacja przy bólu jakiegos zęba, bo taki ząb mógł być zaplombowany i służyłby mi długie lata, jak ten, co zaplombowała mi młodzieńka dentystka, gdy byłem w wojsku w Zakopanem. Poszedłem do ośrodka zdrowia, żeby sunąć zęba, ale pani dentystka powiedziała, że to jest ząb do plombowania, ale ja sobie ubzdurałem, że plombowanie też boli, a jak będzie wyrwany, to będzie spokój i poszedłem na



Kościół w Łące, fotografię wykonał w roku 2000 brat Edward

miasto. Na Krupówkach pytam się starszej pani, gdzie jest jakiś dentysta, bo w ośrodku chcą mi plombować, a ja chciałbym wyrwać na Krupówkach. Pani bez wahania mówi: „Masz szczęście, żołnierzyku, bo ja akurat na tym się znam. Chodź tu na bok pod ścianę i pokaż mi tego zęba”. Opierniczyła mnie, że szkoda go usuwać, wróciłem więc do ośrodka i byłem z tym zębem cztery razy w ośrodku, ale służył mi przez 30 lat.

Gdy chodziłem już do szkoły w Wesołowie, kierownik szkoły zorganizował wycieczkę do gospodarza, żeby nam pokazać cyrkularkę. W Łące to cyrkularka była w każdym gospodarstwie. Mama na dworzec nie mogła zająć, odprawiała nas duża grupa ludzi z wioski, m. in. moja nauczycielka polskiego pani Skibińska. Zwierzałem się jej, że żał mi jest opuszczać tę ukochaną wioskę, gdzie się urodziłem i spędziłem pełne przygód dzieciństwo, że czuję, że tam, gdzie jadę, to nie będzie już to samo, a ona powiedziała mi, że oni też wracają w wakacje do Warszawy. Przeczucie mnie nie myliło, na zachodzie nikogo nie obchodziło, że miałem zegarek na ręce, a tutaj nauczyciel zabronił mi przychodzić z zegarkiem do szkoły. Za parę dni poszliśmy na wycieczkę na zamek w Melsztynie, bardzo się ucieszyłem, bo interesuję się historią po dziś dzień, idziemy całą klasą z nauczycielami, dłuższym, ale łagodnym podejściem, nagle jeden z uczniów dwa lata starszy ode mnie mówi: „Idziemy na bliższe, kto nie idzie za mną ten jest ciul”. Nic sobie z tego nie robił, że kierownik

słyszysz i na to nie reaguje. Byłem zdumiony taką sytuacją, na zachodzie byłoby to nie do pomyślenia, szarpie mnie za rękaw i rzecze: „Góry się przestraszyłeś?” Znajac swoje możliwości, a widzę, kto szkołą rządzi, więc poszedłem z kilkoma chłopakami zdobywać - jak to sobie wtedy skojarzyłem - zamek melsztynski. Później już nie wychodziłem na bliższe, być może teraz jest bardziej ścieżka przetarta, a wtedy mimo tego mojego doświadczenia w zdobywaniu takich przeszkód, tutaj byłem zaskoczony tą stromizną. Dryblas rwał do przodu, ja tuż za nim, pozostali daleko za nami. W pewnym momencie zauważyłem, że cwaniaczek się pogubił i podszedł pod ścianę tak stromą, że w żaden sposób nie mógł się wykrobać po tej skale. Postanowiłem skorzystać z sytuacji i wyprzedzić go, a on, gdy to zauważył, zaczął kopać butami kamienie, ale kamienie były jeszcze nie rozpędzone, tak, że nic mi nie robiły. Ci na dole zaczęli krzyczeć. Gdy go wyprzedzałem, chwycił mnie za nogę, ja w ostatniej chwili złapałem się grubego korzenia i błyskawicznie przysła mi myśl do głowy, że jak korzeń nie wytrzyma, to po mnie, bo polecę w przepaść, z całej siły mnie szarpał. Widzę, z jakim szaleńcem mam do czynienia. Żeby ratować skórę, nie za mocno, bo miałbym go na sumieniu, ale na tyle celnie, żeby dobrze kanalia poczuł, strzeliłem go raz, drugi i trzeci w brodę butem. Gdy zauważył, że ostra kosa trafiła na bardzo twardy kamień, tak dał mi spokój i od tego czasu nie zbliżał się do mnie. Byłem na Giewoncie dwa razy,

jeszcze dzisiaj bym poszedł, ale na zamek tym trudnym szlakiem bym się nie odważył iść.

Tuż przed żniwami wylał Dunajec, zapowiadające się dobre urodzaje w 70 proc. znalazły się pod wodą, jak też wszystkie zabudowania. W pokojach było 30 cm wody, wszystko zamulone, a mama po tym porażeniu prądem straciła zdrowie, a tu tyle roboty, żeby wszystko doprowadzić do porządku, a lubiła, żeby wszędzie było czysto. Tata chciał jechać na zachód z powrotem, ale mama sprzedała dwa morgi pięknego lasu na Podolu, co był zachowany na czarną godzinę, żeby było za co żyć.

W Zakliczynie w szkole byłem w szóstej klasie. Uczyły nas cztery nauczycielki. Jedna nie miała zegarka, tak, że często pytała się mnie, ile jeszcze do zakończenia lekcji, nawet się w niej podkochałem. Do siódmej klasy chodziłem do Stróż, bo miałem najbliżej. W szkole nie obowiązywała pruska, wojskowa dyscyplina, podobnie jak i na zachodzie, ale każdy znał swoje miejsce w szeregu, jak coś było nie tak, to kierownik prasnął dziennikiem w stół i zmierzył wszystkich wzrokiem, każdy siedział jak mysz pod miotłą i robiło się cicho jak makiem zasiał, za co go doceniałem, jak też i pozostali uczniowie.

CDN
Kazimierz Jerzy Biel
Wesołów

REKLAMA

ELEWACJE POSADZKI BETONOWE
502 146 803
WYLEWKI
MASZYNOWO

Pożyczka KORZYSTNA
rata dla kwoty
18000 na 60 m-cy
~~517,36 zł~~
399,37 zł

Przebij śnieg niską ratą!

Pożyczka na PIT-a bez zaświadczeń

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa Jaworzno

Wynajem do ślubów

- auta retro
- limuzyna

792 68 54 90
607 82 65 64
14 665 21 01

OFERUJEMY OBSŁUGĘ:

- ślubów i wesel
- studniówek
- bankietów
- imprez okolicznościowych
- Zlecenia indywidualne
- Możliwość wynajmu do zdjęć
- Wynajem busów 9-cio osobowych do rozwożenia gości weselnych

TOMEX

Jesteśmy firmą, która od 8 lat zajmuje się przewozem osób. Zapewniamy fachową obsługę każdego zlecenia w miłej atmosferze. Nasi kierowcy posiadają duże doświadczenie, więc mogą się Państwo czuć bezpiecznie korzystając z naszych usług.

Świadczymy również usługi w transporcie międzynarodowym POLSKA-ANGLIA / ANGLIA-POLSKA

609 68 54 90
607 82 65 64
14 66 521 01

tomex_transport@interia.pl

+ 44 789 563 71 37
+ 44 789 563 71 39



KONKURS KRAJOZNAWCZY

Rozpoznaj – Wyślij – Wygraj zakupy!

Europejskie Centrum Muzyki Krzysztofa Pendereckiego w Lusławicach powstało w iście piorunującym tempie. Wykonawca obiektu szczyty się tą budową. Firma nie podejmowała w swojej historii budów na taką skalę i o takim przeznaczeniu. „Wybudowane przez Skanska Europejskie Centrum Muzyki może uczynić z Lusławic kolejną kulturalną wizytówkę Małopolski” - zachwala portal firmy. „Dla wielu osób zaletą będzie też atrakcyjne położenie, z dala od miejskiego zgiełku, nad brzegiem Dunajca i z malowniczym widokiem na wzniesienia Pogorza Rożnowskiego. Sprzyja to atmosferze twórczej pracy i stwarza idealne warunki do wyciszenia się”. Nagrodę wylosowała p. **Maria Talarek** ze Stróż, bon towarowy o nominale 100 zł do odbioru w naszej redakcji.

Gmina Zakliczyn cieszy się z wyposażonych i odnowionych remiz. Ostatnio pojawiły się w garażach Zakliczyna, Filipowic i Gwoździec naprawdę przyzwoite wozy strażackie. Strażnice są odremontowane i ocieplone. Tętni w nich życie, co potwierdzają sprawozdania jednostek i uczestnicy przeróżnych zajęć, wszak w większości z nich mieszczą się wiejskie świetlice. W które wsi odnajdziemy widoczną na zdjęciu remizę z tą efektowną wieżą? Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres: Redakcja Głosiciela, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (przyjmujemy je również w redakcji w ratuszu na I piętrze) wraz z **kuponem kontrolnym** (na marginesie strony). Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 100-złotowy bon towarowy, ufundowany przez PHZ Zachęta, do realizacji w Supermarkecie LEWIATAN w Domu Towarowym w Zakliczynie, Rynek 20. Na odpowiedzi czekamy do **4 kwietnia**.

SPONSOREM QUIZU JEST LEWIATAN

ZAKLICZYN, Rynek 20
ŁONIOWA 147
JURKÓW 304B
ZAPRASZAMY!!!

GŁOSICIEL
Miesięcznik Miasta i Gminy Zakliczyn

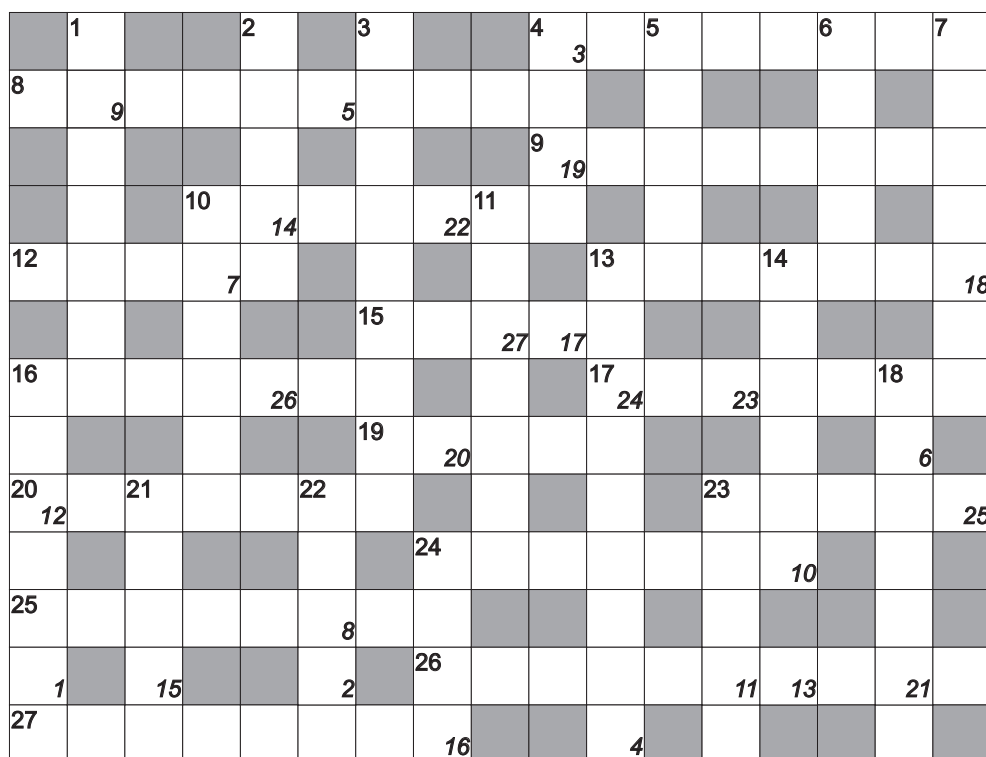
Tu kupisz Głosiciela

Zakliczyn:
Drogeria (dawny Krzychpol) – Rynek
Denar – Rynek
Delikatesy Eko – Rynek
Delikatesy Centrum – Rynek
Lewiatan – Rynek
Drew-Dom – ul. Malczewskiego (nowa siedziba)
Leader – ul. Polna
Express, salonik prasowy – ul. Polna
FHU Barbara – Ruch – Rynek
WASBRUK – stacja paliw
ZCK – Ratusz

Charzewice – sklep GS Czchów
Gwoździec – Lewiatan Z. Jankowski
Gwoździec – „Cichy Kącik”
D. Cicha

Wesołów – sklep M. Drożdż
Faściszowa – sklep M. Osysko
Faściszowa – sklep H. Kochan
Dzierżaniny – sklep Z. Sacha
Paleśnica – sklep St. Woda
Paleśnica – Hitpol D. Hajdecka
Olszowa – sklep G. Łazarz
Roztoka – sklep mot. St. Kuboń
Filipowice – sklep T. Damian
Stróże – sklep W. Biel
Stróże – sklep P. Soska
Ruda Kameralna – sklep GS Zakliczyn
Faliszewice – sklep remiza
Zdonia – Ramix Cz. Ramian
Zdonia – sklep „Łasuch”
G. Karecki
Wola Stróska – sklep „Frykas”
A. Malik

KRZYŻÓWKA NR 50



1 2 3 4 5

6 7 8 9 10 11 12

13 14 15 16 17 18

19 20 21 22 23 24 25 26 27

Poziomo:

- 4) twierdza
- 8) uczeń
- 9) pas ładu
- 10) siedem dni
- 12) osęka
- 13) imię Wojciechowskiej
- 15) imię żeńskie
- 16) ksiądz w wojsku
- 17) szmer
- 19) azjatyckie państwo
- 20) mała łopata
- 23) z nartami
- 24) głos męski
- 25) zmierzch
- 26) inaczej pszczelarstwo
- 27) rzeka w Ameryce Półd

Pionowo:

- 1) stolica Portugalii
- 2) kijek
- 3) mieszka w Madrycie
- 4) pierwiastek chem.
- 5) w akwarium
- 6) nie mówi
- 7) odwołuje się w sądzie
- 10) na ścianie
- 11) w piórniku
- 13) ugniatą mięśnie
- 14) stolica Estonii
- 16) w niej dziecko
- 18) emalia
- 21) stolica Czech
- 22) arbuz
- 23) na biegunach
- 24) „wielkanocna”

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą hasło - powiedzenie. Treść hasła wraz z kuponem kontrolnym (na marginesie strony) prosimy nadsyłać na adres redakcji: Głosiciel, Rynek 1, 32-840 Zakliczyn (rozwiązanie krzyżówki można zostawić w redakcji w ratuszu, p. nr 5 na poddaszu). Spośród prawidłowych rozwiązań wylosujemy dwa, ich autorzy otrzymają bony towarowe o wartości 50 zł każdy, ufundowane przez **Supermarket Leader w Zakliczynie**. Termin nadsyłania rozwiązań upływa **4 kwietnia**.

Hasło Krzyżówki nr 49: „Každy ma nos, ale nie každy ma nosa”. Nagrody wylosowali: **Leopold Malik** z Zakliczyna i **Zdzisław Myszor** z Faściszowej. Laureaci otrzymują bony towarowe o nominale 50 zł, do odebrania w redakcji.

opr. **Antoni Sproski**

KRZYŻÓWKĘ SPONSORUJE

Zakliczyn, ul. Polna 2

POZNAJ CENY LEADERA!

KRZYŻÓWKA NR 50
KUPON KONTROLNY

KONKURS KRAJOZNAWCZY
KUPON KONTROLNY 3/2013

Osika zwycięzcą „GULON CUP 2013”

25 LUTEGO BR. W HALI SPORTOWEJ ZESPOŁU SZKOŁY PODSTAWOWEJ I GIMNAZJUM W ZAKLICZYNIE ROZEGRANO PIERWSZY Z CZTERECH TURNIEJÓW TENISA STOŁOWEGO, ROZGRYWANYCH W RAMACH TURNIEJU TENISA STOŁOWEGO „GULON CUP 2013” O PUCHAR BURMISTRZA MIASTA I GMINY ZAKLICZYN.

Zawody zorganizowane przez Burmistrza Miasta i Gminy Zakliczyn, Zespół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Zakliczynie oraz Uczniowski Klub Sportowy „Gulon” były okazją do konfrontacji umiejętności zawodników od pierwszej ligi poczynając, a na czwartej kończąc.

Zawody zorganizowali i przeprowadzili zawodnicy UKS Gulon Zakliczyn oraz działacze tego klubu - Ryszard Okoński i Leopold Malik. Wzięło w nim udział 34 zawodników z 10 klubów, którzy rywalizowali najpierw w grupach, a następnie pierwsze dwie osoby z każdej z grup grały systemem „do dwóch przegranych” o miejsca 1-16. Równolegle do turnieju głównego rozgrywano turniej młodzików, w którym rywalizowało 12 zawodników.

Turniej główny zakończył się zgodnie z oczekiwaniami i wygrał go rozstawiony z „jedyneką”, reprezentujący barwy I-ligowego klubu KS Spektrum Słupnice - Sławomir Osika, który w finale pokonał rozstawionego z numerem 2 zawodnika drugoligowego UKS „Villa Verde” Olesno - Krzysztof Furtak. Trzecie miejsce zajął Jakub Dychtoń z Sokoła Żabno, a na czwartym miejscu turniej ukończył kolejny reprezentant UKS „Villa Verde” Olesno - Józef Zachara. Miejsca 5-6 zajęli z kolei, najlepszy z zawodników gospodarzy, Mateusz Malik i drugi w ostatnim Wojewódzkim Turnieju Kwalifikacyjnym Kadetów Daniel Lis z UKS „Villa Verde” Olesno. Z mężczyznami dzielnie walczyła jedyna przedstawicielka płci pięknej - Roksana Szpilka z UKS Sokół Żabno.

Końcowe wyniki rywalizacji: 1. Sławomir Osika KS Spektrum Słupnice /I liga/ 50; 2. Krzysztof Furtak UKS „Villa Verde” Olesno /II liga/ 42;



3. Jakub Dychtoń UKS Sokół Żabno /III liga/ 38; 4. Józef Zachara UKS „Villa Verde” Olesno /III liga/ 35; 5-6. Mateusz Malik UKS Gulon Zakliczyn /III liga/ 33; Daniel Lis UKS „Villa Verde” Olesno /III liga/ 33; 7-8. Tomasz Opiola UKS Sokół Żabno /III liga/ 30; Rafał Tatarczuch, UKS „Villa Verde” Olesno, /III liga/ 30; 9-12. Zbigniew Nycz UKS Gulon Zakliczyn /III liga/ 28; Mateusz Galus LUKS Galux Skrzyszów /IV liga/; Grzegorz Michalec LZS Binarowa /IV liga/ 28; Paweł Błakała, UKS Zielonka Brzesko /III liga/ 28; 13-16. Marcin Pis LUKS Galux Skrzyszów /IV liga/ 26; Franciszek Jasielski UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 26; Piotr Wierchowicz UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 26; Maksymilian Bil UKS Sokół Żabno /III liga/ 26; 17-24. Roksana Szpilka UKS Sokół Żabno /III liga/ 20; Marek Tatarczuch UKS „Villa Verde” Olesno /III liga/ 20; Leszek Błakała UKS Zielonka Brzesko /III liga/ 20; Marek Jasielski UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 20; Janusz Kruczek UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 20; Dariusz Cholewa UKS Sokół Żabno /III liga/ 20; Zenon Woliński LZS Mędrzechów /IV liga/ 20; Radosław Woliński LZS Mędrzechów /IV liga/ 20; Roksana Szpilka UKS Sokół Żabno /III liga/ 20; 25-34. Kazimierz Tobiasz LZS Mędrzechów /IV liga/ 16; Kazimierz Michalec LKS Binarowa /IV liga/ 16; Artur Nosek UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 16; Wiesław Koziol LUKS Galux Skrzyszów /IV liga/ 16; Mateusz Pach UKS Gulon Zakliczyn /IV liga/ 16; Andrzej Rusek LZS Mędrzechów /IV liga/ 16; Dominik Gajewski Mędrzechów /IV

liga/ 16; Jakub Biel LUKS Sufczyn /IV liga/ 16; Paweł Batko LUKS Sufczyn /IV liga/ 16.

Zwycięzca został nagrodzony pięknym pucharem, zawodnicy z miejsc 1-3 otrzymali medale, a z miejsc 1-6 otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe. Wszyscy uczestnicy zdobyli także punkty do cyklu Grand Prix Zakliczyna w tenisie stołowym. Wielkim pechowcem turnieju okazał się Wojciech Wójtowicz z UKS Zielonka Brzesko, który przed jego rozpoczęciem już na hali doznał zawału serca i został odwieziony do szpitala w Tarnowie. Koledze Wojciechowi wszyscy uczestnicy turnieju życzą szybkiego powrotu do zdrowia. Turniej młodzików został zdominowany przez przedstawicieli gospodarzy - UKS GULON Zakliczyn, którzy zajęli czołowych pięć miejsc.

1. Dawid Rak UKS Gulon Zakliczyn, 2. Sebastian Rak UKS Gulon Zakliczyn, 3. Piotr Okoński UKS Gulon Zakliczyn, 4. Szymon Helmecki UKS Gulon Zakliczyn, 5-8. Michał Antosz UKS Gulon Zakliczyn, Dominik Szczepański UKS Gulon Zakliczyn, Tomasz Rynduch UKS Zielonka Brzesko, Miłosz Motylski UKS Sokół Żabno, 9-12. Julia Bojdo UKS Gulon Zakliczyn, Patrycja Kłus UKS Zielonka Brzesko, Seweryn Gawlik UKS Gulon Zakliczyn, Piotr Bardon UKS Gulon Zakliczyn.

Najlepsza szóstka otrzymała od organizatorów pamiątkowe koszulki, a zwycięzca oprócz tego nagrodę rzeczową. Kolejny turniej zostanie rozegrany w marcu.

Tekst i fot. Ryszard Okoński



Triumfatorzy z RRS wystąpili w składzie: stoją od lewej: Dariusz Gwizdź (jednocześnie kapitan zespołu), Dominik Migdał, Mateusz Ludwa, Łukasz Steć, Dominik Cabała, poniżej Piotr Czermak, Jakub Soból, Maciej Kusiak, Patryk Świerczek, Mateusz Wójcik oraz nieobecni: Krzysztof Kostrzewa, Kamil Micek, Tomasz Libera, Mirosław Soból. Funkcję prezesa drużyny pełnił Mateusz Soból.

RRS triumfuje w futsalowej lidze

W PIĄTEK 15 LUTEGO ZAPADŁY OSTATECZNE ROZSTRZYGNIECIA W CZCHOWSKIEJ LIDZE FUTSALU. BEZAPEŁACYJNYM MISTRZEM SEZONU 2012/2013 ZOSTAŁ ZESPÓŁ „ROZTOKA RALLY SYSTEMS”.

Futsalowcy z „RRS”-u od samego początku zdominowali ligę, w sumie wygrywając 12 z 16 spotkań i ulegając tylko w finale ubiegłorocznemu triumfatorowi rozgrywek - ekipie „Jogi Bonito”. Poza pamiątkowym pucharem dla drużyny reprezentującej RRS, Dominik Cabała odebrał także dwie nagrody indywidualne: króla

strzelców oraz nagrodę dla najlepszego zawodnika ligi.

Ten sukces był możliwy dzięki wsparciu udzielonemu przez głównego sponsora - Józefa Świdierskiego oraz firm: KM-NET z Zakliczyna i Baru „Tropic” z Faściszowej.

Tak okazało zwycięstwo to także zasługa wiernej i entuzjastycznie reagującej publiczności, która niejednokrotnie raz wspierała zespół w trudnych momentach. W imieniu zespołu redakcja „Głosiciela” dziękuje fanom za wspaniałe doping. Dziękujemy także panu Grzegorzowi Migdałowi, właścicielowi firmy „Foto-Studio Almendra.pl” za udostępnienie zdjęć. **(gw)**

Ruszyła zreformowana liga szachowa

W NIEDZIELĘ 3 MARCA WYSTARTOWAŁA KOLEJNA EDYCJA ZAKLICZYŃSKIEJ LIGI SZACHOWEJ. ROZGRYWANA BĘDZIE, DECYZJĄ ZARZĄDU MUKS Z JORDAN - GŁÓWNEGO ORGANIZATORA ROZGRYWEK - WEDŁUG NOWYCH ZASAD.

Zasadnicze zmiany to wprowadzenie regulaminu rozgrywek oraz powołanie drugiego sędziego (obok Pawła Bobra funkcję tę będzie pełnił Maciej Turczak). Kolejną nowością to ujednolicenie czasu gry i ilości rund we wszystkich ligowych turniejach (a będzie ich 7). Grać będziemy tempem P-10, każdorazowo po 9 rund. Zastrzeżono również kontrolę poprawności przebiegu rozgrywek.

Wracając do głównego tematu - Ligę zainaugurowało Grand Prix Rudy Kameralnej. Gościny użyczyła tym razem świetlica ZCK w Rudzie Kameralnej, stającą się ulubionym miejscem szachowych zmagania. Do zawodów zgłosiło się 22 zawodników, w tym szóstka kobiet i dziewcząt, oraz - co bardzo cieszy - trójka nowych graczy. Są nimi: Gabriela Jarosz, Kamil Szmański oraz Michał Janik. Uczestników sklasyfikowano - tu również nowość - w pięciu kategoriach: Senior, Kobieta, Juniorka, Junior Starszy i Junior Młodszy.

Zwycięzcą, pod nieobecność ubiegłorocznego mistrza Tomasza Wandasa, został Jerzy Sowiński, przed Robertem Ogórkiem i Kazimierzem Świerczkiem. Najlepszą kobietą okazała się Agnieszka Kot, (2. Karolina Świerczek, 3. Katarzyna Świerczek),



najlepszą juniorką została Wiktoria Słowińska (2. Sara Słowińska, 3. Gabriela Jarosz). Wśród juniorów starszych (od gimnazjum do 18 lat) zwyciężył Piotr Okoński przed Filipem Świdierskim i Szczepanem Rozkochą. Natomiast wśród juniorów młodszych (podstawówka) miejscami na podium podzielili się: 1. Tomasz Ogórek, 2. Kamil Rozkocho i 3. Filip Turczak. Poziom rozgrywek był bardzo wyrównany, blisko 10 proc. partii zakończyło się remisem. Cieszy również wysoka forma młodzieży, zwłaszcza że zbliżają się mistrzostwa powiatu. Naszym juniorom życzymy powodzenia!

Zwycięzcy tradycyjnie otrzymali medale i puchary oraz ufundowane przez jednego z graczy z Rudy Kameralnej dyplomy i nagrody rzeczowe - oспrzet i akcesoria komputerowe. Ponadto wśród wszystkich uczestników rozlosowano cenne upominki. Za około miesiąc spotykamy się na kolejnym turnieju, tym razem w Janowicach. Już dziś serdecznie zapraszamy!

Tekst i fot. Maciej Turczak

Turniej siatkarski amatorów w Paleśnicy

2 MARCA BR. W HALI SPORTOWEJ ZESPOŁU SZKÓŁ W PALEŚNICY ODBYŁ SIĘ II TURNIEJ SIATKARZY AMATORÓW O PUCHAR DYREKTORA GIMNAZJUM. W TYM ROKU UCZESTNICZYŁO W NIM AŻ SZEŚĆ DRUŻYN Z GMINY ZAKLICZYN, A W KILKU Z NICH STARTOWALI RÓWNIEŻ SIATKARZE AMATORZY SPOZA NASZEJ GMINY.

Dwa zespoły były drużynami mieszanymi, gdzie oprócz panów grały zawodniczki, które nie ustępowały umiejętnościami i wolą walki swoim kolegom. W zawodach zaprezentowały się następujące drużyny: „Albatrosy” z Filipowic, „Dream” z Zakliczyna, „Fart” i „Zaksa” z Olszowej, „Młode Wilki” z Wesołowa oraz „Żubry” Olszowa/Brzesko. Turniej rozgrywany był w dwóch grupach, z których zwycięzcy walczyli o 1 i 2 miejsce, a zajmujący drugie miejsca w grupach rozegrali mecz o brązowe medale. Kibice byli światkami wielu dobrych siatkarskich

pojedynków, ciekawych zagrywek, mocnych ataków i pełnych poświęcenia obron.

Tytuł mistrzowski w tym turnieju wywalczyli siatkarze drużyny „Dream” z Zakliczyna w składzie: Przemysław Styrkosz, Wojciech Włodarczyk, Mateusz Zelek, Michał Rojek, Mariusz Hołda, Magdalena Zelek, Jacek Pyrek, Grzegorz Motak, Dagmara Styrkosz, którzy w bardzo emocjonującym finale, po bardzo wyrównanym meczu, pokonali zespół „Fart” z Olszowej (w składzie: Zbigniew Kumorek, Albert Kraj, Tomasz Pomikło, Michał Ligeza, Wojciech Ligeza, Marcin Kraj, Krzysztof Chruściel).

W meczu o trzecie miejsce wystąpiły drużyny „Albatrosy” z Filipowic oraz „Zaksa” z Olszowej, a brązowe medale zdobyli zawodnicy „Albatrosów” w składzie: Józef Wojtas, Piotr Mytnik, Przemysław Cygan, Krzysztof Zając, Norbert Zając, Zbigniew Kabat, Magdalena Waśko, Łukasz Ojczyk. Komisję sędziowską turnieju stano-

wiły nauczycielki wychowania fizycznego - Agnieszka Markowicz i Krystyna Brydnyk, wspierane przez sędziego głównego Krzysztofa Sotołę. Byli oni równocześnie głównymi organizatorami sprawnie przeprowadzonego turnieju. Dyrektor Gimnazjum Sylwester Gostek - inicjator turnieju - wcielił się w rolę sprawozdawcy sportowego, który w czasie meczów i przerw w turnieju prezentował zawodników, w humorystyczny i ciekawy sposób komentował wydarzenia na parkiecie i zachęcał kibiców do sportowego doping. Panie Ewa Misiak i Patrycja Świerczek - na co dzień nauczycielki miejscowej szkoły - serwowały dla zawodników kawę, herbatę i napoje, a zmęczonym grą zaproponowały mały poczęstunek.

Zarówno zawodnicy jak i kibice mówili o potrzebie tego typu sportowej zabawy, wstępnie również poczyniono ustalenia ze strażakami z Filipowic w sprawie podobnych zawodów na wolnym powietrzu.

Krystyna Brydnyk



RUNDA WIOSENNA: KLUBOWE RAPORTY Z PI

Pogórze stawia na juniorów



Trening Pogorza na „orliku”

W RAMACH ZIMOWYCH PRZYGOTOWAŃ DO RUNDY WIOSENNEJ ZAWODNICZY KLUBU SPORTOWEGO POGÓRZE GWOŹDZIEC DWA RAZY W TYGODNIU ODBYWAJĄ TRENINGI NA OBIEKTACH SPORTOWYCH KLUBU DUNAJEC ZAKLICZYN, TJ. NA „ORLIKU” I W HALI SPORTOWEJ. PIŁKARZE PRACUJĄ NAD WYTRZYMAŁOŚCIĄ ORAZ WYKONUJĄ TRENING OGÓLNOROZWOJOWY, KTÓRY MA JAK NAJLEPIEJ PRZYGOTOWAĆ DRUŻYNĘ DO RUNDY WIOSENNEJ.

Do tej pory na „orliku” zawodnicy rozegrali dwa sparingi z drużyną z Czchowa i Olszyn oraz mecz pomiędzy drużynami juniorów z Gwoźdźca i Zakliczyna. Oprócz tego planowane są jeszcze cztery dodatkowe sprawdziany z zespołami z najbliższych okolic.

Po rundzie jesiennej klub z Gwoźdźca zajmuje środkowe, dziewiąte miejsce w tabeli. Zdaniem trenera drużyny Jacka Tokarczyka, celem na nadchodzący sezon jest utrzymanie dotychczasowej pozycji.

- W marcu trening będzie ukierunkowany na zadania techniczno-taktyczne z piłkami oraz pracę nad szybkością. Szkoda, że ze względu na szkołę czy pracę nie wszyscy mogą brać udział w treningach. Jednak robimy, co w naszej mocy, żeby jak najlepiej przygotować się do nadchodzącego sezonu i powalczyć o dobre miejsce w tabeli – komentuje trener.

Obecnie skład drużyny seniorów stanowią: Bartosz Grzesicki, Piotr Kwiek, Szczepan Dudek, Mariusz Potępa, Jarosław Wąs, Grzegorz Motak, Ireneusz Wojtasik, Kamil Macheta, Przemysław Gajda, Piotr Brzek, Dawid Macheta, Jacek Tokarczyk. Podstawowy skład wspierany jest przez juniorów, tj. Dawida Janię, Sebastiana Mazgaję, Arkadiusza Sadego, Konrada Sadego, Marka Nadolnika. Kapitanem drużyny niezmiennie pozostaje Kamil Macheta. O miano króla strzelców w tej rundzie walczył Dawid

Macheta oraz Jacek Tokarczyk (kolejno 10 i 9 bramek w sezonie jesiennym).

Po zakończeniu tego sezonu z zespołu odejdzie bramkarz Bartosz Grzesicki, który po dwóch latach wypożyczenia zamierza wrócić do Dunajca. Jego miejsce zajmie wtedy wychowanek Pogorza Piotr Kwiek. Oprócz Grzegorza Motaka, który wcześniej również grał w Dunajcu pozostały skład drużyny Pogorza stanowić będą jego wychowankowie. Jedyną nadzieją na wzmocnienia jest dorastające pokolenie juniorów, z którego coraz więcej młodych zawodników przechodzi do gry w drużynie seniorów.

Niestety, rosnące koszty utrzymania obiektu, coraz droższe opłaty za transport na mecze, wzrost kosztów związanych z opłaceniem sędziów i obserwatorów oraz zakup sprzętu sportowego sprawiają, że dotacja z Urzędu Miejskiego jest niewystarczająca na utrzymanie dwóch drużyn i dlatego klub zmaga się z problemami finansowymi. W 2012 roku do szatni sportowej klubu została doprowadzona woda, a w ciągu najbliższych lat planowane jest zainstalowanie podstawowych urządzeń sanitarnych oraz ukończenie ogrodzenia okalającego stadion. Jednak, aby zrealizować te plany potrzeba czasu, dużych nakładów finansowych i pracy społecznej.

- Chciałbym, aby w pomoc nad prowadzeniem klubu zaangażowali się młodzi ludzie z naszej miejscowości. Funkcję prezesa klubu sprawuję już od dwunastu lat i myślę o tym, aby niedługo ktoś przejął moje obowiązki. Poza tym chcę podziękować za możliwość korzystania z doskonale przygotowanych obiektów sportowych w Zakliczynie; zawsze odświeżony „orlik”, ogrzewana hala sportowa, dla naszych zawodników to przyjemność trenować w takich warunkach – mówi Stanisław Juskiewicz, prezes Pogorza.

Sylwia Juskiewicz



Kadra Jedności

Jedność Paleśnica: zmiana w zarządzie

PRZYGOTOWANIA DO RUNDY WIOSENNEJ ZAWODNICZY Z PALEŚNICY ROZPOCZĘLI W LUTYM. OKRES ZIMOWY WIĄŻE SIĘ Z KONIECZNOŚCIĄ PRZENIESIENIA ZAJĘĆ DO SALI. NARZUCA TO INNE CELE, METODY I FORMY ORAZ ŚRODKI TRENINGOWE. NAJCZĘŚCIEJ MAŁA PRZESTRZEŃ WYMUSZA I SPRZYJA POPRAWIANIU TECHNIKI INDYWIDUALNEJ ORAZ KSZTAŁTOWANIU NIEKTÓRYCH ZDOŁNOŚCI MOTORYCZNYCH (SZCZEGÓLNIE SZYBKOŚCI, KOORDYNACJI RUCHOWEJ, SIŁY I GIBKOŚCI).

Planowy wzrost objętości i intensywności poszczególnych ćwiczeń w czasie treningu wpływa na przygotowanie motoryczne zawodników. Ważnym elementem cyklu treningowego to nauczanie i doskonalenie techniki oraz taktyki gry. Szczególnie w przypadku klubu z Paleśnicy, w którym gra większość młodych zawodników. Od wielu lat w ciągu sezonu, a nawet rundy, często dochodzi do dużej rotacji zawodników w podstawowym składzie. Trener musi modyfikować taktykę gry do możliwości kadrowych drużyny.

Mając do czynienia z młodymi zawodnikami trener musi za każdym razem uwzględnić cechy i właściwości specyficzne dla konkretnego etapu ich rozwoju. Młodzi zawodnicy, którzy jeszcze niedawno skończyli gimnazjum (Krystian Pachota, Łukasz Pazdalski, Dominik Baut) bardzo dobrze wprowadzili się do drużyny i stanowią jej wzmocnienie, ale oczywiście muszą pamiętać, tak jak pozostali zawodnicy, że tylko, ciężka praca na treningach gwarantuje podnoszenie własnych umiejętności i jakości gry całej drużyny.

Szczególnie istotna jest postawa zawodników doświadczonych, którzy wpływają na oblicze całej drużyny (na nich można było liczyć w ubiegłej rundzie), tj. Michał Mastalerz, Adam Mastalerz, Gierat Kamil, Jurkiewicz Paweł, Marian Sacha. Bardzo solidni i zdolni zawodnicy to Piotr Sarota, Piotr Salamon, Józef Rak, Mikołaj Włudyka, Paweł Maciaszek, Dariusz Urban.

Praca zawodowa oraz sprawy rodzinne utrudniały regularny udział w treningach i meczach Dawidowi Łękańskiemu, ale w tych, w których wystąpił zawsze wspierał drużynę. Wielki powrót do drużyny zapowiada Piotr Chochorowski, uniwersalny zawodnik, który często spełniał rolę bramkarza w naszej drużynie. Treningi wznowił po przyjeździe z zagranicy Dawid Salamon, bardzo uzdolniony i solidny zawodnik. Pojawienie się w drużynie bramkarza - Darka Bagińskiego pozytywnie zmotywowało do pracy naszego wychowanka Dariusza Urbana. Zabieg medyczny i okres rekonwalescencji przechodzi Łukasz Stanuch, bardzo dobry i doświadczony pomocnik, który pomimo tego, że nie może grać, obserwuje mecze i treningi naszej drużyny.

Ważność dwóch pierwszych okresów (przygotowawczy i startowy) dla osiągnięcia zamierzonego celu jest bezsporna. Praca treningowa w okresie przygotowawczym jest ukierunkowana na podwyższenie funkcjonalnej sprawności organizmu, decyduje o strategii przygotowania zespołu pod względem motorycznym, technicznym, taktycznym i psychicznym. Poziom i rodzaj przygotowania jest podstawą przyszłych osiągnięć. Dlatego ważna jest praca i zaangażowanie wszystkich zawodników drużyny.

Okres startowy jest sprawdzianem skuteczności stosowanych metod, form i środków treningowych w bezpośredniej walce sportowej, którą drużyna z Paleśnicy rozpoczyna 7 kwietnia. Cele, jakie sobie stawiamy, to stałe podnoszenie jakości gry całej drużyny.

W rundzie jesiennej drużyna z Paleśnicy zagrała kilka bardzo dobrych meczów. Na szczególnie wyróżnienie zasługuje mecz z niedawnym spadkowiczem z A-klasy, bardzo solidną drużyną Victorii Porąbka Uszewska. Oto relacja z meczu na oficjalnej stronie internetowej Porąbki Uszewskiej:

„Victoria Porąbka Uszewska w rozegranym dzisiejszego popołudnia spotkaniu została rozgromiona przez Jedność Paleśnicę 1:5 i znacznie zmalały jej szanse na walkę o ligowy triumf w tegorocznych rozgrywkach.

Od początku meczu, ku zaskoczeniu miejscowych fanów, swoje tempo narzucili przyjezdni, którzy raz po raz znajdowali się w 100-procentowych sytuacjach bramkowych z łatwością ogrywając naszą defensywę. (...) W historii występów na B-klasowych boiskach nie zdarzyło się, by Victoria na własnym obiekcie straciła 4 bramki, a to niestety nie był jeszcze koniec. W drugiej połowie gra porębczan nieco się poprawiła, jednakże starania naszych zawodników wyglądały jak przysłowiowe bicie głową w mur. W efekcie, Victorii nie udało się zdobyć żadnej bramki, a Jedność zdołała po jednej z groźnych kontr podwyższyć jeszcze rezultat”.

Do rundy wiosennej nasza drużyna przystępuje w następującym składzie: bramkarze: Dariusz Urban, Dariusz Bagiński, obrońcy: Michał Mastalerz, Krystian Pachota, Józef Rak, Piotr Chochorowski, pomocnicy: Adam Mastalerz, Piotr Salamon, Piotr Sarota, Dawid Salamon, Kamil Gieralt, Łukasz Pazdalski, Dominik Baut, Maciaszek Paweł, Marian Sacha, napastnicy: Mikołaj Włudyka, Jakub Matracz, Paweł Jurkiewicz, Dawid Łękański. Trener: Robert Kraj. Zarząd tworzą: Kamil Gieralt - prezes, Marian Sacha - wiceprezes, Michał Mastalerz - sekretarz, Sławomir Matracz - skarbnik, Adam Mastalerz - członek zarządu i Albert Kraj - członek zarządu. Z powodu pracy zawodowej z funkcji prezesa zrezygnował Adam Mastalerz. W tym miejscu serdeczne podziękowanie dla ustępującego prezesa za solidność i zaangażowanie w wywiązywaniu się z powierzonych funkcji, jak i mecenasów klubu. Stupki na piłkochwyty za bramkami sponzorował radny RPT Dawid Chrobak, zaś imprezę podsumowującą rundę jesienną dla zawodników i sympatyków klubu zafundowali dyrektor paleśnickiej szkoły Sylwester Gostek oraz Marian Sacha.

Tekst i fot. Robert Kraj

PRZYGOTOWAŃ DO SEZONU

Kargul za Krauzego



Pod koniec lutego w Lesznie został rozegrany Finał Akademicki Mistrzostw Polski w Futsalu. Całe zawody wygrała drużyna Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, której barwy reprezentował wychowanek zakliczyńskiego Dunajca, a od rundy wiosennej zawodnik Wolanii Wola Rzędzińska - Dominik Cabała. W turnieju wystąpił także inny były zawodnik Dunajca, a obecnie Unii Tarnów - Kamil Wilk. Wkrótce ta dwójka wraz z pozostałymi zawodnikami będzie reprezentować nasz kraj na Mistrzostwach Europy, które zostaną rozegrane w Hiszpanii

CHOCIAŻ ZA OKNA MIAMI JESZCZE ZIMOWA SCENERIA NA ZAKLICZYŃSKIM KAMIEŃCU GWARNO I TŁOCZNO ZA SPRAWĄ PONAD SETKI PIŁKARZY OBCHODZĄCEGO W TYM ROKU JUBILEUSZ 40-LECIA ISTNIENIA LUDOWEGO KLUBU SPORTOWEGO DUNAJEC ZAKLICZYN. OBECNIE NIE MA DNIA, ABY KTÓRAŚ Z GRUP POD BACZNYM OKIEM TRENERÓW NIE REALIZOWAŁA KOLEJNYCH JEDNOSTEK TRENINGOWYCH, CZY TEŻ NIE ROZGRYWAŁA SPOTKAŃ KONTROLNYCH. A OTO, CO W ICH TRAKCIE UDAŁO SIĘ PODPATRZEĆ NASZEJ REDAKCJI.

Seniorzy

W przeciwieństwie do lat ubiegłych seniorski Dunajec w zimowym okienku transferowym nie dokonał zbyt wielu roszad w kadrze. Trzon zespołu, który po rundzie jesiennej zajmuje 11 miejsce w ligowej tabeli, pozostał bez większych zmian, nie licząc definitywnego przejścia Dominika Cabały do prowadzonego przez

innego naszego krajana - Mariusza Lasotę - czwartoligowca z Woli Rzędzińskiej. Obok Cabały wiosną na Kamieńcu nie zobaczymy także Krzysztofa Krauze, który zmienił klub na Nową Jastrzębkę oraz Jarosława Górki, któremu to skończyło się półroczne wypożyczenie. Ich miejsce zajmą powracający z wypożyczeń: Wojciech Włodarczyk (Olimpia Wojnicz) i Maciej Motak (Orzeł Stróże) oraz coraz odważniej dobijający się do dorosłej piłki kolejni wychowankowie klubu. Wspomniane odejście Krauzego spowodowało także zmianę w sztabie szkoleniowym. Nowym asystentem pierwszego trenera i jednocześnie trenerem juniorów został - polecony przez Jacka Tokarczyka - Jan Kargul (dotychczasowy trener A-klasowego Startu 77 Biadolin Szlacheckie). I to właśnie duet „Tokarczyk&Kargul” w rundzie wiosennej będzie odpowiadał za wyniki seniorów oraz juniorów Dunajca (jednocześnie czynnie reprezentując swoje A-klasowe kluby). Zespół seniorów na bocznym boisku

w Zakliczynie rozegrał kilka spotkań kontrolnych. Pierwszy jeszcze pod koniec stycznia z Polanem Żabno. W tym meczu najciekawsze akcje miały miejsce w końcówce, wtedy to za sprawą hat-tricka... Wacława Macioska (ex-trenera Dunajca) z tej potyczki zwycięsko wyszli goście. Drugi sparing z Sokołem Borzęcin zakończył się remisem. W tym spotkaniu barw gości bardzo dobrze bronił „czasowo wytransferowany” golkipier zakliczyńskich juniorów - Krzysztof Kostrzewa. Następnie na miesiąc przed ligą Dunajec gościł na swoim boisku treningowym najpierw Orła Dębno, a kilka dni później swojego imiennika z Mikołajowic. W obu wygranych spotkaniach z dobrej strony zaprezentowała się (zestawiana w różnych wariantach taktycznych) zakliczyńska młodzież, co tylko potwierdza przypuszczenia, iż wkrótce kibice na Kamieńcu będą oklaskiwali dobrą grę kolejnych wychowanków zasłużonego jubilata. Pierwsza okazja już w niedzielę 24 marca. Wtedy to o godzinie 15 Dunajec

w ramach tarnowskiej ligi okręgowej podejmował będzie na swoim boisku zespół ze Śmigna. Kolejna przypada na Wielką Sobotę - o 15 zaplanowano pojedynek z Tarnovią Tarnów. Sezon seniorzy Dunajca zakończą spotkaniem u siebie z Sokołem Borzęcin, które zaplanowane zostało na sobotę 15 czerwca.

Młodzież

Najstarsi z grupy juniorów - jak już wcześniej wspomniano - zostali włączeni do zespołów seniorów, z którym wspólnie przygotowują się do rundy wiosennej. Pozostali - już pod okiem nowego szkoleniowca - systematycznie podnoszą swoje umiejętności, sumiennie biorąc udział w cotygodniowych zajęciach treningowych. W ramach przygotowań w styczniu zawodnicy z rocznika 96 wzięli udział w zorganizowanym przez Brzeskie Towarzystwo Sportowe II Memoriale im. Adama Gacka, gdzie do końca mieli szansę na zwycięstwo i tylko brak szczęścia w ostatnim spotkaniu sprawił, że na otarcie łez pozostał okazały puchar za drugą lokatę oraz indywidualne wyróżnienia. W lutym, gdy aura pozwoliła już na zajęcia na świeżym powietrzu, rozegrane zostały także mini-sparingi na Orliku z juniorami Pogorza Gwoździec, a także seniorami Jedności Paleńnica. W planach są kolejne, ale już na nawierzchni naturalnej. Natomiast pierwszy ligowy pojedynek juniorów starszych według terminarza odbędzie się tuż po Świętach Wielkanocnych - we wtorek 2 kwietnia. Tydzień później swoje zmagania rozpoczną juniorzy młodszy. Czym są prawdziwe mecze maratony mają okazję mają okazję przekonać się w tym sezonie trampkarze starsi. Podopieczni trenera Łukasza Oświęcimskiego jesienią, tak jak ich idole z Champions League, rozgrywali swoje mecze co kilka dni. Wiosną terminarz będzie już dla nich bardziej łaskawy, jednakże jako jedyna grupa młodzieżowa rozegrają aż 15 ligowych kolejek. Pierwsza okazja do zdobycia wiosennych punktów to wyjazdowe derby z Olimpią Wojnicz, jakie zaplanowane zostały na 22 marca, a ostatnia tuż przed wakacjami w Woli Rzędzińskiej. Natomiast trampkarze młodzi

Ludowy Klub Sportowy Dunajec Zakliczyn zaprasza chłopców z terenu gminy i miejscowości ościennych do udziału w profesjonalnych treningach piłkarskich w grupach wiekowych: Juniorów (starsi urodzeni w latach 94-95, młodszy 96-97) - Trampkarzy (starsi 98-99, młodszy 2000-2002) - Orlików (2003 i młodszy) Więcej informacji na stronie internetowej klubu.

(od tego sezonu nazywani „młodzikami”) swój pierwszy mecz rozegrają z rówieśnikami ze Szczucina tuż po Świętach Wielkanocnych. Najpóźniej z zimowego snu wybudzili się najmłodszy podopieczni Dunajca, uczęszczający na zajęcia do Szkołki Piłkarskiej. Po zimowej przerwie najstarsza grupa wraz ze swoim opiekunem - Łukaszem Steciem - wzięła udział w kolejnych turniejach rozgrywanych w ramach Ligi Orlika. Natomiast najmłodszy rocznik - 2004/2005 - zwyciężył m.in. w turnieju szkółek piłkarskich w Borzęcinie, zorganizowanym przez wójta gminy Janusza Kwaśniaka oraz trenera tamtejszych „orlików” - Sławomira Zubla. Młodzi zawodnicy Dunajca, poza pierwszym miejscem, otrzymali też nagrody indywidualne: najlepszym bramkarzem z tego rocznika został Konrad Wieczorek, natomiast królem strzelców Karol Tokarczyk. „Orliki” z Zakliczyna wystąpiły w tym turnieju w nowych strojach ufundowanych przez firmę „MOTO-QUAD” pana Roberta Fioara.

Jubileusz

Obchody 40-lecia istnienia klubu wstępnie zostały zaplanowane po zakończeniu obecnego sezonu. Zarząd klubu planuje, aby to wydarzenie połączyło piłkarskie pokolenia, począwszy od tego, które uczestniczyło w narodzinach i pierwszych latach istnienia Klubu, aż po obecnych jego najmłodszych wychowanków. O szczegółach napiszemy w kolejnych wydaniach Głosiciela.

(gw)

Orzeł Stróże: nadzieja w „orlętach”

KLUB SPORTOWY ORZEŁ W STRÓŻACH, JAK I INNE KLUBY Z OBRĘBU GMINY, BORYKA SIĘ Z WIELOMA PROBLEMAMI, M.IN. Z BRAKIEM ZAWODNIKÓW, FUNDUSZY, SPONSORÓW.

Udawało się nam do tej pory jakoś radzić, ale czasy są trudne i grozi nam zawieszenie działalności, jeżeli sytuacja się nie zmieni w gminie. Do tej pory trenerem był i jest Jacek Krzyżak, który ma dobry kontakt z zawodnikami i znakomicie ich trenuje. Kadra stale się zmienia i w końcu udało się nam pozyskać zawodników z terenu naszej działalności: ze Stróż, Woli Stróskiej, Wesołowa, Zdoni, Filipowic i Rudy Kameralnej. Fakt ten budzi



Pamiątkowe zdjęcie z jubileuszu 65-lecia klubu, przed meczem Orła z zakliczyńskimi oldbojami

nadzieję, że może się nam uda przeżyć te ciężkie czasy, właśnie dla tych młodych zawodników.

Z tego miejsca dziękuję wiernym zawodnikom, którzy z nami pozo-

stali, bo w głównej mierze dzięki nim funkcjonujemy, wszystkim życzliwym, którzy wspierają Klub Sportowy Orzeł Stróże - sponsorom i działaczom, że zostali z nami w

tych ciężkich czasach, dla nas i dla nich samych. Dziękuję pani dyrektor Szkoły Podstawowej w Stróżach za przychylne serce i wspieranie naszej działalności, Radzie Sołeckiej ze

Stróż, radnym gminnym i Burmistrzowi Miasta i Gminy Zakliczyn. Zapraszamy na nasze turnieje.

Łukasz Majewski
prezes klubu



firma usługowo-handlowa **ASTORIA** **ZAPRASZAMY!**

MYCIE POJAZDÓW
POLEROWANIE I WOSKOWANIE KAROSERII
PRANIE I SUSZENIE DYWANÓW I MEBLI TAPICEROWANYCH

Sylwia Mytnik zaprasza do
RĘCZNEJ MYJNI SAMOCHODOWEJ
Zakliczyn, ul. Malczewskiego 53
tel. 14-66-53-742, kom. 669-489-533
kom. 530-090-042
czynnej w godz. 8:00-20:00

CENY PROMOCYJNE!



ZAKŁAD KOMINIARSKI
WYKONUJEMY USŁUGI W PEŁNYM ZAKRESIE:

- PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- CZYSZCZENIE PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- ODBIORY PRZEWODÓW KOMINOWYCH
- MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH

tel. 14 651 67 73, tel.kom.695 804 412, 603 346 350



**MOŻLIWOŚCI
cieszą**

KREDYT
"CZTERY PORY ROKU"
na dowolny cel konsumpcyjny

Okres spłaty do 24 m-cy

OPROCENTOWANIE KREDYTU
stałe w całym okresie kredytowania i wynosi w stosunku rocznym:

do 1 roku **9,9%** do 2 lat **10,5%**

Maksymalna kwota kredytu 10.000,-zł

PROWIZJA: 3% dla Klientów posiadających ROR
4% dla pozostałych Klientów

Bank Spółdzielczy Rzemiosła w Krakowie

BSR

Szczegółowe informacje dostępne są w Oddziałach Banku.
ZAPRASZAMY

Niniejsza informacja ma charakter wyłącznie reklamowy i informacyjny oraz nie stanowi oferty w rozumieniu ustawy z dnia 29.04.1984r. Kodeks Cywilny.

www.bsr.krakow.pl



POGÓRZANIN

F.P.H.U „Pogórzanin” świadczy usługi **wod-kan-co-gaz**

Sklep z artykułami sanitarnymi oferuje m.in.

- > oryginalne meble łazienkowe
- > szeroki wybór płytek ceramicznych renomowanych firm
- > kleje, fugi, listwy wykończeniowe
- > farby, pigmenty, akcesoria malarskie
- > lustra i kinkiety
- > okleiny meblowe i paski ozdobne
- > dywaniki i maty antypoślizgowe
- > elektronarzędzia

Kompetentne doradztwo, możliwość zakupu na raty.

Firma Produkcyjno-Usługowo-Handlowa
Kazimierz Starostka

ul. Spokojna 13, 32-840 Zakliczyn
tel./fax 14-66-53-313, 14-628-34-13,
kom. 503-694-175

**Zapraszamy do
GALERII
ARTYKUŁÓW
SANITARNYCH**

**Sklep i Galeria czynne:
pon.-pt 8:00-16:00
sob. 8:00-13:00**



F.H.U KUBOŃ

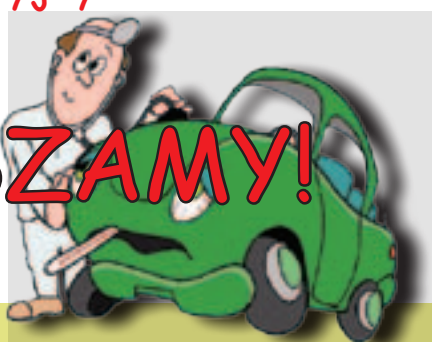
AUTO-CZĘŚCI I ELEKTROMECHANIKA



Sklep z częściami samochodowymi oferuje:

- części do wszystkich samochodów
- oleje silnikowe i pełny asortyment płynów eksploatacyjnych
- akumulatory

ZAPRASZAMY!



Stanisław Kuboń
Roztoka 26, tel. 14-66-53-756

Spółdzielnia Produkcyjno-Usługowa ZAKPOL

32-840 Zakliczyn, ul. Grabina 6
tel./fax 14-66-53-484, 14-66-63-321

Wykonawstwo i montaż:

- konstrukcje stalowe, ślusarka budowlana, więźby dachowe, stalowe i drewniane, usługi dekarские

Produkcja:

- konstrukcje stalowe

Usługi:

- spawalnicze, ślusarskie i agrotechniczne

Handel:

- częściami do maszyn rolniczych, materiałami budowlanymi, tarcicą budowlaną, paliwem, skup złomu i metali kolorowych

Zapraszamy do korzystania z naszych usług!

Asortyment skupowanych surowców, jak i ceny, prosimy uzgadniać telefonicznie.

Uwaga! Prosimy o niedostarczanie makulatury, toreb jednorazowych z folii oraz plastików po artykułach spożywczych (do odwołania).



SPU Zakpol prowadzi SKUP SUROWCÓW WTÓRNYCH
w dni powszednie i w soboty w godz. 7:00-15:00

RAM-CAR

Zakliczyn, ul. Mickiewicza 20

tel. kom. 503-097-880; tel. 14-66-52-158

- >> barierki
- >> obróbka stali nierdzewnej
- >> szlifowanie
- >> polerowanie



F.P.U.H KRĘG-BUD Grzegorz Kwiek

Hurtownia Pasz
Zakliczyn, ul. Kamieniec
(obok Domu Towarowego)

tel. 14-66-52-156; tel. kom. 608-336-783

- koncentraty, mieszanki dla trzody, drobiu, bydła, królików i innych
- śruta sojowa i rzepakowa
- folie kiszonkarskie
- artykuły zootechniczne, karmniki i poidła
- wysłodki buraczane

NAWOZY – atrakcyjna cena!

TRANSPORT!

749 zł 699 zł

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 350

MOCNA PILARKA DO PRACY WZDŁĘŻNIE DO DREWNA

Moc silnika: 2,2 KM
Długość prowadnicy: 35cm/14"

Nowoczesna konstrukcja: przełączniki oraz ssanie w jednej dźwigni, skuteczny system antywibracyjny, przezroczyste zbiorniki paliwa i oleju.

olej i łańcuch GRATIS

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 370

INWALIDYTA PILARKA DLA WYGAŁCZONICH LUDZIAN

Moc silnika: 2,4 KM
Długość prowadnicy: 35cm/14"

Automatyczna, aluminiowa pompa rozruchowa. Niklowany cylinder oraz kuty wał korbowy i korbowód, tłok z dwoma pierścieniami.

889 zł

1390 zł

Pilarka spalinowa Oleo-Mac GS 44

SKŁADANA PILARKA DO PRACY

Moc silnika: 3,2 KM
Długość prowadnicy: 41cm/16"

Tłok z dwoma pierścieniami, wał i korbowód z kutaj stali, łożyska wałeczkowe. Boczny napinacz łańcucha ułatwi regulację oraz eliminuje ryzyko kontaktu z łańcuchem.

olej i łańcuch GRATIS

NOWOSCI

2299 zł

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 56

WIDALNA ODSZNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA

Silnik: LC165FS; 6 KM
Szerokość robocza: 56 cm
Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu

Doskonale pracuje nawet w głębokim śniegu, specjalnie bieznikowane koła.

Prostota obsługi i konserwacji.

GRATIS Wytrzymała łopata do śniegu z aluminiowym trzonkiem

nowość

3899 zł

Odsnieżarka Oleo-Mac Artik 62 ELD

WIDALNA ODSZNIEŻARKA DWUSTOPNIOWA

Silnik: LC175FDS; 9 KM
Szerokość robocza: 62 cm
Biegi: 4 do przodu/2 do tyłu

Reflektor, elektryczny rozruch, operowanie jedną ręką to standard dla tej odsnieżarki. Zapakowany frez obrotowy ułatwia pracę na ubitym lub zlodowaciałym śniegu.

GRATIS Wytrzymała łopata do śniegu z aluminiowym trzonkiem

nowość

Centrum Leśno Ogrodnicze

Agrotech-G Rynek 6 32-840 Zakliczyn tel. 14 66 53 417

Otwarte w godzinach: Pon-Pt od 8⁰⁰ do 16³⁰ w Soboty od 8⁰⁰ do 13⁰⁰ www.agrotech-g.pl

our power, your passion

Victus-Ernst Sp. z o.o.
ul. Karpiś 37, 61-619 Poznań,
tel. 61 823 83 69, biuro@victus.pl